

NOWA

RZECZPOSPOLITA

„Czy ci, co tyle wycierpieli od przemocy, mogą sobie uczynić z niej bożyszcze?”

Jego Eminencja

† Alfred Kardynał Baudrillart
do społeczeństwa polskiego

Wywiad paryskiego korespondenta „Nowej Rzeczpospolitej”

J. E. ks. Kardynał Baudrillart, jeden z najwybitniejszych ksiąząt Kościoła, rektor Uniwersytetu Katolickiego w Paryżu, znakomity historyk i członek Akademii Francuskiej, którego wystąpienia śledzi opinia katolicka całego świata z najwyższym napięciem — był łaskaw przyjąć paryskiego korespondenta „Nowej Rzeczpospolitej”.

Na jego prośbę o udzielenie wywiadu naszemu piśmie, Jego Eminencja odpowiedział specjalnym listem, do którego dołączył swą fotografię wraz z dedykacją dla „Nowej Rzeczpospolitej”.

W liście tym ks. kardynał Baudrillart nawiązuje do naszej depeszy paryskiej, umieszczonej w nrze 25 „Nowej Rzeczpospolitej” z dn. 7 bm., w której poinformowaliśmy opinię polską o głośnym artykule Dostojnego Autora w „Journal des Débats”, poświęconym omówieniu rzymskiej wizyty kanclerza Hitlera i jego stosunku do Kościoła Katolickiego.

Cała katolicka Polska, wszystkie w niej prawdziwie narodowe i szczerze demokratyczne żywioły, które czujnie wstuchują się w głosy płynące z ust wielkich synów Francji, będących gorącymi i wiernymi przyjaciółmi naszego Narodu, przeczytała z najwyższym zadowoleniem enuncjację J. E. Ks. Kardynała, nie skąpiąc Mu wyrazów najgłębszej czci i wdzięczności za te wielkie słowa prawdy, które raczył za pośrednictwem „Nowej Rzeczpospolitej” skierować do polskiego społeczeństwa.

Poniżej podajemy dosłowny tekst listu Jego Eminencji:

Przedruk w całości lub części dozwolony tylko za podaniem źródła. Copyright by „Nowa Rzeczpospolita” Warszawa.

Paryż, 12 maja 1938

Wielce Szanowny Panie!

Proszę przyjąć serdeczne moje podziękowanie za trud, Bogu dzięki uwieczniony dobrymi wynikami, jaki Pan poniósł, by pośłać do wiadomości naszych braci polskich słowa protestu — słowa, które wyrwały z mego sumienia historyka i biskupa akty niesprawiedliwości, gwałtu, walki, prowadzonej z religią katolicką i jej Najdostojniejszym Przełożonym. Odpowiedzialnym za te akty jest dzisiaj, jak niegdyś Napoleon, szef wielkiego narodu, któremu potęga tak samo nie może dać wszystkich praw, jak nie dały ich Napoleonowi jego zwycięstwa.

Wiadomo Panu, że odkąd Opatrzność Boska dała mi możliwość posługiwania się słowem i piórem w obronie wielkich za-

gadnień, we wszystkich okolicznościach broniłem sprawy Polski wolnej, niepodległej i chrześcijańskiej. Byłem w waszym kraju, kiedy jęczał jeszcze w nie-

woli, umiając pomimo tego zachować swoją dumę, swoją szlachetność i swoją duszę, pod jarzmem najeźdźcy niemieckiego, rosyjskiego i austriackiego.

Witałem go potem, w otoczeniu jego dostojnych ksiąząt Kościoła, bohaterów patriotyzmu i wiary, w pierwszych miesiącach po zawarciu pokoju, potem pod

koniec straszliwego wstrząsu z 1920 roku, i jeszcze później.

Dawałem moje imię i moje poparcie wszystkim poczynaniom, jakie mogły się być przyczynić do odrodzenia waszej ojczyzny, dręczonej przez półtora wieku doświadczeniami, jakim nie masz równych.

Podziwiałem wasze wojsko i jego dowódców, podziwiałem pracowitość waszych chłopów, tak wiernych, stanowiących nie wyczerpany rezerwoar dla narodu, przeznaczonego do wyższych celów.

Wasi pisarze oświecali nieraz moje myśli i wzniecali żywsze uderzenia serca.

Wasi kierownicy życia religijnego, intelektualnego, politycznego, wieloma sposobami okazali mi swą wdzięczność za drobne przysługi, które mogłem wyświadczyć Polsce.

Ci z waszych synów, którzy uczęszczają na katolicki uniwersytet w Paryżu, należą do grona dzieci, najbardziej memu sercu drogich i odnoszą się do mnie z synowskim uczuciem. Wielu z nich, zwłaszcza spośród teologów, stanowi prawdziwą chlubę kraju, który ich nam powierzył.

Jedna rzecz mnie boli niekiedy: gdy słyszę, że niektórzy Polacy, powołując się na mądrość polityczną i usprawiedliwioną przezorność są gotowi uznawać u innych, a nawet niekiedy przejmować od innych zasady i sposoby postępowania, które ojcom ich i im samym tak krwawe zadawały cierpienia.

Wyzwoleni z wielkiej niesprawiedliwości, czyżby nie powinni, więcej niż kto inny, kochać sprawiedliwość i przyczyniać się do jej poszanowania? Ci, którzy tyle wycierpieli od przemocy, czyż mogą sobie z niej zrobić bożyszcze, przed którym powołując się na rozum, mieliby się ugiąć?

Zechce Pan liczyć, drogi Panie, zawsze na uczucie niewygasającej wierności dobrych Francuzów i dobrych katolików. A do ich liczby wszyscy Pańscy współziomkowie, bez względu na przynależność partyną, zechcą włączyć, mam nadzieję, waszego oddanego sługę i przyjaciela.

† Alfred
Kardynał BaudrillartCzłonek Akademii Francuskiej
Kawaler Wielkiej Wstęgi Orderu
Odrodzenia Polski

*Au journal « Nouvelle République » de Varsovie
saint et cardinal honnête et cardinal
+ Alfred Baudrillart,
de l'Académie française,
Grand vicaire de l'Ordre « Polonia restituta ».*

DOSŁOWNE TEUMACZENIE WŁASNORĘCZNEGO PODPISU

J. E. X. KARDYNAŁA BAUDRILLART:

Dziennikowi „Nowa Rzeczpospolita” w Warszawie pozdrowienia i wyrazy serdecznej przyjaźni od Kardynała X. Alfreda Baudrillart, członka Akademii Francuskiej, kawalera wielkiej wstęgi „Odrodzenia Polski”

Miedzynarodowi włamywacze nie zdążyli zrobić użytku z broni

Przy wylocie ulicy Pokornej na plac Broni wywiadowcy policji zauważyli dwóch podejrzanych osobników niosących dużą walizę. Zastąpili im drogę. Wówczas nieznajomi porzucili walizę i dobyli rewolwerów. Nie zdążyli jednak zrobić użytku z broni, zostali bowiem natychmiast obezwładnieni i skuci. Podczas rewizji osobistej znaleziono przy nich kilka prócz rewolwerów znaczne zapasy amunicji.

Jak ustaliło dochodzenie, byli to Jerzy Tereszkiewicz i Jan Wentrych, miedzynarodowi włamywacze, karani już w Polsce, we Francji, w Niemczech i w Czechosłowacji. W walizce znaleziono garderobę, jak się wyjaśniło przywiezioną przez nich na dworzec Gdański ze Starachowic, gdzie dokonali włamania do mieszkania inż. Jana Karzanowskiego.

Tereszkiewicz pochodzi z Kowla i tam w więzieniu poznał się z Wentrychem, z którym zawarł przyjaźń

i odtąd przez kilka lat stale podróżowali po Europie dokonyując włamań i kradzieży. Obaj byli ostatnio poszukiwani przez policję kilku państw. Osadzono ich w więzieniu.

M E R L E **PIOTR MORAWSKI**
Gwa E ran B towa L ne
(t 2) ul. Chmielna 47
róg Marszałkowskie
stylowe i nowoczesne
własnego wyrobu

Katastrofa pod Kielcami 4 osoby ranne

KIELCE, 21.5. — W sobotę o godz. 9.25 rano samochód osobowy, jadący z Warszawy do Buska przy wyjeździe z Kielc, przebiegającego przez jezdnie pod Kielcami, potrącił i wpadł na słup linii oświetleniowej, łamiąc go.

Przejechała dziewczynkę, Irenę Plew, lat 10, oraz poranionego pasażera Pawła Isarow, przemysłowca z Warszawy, w stanie bardzo ciężkim przewieziono do szpitala w Kielcach. Lżej ranni, Henryk Angiel i Adam Dudon, również przewiezieni zostali do szpitala w Kielcach.

M E R L E **MARSZAŁKOWSKA 104**
Gwa E ran B towa L ne
własnej produkcji
firma chrześcijańska
podwórce na prawo
i piętro

Bestialska zbrodnia pijanego meża Synek spod stołu patrzył jak ojciec dusił matkę

ŁÓDŹ, 21.5. — 31-letni Jan Nowicki, zamieszkały przy ul. 11-go Listopada 150, od wielu lat pracował dorywczo, nie mogąc za te pieniądze utrzymać żony Marii i 5-letniego synka. Żona, która dawniej pracowała, od dwóch lat już była bez pracy i często z dzieckiem głodowała, bo mąż przepijał zarobione pieniądze. Prawie co wieczór urządzał straszne awantury w domu, a często nawet spędzał noce w areszcie.

Wczoraj powrócił do domu jeszcze bardziej zamroczony alkoholem niż zwykle i chwyciwszy grubą łaskę zaczął nią z całej siły okładać żonę. Gdy kobieta upadła na ziemię, zaczął ją kopać nogami, drzeć za włosy, bić krwawymi śladami znacząc uderzenia. Na rozpaczliwe łęki i wołania Ma-

rii Nowickiej zbiegli się sąsiedzi, którzy odebrawszy pijanemu awanturkowi łaskę, zagrozili mu policją. Gdy sąsiedzi wyszli, Jan Nowicki zakrył żonę ustą, rzucił się na nią i począł ją dusić. Pięcioletni synek schował się pod stół ze strachu i z przerażeniem widział jak ojciec zamordował matkę.

Nad ranem Jan Nowicki położył na łóżku ciało żony, posprzątał pokój i wzięwszy ze sobą synka udał się do teściów. Gdy wszedł do mieszkania rodziców zamordowanej, radośnie im obwieścił:

— Wykończyłem żonę — i zostawiwszy im chłopca sam szybko uciekł.

Rodzice zamordowanej zaalarmowali policję, która dostała się do zamkniętego mieszkania Nowickich, gdzie na łóżku w kałuży krwi znalazła zamordowaną Nowicką. O tym, jak strasznie się mąż nad nią znęcał świadczą wypowiedzi siostry i krwawe plamy na ciele kobiety, powyłamywane palce u rąk i całymi garściami powyrywane włosy.

Policja przewiozła ciało zamordowanej do sekcji. Za zbiegłym Nowickim wszczęto energiczne poszukiwania.

Wielka wystawa lotnicza

LWÓW, 21.5. — Otwarcie wielkiej krajowej Wystawy Lotniczej we Lwowie, organizowanej przez lwowski okrąg wojewódzki LOPP, nastąpi w dn. 29 maja w niedzielę.

Wystawa będzie się mieścić na placu Targów Wschodnich i zapełni swymi eksponatami wszystkie pawilony, tym bardziej, że współudział w niej wezmą nie tylko wytwórcy samolotów i silników, instytucje oraz organizacje lotnicze, ale także te wszystkie, które nawet tylko częściowo są z lotnictwem związane.

Krajowa wystawa lotnicza będzie podzielona na osiem działów. Zapowiada się ona nadzwyczaj bogato i interesująco, tak że będzie mogła nasz dorobek na polu lotnictwa zademonstrować w całej pełni.

Pamiętaj o bezrobotnych

WIELKA SENSACJA W „STU POCIECHACH“

Dziś 22 maja bezpłatnie

OD CZEGO MAMY RZĄD!
pod takim tytułem daje teatr **MAŁE QUI PRO QUO** w dniu dzisiejszym **PREMIERĘ** aktualnej satyry politycznej z udziałem **Michała Złacza. Chóru Dana. Heleny Grossówny Haliny Kamińskiej. Andrzeja Bo uckiego. Iadeusza Olszy.** W Orłowa. Pocz. 700 i 10

na otwartej scenie ogrodowej o godz. 6.15 9.15 wieczorem **Zagadka Wschodu 3 TRAWANHORE 3** nie widziane dotychczas w Warszawie cuda magii hinduskiej **LUDWIK LAWIŃSKI** znakomity artysta „Cyrulika Warszawskiego“ w swoim repertuarze **Duet Gronowskich** tańce charakterystyczne **Kowoci** Poraz pierwszy w Warszawie **owoci** o godz. 12.15 w południe **bezpłatnie** występy artystów. Wstęp do ogrodu 25 gr m'odzie i szeregowcy 15 gr. Otwarcie o grodu o godz. 11 przed południem.

Ustawa powinna być zrozumiała Niesłuszne podatki

Coraz częściej zdarzają się wypadki wadliwej interpretacji ustaw podatkowych wobec czego niejednokrotnie nawet wbrew ustawie urzę-

nicy nakładają niesłuszne opodatkowania.

Zdarzają się wypadki nakładania podatku lokalowego na mieszkania zajęte przez pracownię rzemieślnicze, podczas gdy ustawa w takich wypadkach zwalnia całe lokale albo ich części od podatku.

W wypadku gdy lokator własnym kosztem przebudowuje lokal i przystosowuje go dla swych celów, właściciel domu płaci podatek od sumy wydatkowanej na ten cel, którą dolicza się do podatku od nieruchomości. O ile kosztą poniósł właściciel domu, wtedy podatek nie jest pobierany. Na tym tle dochodzi bardzo często do różnych komplikacji i sporów.

Sprawa opodatkowania budynku i placu podczas budowy nie została jeszcze unormowana ustawą, wobec czego również często wynikają na tym tle nieporozumienia. Wszystkie te wypadki wypływające z wadliwej najczęściej interpretacji ustaw podatkowych wymagają natychmiastowej interpretacji izby skarbowej względnie ministerstwa.

Jak nas informują wszystkie tego rodzaju kwestie mają być niebawem załatwione i uzgodnione z ustawami.

Ułatwienia podatkowe dla drobnych płatników

Poszczególne organizacje kupieckie, przemysłowe i rzemieślnicze otrzymały swego czasu — jak donosiliśmy — do zaopiniowania tezy projektu w sprawie wprowadzenia ryczałtu podatku dochodowego od drobnych płatników.

Obecnie kilka organizacji już wypo wiedziało się w tej sprawie. Ogólnie biorąc, organizacje wypowiadają się za wprowadzeniem w życie projektu. Niektóre uważają, iż dałoby się połączyć procedurę wymiarową, pertraktacji z płatnikiem itd. wraz z ryczałtowym wymiarem podatku obrotowego.

Ekzekucje długów a osoby mieszkające za granicą

Komisja wyjaśniła ostatnio, że wszczęcie egzekucji na rzecz wierzyciela zamieszkałego za granicą do majątku osób, które zamieszkają w Polsce, nie wymaga zezwolenia komisji dewizowej.

Natomiast wypłata egzekwowanych sum przez organy egzekucyjne do rąk wierzyciela lub jego pełnomocnika może nastąpić jedynie za zezwoleniem komisji dewizowej.

Pobyt patriarchy Mirona w Warszawie

Wczoraj o godz. 9 rano z okazji pobytu w Warszawie patriarchy Mirona Cristea, głowa kościoła prawosławnego w Polsce ks. metropolita Dionizy odprawił w prawosławnej cerkwi metropolitarnej na Pradze nabożeństwo, na którym byli obecni patriarcha Miron, duchowieństwo prawosławne Polski, przedstawiciele rząd RP oraz dyplomacja.

Przed nabożeństwem wygłosił przemówienie metropolita Dionizy, na które odpowiedział patriarcha Miron, który następnie udzielił swego błogosławieństwa obecnym na nabożeństwie oraz wszystkim obywatelom polskim chrześcijanom.

O godz. 12.45 patriarcha Miron złożył wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza.

Umowa zbiorowa robotników rolnych

W wyniku rokowań prowadzonych w Katowicach pod przewodnictwem rady ministerstwa spraw wewnętrznych J. Węgierowa zawarta została dobrowolna umowa zbiorowa dla robotników rolnych na Górnym Śląsku na rok gospodarczy 1938-39. Umowa wprowadza podwyżkę zarobków robotniczych w granicach od 7 do 10 proc. i zwiększa deputat w naturze z 3 na 4 centnary pszenicy. Po raz pierwszy umowa objęła robotników ze wsi, o ile pracują ponad 6 dni w miesiącu.

Sto pytań dla biegłego w procesie Michalskiego i towarzyszy

Wczoraj proces Michalskiego odbywał się w znacznej mierze przy drzwiach otwartych.

Punktem kulminacyjnym dnia były zeznania biegłych: księgowego Szulca, oraz przedstawicieli NIK, radców Przesmyckiego i Lipskiego.

Biegli na ogół potwierdzili swoją opinię złożoną w śledztwie, przy czym otrzymali znaczną ilość dodatkowych pytań ze strony obrony.

W szczególności liczba pytań postawionych biegłemu Szulcowi, w związku z nadużyciami firmy „Frampol“ przekroczyła setkę.

Odpowiedzi na nie udzielił biegły Szulc we środę przyszłego tygodnia.

Pogoda

Dziś pogoda o zachmurzeniu dużym, miejscami deszcze i skłonność do burz. Na Pomorzu temperatura bez zmian, a na pozostałym obszarze kraju ochłodzenie.

Umiarkowane wiatry z kierunków północnych.

KINO ELITE
(k 7) MARSZAŁKOWSKA
JEJ PIERWSZY BAL
POD TWOIM UROKIEM

HOLLYWOOD
HOZA 29
SZEIK
z Romanem Nowaro
(k 2)

kino CZARY
CHŁODNA 29
KALA NAG
PROMIENIE ZAGŁADY
(k 1)

KOMETA CHŁODNA 49
SHERLOCK HOLMES
i dr WATSON
i rewia
(k 3)

9 ludowców zwolnionych z aresztu

Na skutek zażaleń zgłoszonych przez obronę, zmieniono środek zapobiegawczy w stosunku do wielu członków Stronnictwa Ludowego, skazanych przez sąd I-ej instancji, za udział w głośnych zajściach podczas obchodu rocznicy Czynu Chłopskiego i strajków rolnych w Małopolsce Wschod.

Do czasu rozprawy odwoławczej zwolniono z więzienia 9 ludowców z prezesem Str. Ludowego w Konieczowie, Józefem Pelcem, na czele.

Skład sędziowski w procesie Doboszyńskiego

Izba I karna Sądu Najwyższego wyznaczyła skład sędziów w sprawie skarg kasacyjnych w głośnym procesie o najazd na Myślenice.

Proces inż. Adama Doboszyńskiego rozpatrywać będą sędziowie: Maier, Kamienobrodzki i Małkowski, zaś wniosek składać ma prokurator Sądu Najwyższego, Kuczyński.

Kasacja przeciwko wyrokowi sądów przysięgłych we Lwowie, rozpatrywana będzie przez Sąd Najwyższy w dniu 15 czerwca.

Wykwintne
czapki sportowe
J. Młodkowski
Pl. 3 Krzyży 18. Marszałkowska 92.

CASINO
„Grzech młodości“
(k 5)
Izba 11.30 1.30 nocne gldow

SFINKS Senatorska 20
pocz. 4. 5. 8. 1
Nasze ceny: 75 gr. i 1 zł.
LEKARZ PIĘKNYCH KOBIET
w rol. Loreta Jung i Warner Bagsta
(k 11)

ROMA P. 5. 7. 5
GROŹNY BILL
w przerwach koncert
(k 9)

KINO TON Puławska 35
P. 5. 15 7.15 9.15
SHERLOCK HOLMES i DR WATSON
W roli głównej
Hans Albers i Heinz Rühmann

CENY FILHARMONIA
Pocz. 5. 8. 10
gt. 75
KONIEC PANI CHEYNEY
(k 10)

COLOSSEUM pocz. 3. 5. 7.
TAJEMNICZY PRZECIWNİK
(k 6)

Przed sesją nadzwyczajną Rozgrywki w „obozie”, a zmiana gabinetu Nowy rząd na jesieni?

W kołach politycznych ustala się przekonanie, że dopiero pod koniec bieżącego miesiąca zapadnie decyzja co do terminu zwołania sesji nadzwyczajnej sejmiku i senatu. Stoi to w bezpośrednim związku z przygotowaniem do kampanii politycznej, jakie odbywają się w tej chwili we władzach OZN, a których wyrazem były m. in. zakończone w dniu wczorajszym obrady rady naczelnej tego ugrupowania.

W dniu wczorajszym również rozpoczął swój krótki, bo zaledwie 10-dniowy urlop wypoczynkowy wicepremier Kwiatkowski, udając się do swego majątku w Miechowskim, skąd w poniedziałek, 23 bm. wyjeżdża do Krynicy. W dniu 31 bm. p. wicepremier wraca już do Warszawy i wówczas dopiero najprawdopodobniej ogłoszony zostanie termin zwołania sesji nadzwyczajnej i jej program.

W kołach uchodzących za „poliformowane”, twierdzą, że sesja nadzwyczajna rozpocznie swe obrady nie wcześniej, jak około 10 czerwca. Czas jej trwania przewidziany jest ogółem na mniej więcej 3 tygodnie, tj. do ostatnich dni czerwca lub najpóźniej do pierwszych dni lipca.

W związku z ostatnimi rozgrywkami w łonie OZN oczekiwano należy gorącej „atmosfery” obrad. Przyczyną się do tego z jednej strony posunięcia OZN, zmierzające do wzmocnienia swej zachwianej ostatnimi sesjami pozycji, przy pomocy różnych projektów ustawodawczych, obliczonych na zdobycie popularności w społeczeństwie, a z drugiej — idącą po tej samej linii konspiracyjny posłów z secesyjnej grupy „Jutra Pracy”. Będziemy więc świadkami oryginalnego wyścigu i licytacji, przypominającej najlepsze czasy „partyjniactwa” i „sejmowładztwa”...

W tym stanie rzeczy, biorąc nadto pod uwagę stan „dekompozycji” organizacyjnej w łonie izb ustawodawczych, w kierunku usunięcia którego pójdą niewątpliwie zabiegi kierownictwa OZN, w najbliższym czasie — trudno przypuścić, by czynniki miarodajne zdecydowały się na dokonanie zmiany rządu.

Przeciwnie, przyjąć należy, że rządowi gen. Składkowskiego przypadnie rola przeprowadzenia sesji nadzwyczajnej przez rały wewnętrznych rozgrywek i nieporozumień, co w efekcie praktycznym, z uwagi zwłaszcza na zbliżający się okres wakacyjny — równa się odłożeniu sprawy zmiany rządu co najmniej do wczesnej jesieni.

Ostrzegamy po raz pierwszy i ostatni!

Brukowy tygodniczek endecki „Polska Narodowa”, wychodzący w Poznaniu i wydawany przez tamtejszy zarząd okręgowy Str. Narodowego, w osobie niejakiego dra T. Wróbla, odgrywającego rolę wojewódzkiego „führera” tegoż stronnictwa, w numerze 21 z dnia 22 bm. zamieścił na str. 2 „artykuł” pt. „Kijem po mrowisku”.

„Artykuł” ten, będący ohydny i brudny paszkwilem, ośmielił się w następujący sposób pisać o największym z żyjących Polaków — Prezydencie Ignacym Paderewskim, o generale Józefie Hallerze oraz o urzędującym prezesie Zarządu Głównego Str. Pracy, b. więźniu brzeskim — Karolu Popiele i wiceprezesie Str. Ludowego Stanisławie Mikołajczyku:

„...Na nie się zda „judofobia” p. Hallerów, bo drugi towarzysz p. Paderewski na ich rzecz koncertuje w Paryżu, p. Popiele oszczerczy atak na „masonską” politykę „führerów endeckich” — psie głosy nie idą pod niebiosa. Pana Mikołajczyka — ludowego asa — popis w Zoologu to

tylko potwierdzenie demokratycznej konsolidacji pod znakiem sjonu.

Nie do pozazdroszczenia, tylko ubolewania godne, że są jeszcze Polacy, którzy pozwalają podobnie zgranym oszustom partyjnym zamydlać sobie oczy”.

Z podobnymi nikczemnymi napaściami nie ośmieliła się wystąpić w czasach najostrzejszego rzucania kalumnii na opozycję, nawet najbardziej brukowa z gazet „sanacyjnych”!

Podobnej ohdy nie może usprawiedliwić nawet wścibskość endeckiego „führera” z powodu przebiegu ostatniego wojewódzkiego zjazdu Str. Pracy w Poznaniu.

Należy podkreślić szczególnie to, że w Str. Narod., gdzie obowiązują zasady „wodosława”, podobny paszkwil mógł się ukazać jedynie i wyłącznie z inspiracji, a w każdym razie z pełną wiedzą kierowniczych czynników stronnictwa. Świadczy to dowodnie o metodach pp. Bieleckich i Kowalskich, których „nastawienie” tak oddziaływało na podległe im organa partyjne.

„Wyczyn” ten sam przez się dostatecznie charakteryzuje środowisko, z którego wyszedł. Sąd o powyższym „wystąpieniu” pozostawiamy opinii publicznej i tym uczciwym członkom Str. Narodowego, którzy odsunęli wprawdzie w ostatnich czasach od wszelkiego wpływu na kierunek stronnictwa — nie przestają jednak ponosić całkowitej odpowiedzialności za jego wystąpienia, jak długo w jego szeregach pozostają i tego rodzaju paszkwile tolerują.

My, ze swej strony, ostrzegamy po raz pierwszy i ostatni.

Berlin grozi...

BERLIN, 21.5. — Niemieckie koła urzędowe oceniają bardzo poważnie sytuację po piątkowych i sobotnich wypadkach na obszarze sudeckim. Wiadomość o zabiciu dwóch Niemców w sobotę nad ranem w m. Eger (Chab) na granicy czesko-niemieckiej, stanowi punkt wyjścia do zapowiedzi, że Rzesza nie może nadal obojętnie obserwować biegu wypadków w Czechosłowacji.

Liczyć się więc należy z możliwością, że rząd Rzeszy zajmie wobec Czechosłowacji stanowisko bardziej aktywne w kierunku większego, niż dotychczas zainteresowania się zatarciem między rządem czeskim a mniejszością niemiecką.

O polski handel węglem

Polska hurtownia węglowa zwołana na dziś zebranie kupców detalistów do sali Tow. Higienicznego. Na wlecu tym, jak głoszą zaproszenia będzie omówiona sprawa odżywienia handlu węglowego.

Nowa hurtownia jest zorganizowana przez jedną z organizacji kupieckich.

„Dla uniemożliwienia powtórzenia się incydentów” Mobilizacja w Czechosłowacji Powołano pod broń dwa roczniki rezerwy

PRAGA, 21.5. Oficjalnie komunikują: w porozumieniu z rządem minister obrony narodowej powołał dzisiaj na nadzwyczajne ćwiczenia, zgodnie z postanowieniami prawa o obronie narodowej — jeden rocznik rezerwy 1-ej klasy i jeden rocznik rezerwy 2-ej klasy, oraz techników, należących do jednostek specjalnych.

Powodem tego zarządzenia jest konieczność szkolenia rezerwistów w obchodzeniu się z nowowprowadzonym uzbrojeniem — podobnie jak robi się to w innych krajach. Jednocześnie brano pod uwagę konieczność podniesienia niewystarczających obecnie efektów oraz zapewnienie w tych niespokojnych dniach porządku, spokoju i bezpieczeństwa w państwie oraz uniemożliwienia powtórzenia się incydentów, które wydarzyły się w różnych miejscowościach republiki.

Minister obrony narodowej wydał powyższe zarządzenie na mocy art. 22 ustawy o obronie państwa.

Dziś ogłoszono zakaz odbywania zebrania pochodów i manifestacji politycznych.

W kołach politycznych zapewniają, że w połowie przyszłego tygodnia Henlein przyjeżdży do Pragi, gdzie rozpocznie z nim rozmowy na temat statutu narodowościowego.

PAMIĘTAJ O BEZROBOTNYCH

NAŁĘCZÓW — ZDRÓJ

leczy skutecznie nerwy serce kobiece, idealne miejsce wypoczynku
Zniżki kolejowe 66% do 17 VI b.r. L. P. T. (t. 44)
Inf. Nałęczów, tel. 2. Zakład leczenia z Warszawy tel. 10-18-10

Londyn (zuwa nad Czechosłowacją

LONDYN, 21.5. W związku z ostatnimi wydarzeniami w Czechosłowacji min. spraw zagr. lord Halifax powrócił z Oxfordu do Londynu.

LONDYN, 21.5. Ambasador Wielkiej Brytanii w Berlinie odbył dziś godzinną rozmowę z min. spraw zagr.

Rzeszy v. Ribbentropem, pragnąc uzyskać potwierdzenie zapewnień otrzymanych wczoraj od podsekretarza stanu spraw zagr. Rzeszy von Weizsäckera w sprawie rzekomych przesunięć wojsk niemieckich na pograniczu czeskim.

Gwałtowna propaganda hitlerowska przeciw Francji

BERLIN, 23.5. W szkołach niemieckich zostały ostatnio rozwieszone nowe mapy geograficzne pogranicza niemiecko - francuskiego. Wszystkie większe miasta są oznaczone jednym z monumentalnych gmachów danej miejscowości oraz numerem.

W opisie znajdują się odnośniki do tych numerów. Ma to swój cel.

Odnośniki te stwierdzają, że miejscowości te swego czasu należały do Niemiec.

I tak — Metz wchodził już od 1356 w skład niemieczyny, Toul — znajduje się pod nazwą „Tull”, Nancy — pod nazwą Nanzig, do r. 1766 niemieckie, Strassburg jako niemieckie, Epinal przechrzczono na Spelebu, Remiremont na Romberg, Montbéliard na Monpeltard, który wszedł w skład Francji dopiero od 1792 r., Besancon nazwano Bizanz, twierdząc, że od 1032 było to miasto niemieckie.

Echa wizyty p. Forstera

POZNAŃ, 21.5. W drodze powrotnej do Gdańska bawił gdański Gauleiter Forster. Celem jego pobytu w stolicy Wielkopolski było — podobno — przeprowadzenie szeregu rozmów z przywódcami organizacji niemieckich i uwzględnienie różnic między konkurującymi o monopol na niemieczynę — „Deutsche Vereinigung” i „Jungdeutsche Partei”.

Czy — i jakie skutki odniosła interwencja dyktarza hitlerowskiego — dotychczas nie wiadomo

Wzywał pomocy Hitlera do „zrobienia porządku w Polsce”

STAROGARD, 21.5. Sąd Okręgowy rozpatrywał w tych dniach sprawę niejakiego Mariana Buchnowskiego, oskarżonego o fałszywe doniesienie do władz.

W toku sądowego przewodu okazało się, że Buchnowski, który przez pewien czas zasypywał donosami gabinet premiera Składkowskiego chciał również wysłać listy do Hitlera i do senatu wolnego miasta Gdańska z żądaniem „zrobienia porządku w Polsce”.

Buchnowski był badany przez lekarzy psychiatrów, którzy stwierdzili, że jest on całkowicie odpowiedzialny za swoje czyny.

W wyniku przeprowadzonej rozprawy sąd skazał go na 5 miesięcy aresztu.

Czytajcie

Nowa Rzeczpospolita

Rezolucja OZN w sprawie żydowskiej

Dnia 21 bm. w trzecim dniu obrad rady naczelnej OZN, odbyło się posiedzenie plenarne, na którym składano sprawozdania z obrad poszczególnych komisji. Uchwalono wysłać depeszę do Prezydenta R. P., marszałka Śmigłego-Rydza i marszałkowej Piłsudskiej. Z rezolucji komisyjnych największą uwagę wzbudziła oczekiwana z zainteresowaniem deklaracja w sprawie żydowskiej, w której m. in. czytamy:

„Kwestia żydowska jest doniosłym zagadnieniem polityki Polski i domaga się planowego rozwiązania przez czynniki państwowe i społeczne.

Akcie o charakterze demagogicznym i anarchicznym przeszkadzają rozwiązaniu tej kwestii, zagrażając przy tym pokojowi i porządkowi publicznemu.

Sprawę żydowską należy rozwiązywać, a nie czynić z niej instrumentu do rozgrywek partyjno-politycznych”.

W dalszym ciągu rezolucja stwierdza, że „Wobec ograniczonych możliwości emigracji do Palestyny, Żydzi zamieszkujący w Polsce muszą mieć zapewnione także inne tereny emigracyjne. Z tego też względu należy dążyć do rozwiązania problemu emigracji żydowskiej na drodze współpracy międzynarodowej”.

Najwięcej tarć i rozbieżności, jak twierdzą w kołach politycznych, wywołują kwestia ograniczenia udziału Żydów w niektórych zawodach, co w końcu doprowadziło do przyjęcia

następującej ogólnikowej formuły, noszącej wszystkie cechy... „kompromisu”:

„Obecny wysoki udział Żydów w niektórych zawodach winien ulec redukcji. Może być ona osiągnięta przez wprowadzenie ogólnych przepisów prawnych, dających możliwość selekcji z punktu widzenia interesów państwowych. Niezbędnym do osiągnięcia tego celu jest również najdalej idące udostępnienie szkolnictwa zawodowego i wyższego dla wszystkich warstw społecznych młodzieży polskiej”.

W rezolucji zwraca jeszcze uwagę punkt 11-ty, który mówi:

„Nie jest celem ani zadaniem polskiej polityki narodowościowej narodowa asymilacja Żydów. Jednak poszczególne jednostki pochodzenia żydowskiego, które życiem swym oraz stwierdzoną służbą dla Narodu Polskiego wykazały, że są Polakami, należą tym samym do polskiej wspólnoty narodowej”.

Idziemy naprzód! Maturzysta—piekarzem

POZNAŃ, 21.5. Przed komisją egzaminacyjną dla zawodu piekarskiego stanął w tych dniach w Szamotułach maturzysta tamtejszego gimnazjum — Marian Jankowiak.

Jankowiak, który odbywa obecnie służbę wojskową, zdał egzamin z wynikiem bardzo dobrym.

ZĘBY ŁATWO UTRACIĆ

Gdy się je zaniedbule, aby się od tego uchronić trzeba codziennie czyścić zęby pastą „MARYDONT” która konserwuje wybiela zęby Duża tuba tylko 50 groszy. Cenę Marydonta obniżyliśmy o 50% celem zapoznania P. T. odbiorców z jakością rodzimego produktu.

LAB OR. KOSMETYCZNE Fr. MARYNOWSKI WARSZAWA

OKAZJA! TANI MIESIĄC OTWARCIA (MAJ)

SPRZEDAŻ OKRYĆ DAMSKICH I KOSTIUMÓW oraz DZIECIĘCYCH PŁASZCZYKÓW
KAZIMIERZ SOSNOWSKI WARSZAWA, UL. MIODOWA 18 (Firma chrześcijańska)

3 miliony godzin pracy nadliczbowej ofiarowali skarbowcy państwu

Głos prezesa skarbowców p. Kościńskiego

W związku z mającym się odbyć w dniach 22 i 23 bm. dorocznym walnym zjazdem delegatów Związku Pracowników Skarbowych, zwróciliśmy się z prośbą o udzielenie wywiadu do prezesa Związku, p. Wiktora Kościńskiego.

— Jakże są postulaty zawodowe skarbowców?

— Skarbowcy są członkami Centralnej Komisji Porozumiewawczej Związków Pracowniczych, w sprawach więc ogólnourzędniczych żądania nasze pokrywają się z postulatami tej centrali. Czytelnicy „Nowej Rzeczypospolitej” znają je z pewnością doskonale.

— A jakie są specjalne postulaty pracowników skarbowych w zakresie spraw zawodowych?

— W tej dziedzinie wysuwamy dwa najważniejsze dla nas postulaty, a mianowicie: zaszczerwanie skarbowców oraz czas pracy. W naszym resorcie ilość pracowników nisko uosazonych jest procentowo większa aniżeli w innych działach służby państwowej. Poza tym przeciętne wynagrodzenie pracownika skarbowego jest niższe, niż wszystkich pracowników administracji państwowej. Również ilość pracowników kontraktowych, którzy są pozbawieni prawa do zaopatrzenia emerytalnego jest wyższa, niż w innych resortach. Ponadto praca w godzinach nadliczbowych prowadzona jest we wszystkich urzędach skarbowych w Polsce z wyjątkiem tylko 4-ch. Jest to oczywiście praca bezpłatna, a trwa po kilka godzin na dobę. Wprawdzie ostatnie lata przyniosły, dzięki staraniom Związku i zrozumieniu Min. Skarbu, pewną poprawę, ale jest jeszcze wiele do

zrobienia w tej dziedzinie. Według memoriału Związku Skarbowców, złożonego niedawno w Min. Skarbu, pracowali oni bezpłatnie w roku ubiegłym około 3 milionów godzin nadliczbowych, co odpowiada pracy ciągłej około 1.800 pracowników. Czas już usunąć tę wielką bolączkę pracowników skarbowych.

— Jakimi jeszcze sprawami zajmuje się Związek Panów?

— Bronimy przede wszystkim pozycji moralnego i honoru skarbowców. Goryczą napawa nas fakt niedoceniania przez pewną część prasy i społeczeństwa ważnej roli pracownika skarbowego i jego szarej codziennej, a dla państwa tak nieodzownej pracy.

Na jedną rzecz szczególnie chciałbym zwrócić uwagę pana. Ogół skarbowców posiada wysoki poziom moralny i szerokie rzesze najmarniej nawet płatnych urzędników skarbowych z dumą i godnością dźwierzają sztandar swego zawodu. Już przed dwoma laty Związek Pracowników Skarbowych powziął uchwałę, w której odgródził się z pogardą i obrzydzeniem od tych nielicznych jednostek, które dla przysporzenia sobie zysków materialnych, nie wahają się przed niskim przestępstwem, okradając Skarb

Państwa.

— Chciałbym jeszcze na zakończenie zapytać o sprawę połączenia Związku Pracowników Skarbowych ze Stowarzyszeniem Urzędników Państwowych?

— Ustaliśmy już zasady, na jakich nastąpi połączenie naszego Związku z SUP. i opracowaliśmy nawet projekt statutu nowej organizacji. Zasady te walny zjazd delegatów SUP. zatwierdził już w końcu marca rb. Obecnie zjazd nasz ma się wypowiedzieć w tej sprawie. Przypuszczam, że dyskusja dotyczyć będzie przede wszystkim form organizacyjnych nowego związku.

— Związek Pracowników Skarbowych — kończy p. prezes Kościński — jest organizacją demokratyczną, a ideologię swą opiera na znanej deklaracji ogólnopracowniczej z 10 września 1936 r.

Gdy nie ma pieniędzy na uzdrowiska...

Nadchodzi pora urlopów. Każdy swoje wakacje chce wykorzystać na odpoczynek, a przede wszystkim na „podreperowanie” zdrowia.

Artretyzm, reumatyzm, zła przemiana materii — to choroby, które dzisiaj najbardziej dokuczają ludziom, a które chociaż trochę trzeba podleczyć w czasie lata. Lekarze na to znajdują tylko jedno najradkalniejsze lekarstwo: kąpiele siarczane. Ale niestety, kto ze skromnej pensji pracownika miejskiego, państwowego, a nawet prywatnego może sobie pozwolić na wyjazd do uzdrowisk? Najczęściej polecenie lekarza staje się nie możliwe do wypełnienia.

Mało kto zastanawia się nad tym, że przecież te same kąpiele, których właściwości lecznicze znane już były w starożytności, można zastosować u siebie w domu. Istnieje preparat zna-

nego laboratorium chemicznego „Morena”, w Warszawie (ul. Hoża 41), w postaci małych jaceczek do wanny „Joker”, który całkowicie zastępuje naturalne kąpiele siarczane.

Jaceczko takie po rozpuszczeniu nasycą wodę siarkowodorem dzięki czemu siarka przenika do organizmu kąpiącego się. Jest przy tym duża wygodą, gdyż można dowolnie regulować stężenie siarki zależnie od polecenia lekarza.

Kto nie ma na wyjazd do uzdrowiska nie powinien się tym tak bardzo martwić. Kąpiele balsamiczne — siarkowe „Joker” przyniosą mu ulgę w bólach artretycznych, reumatycznych, czy w dolegliwościach spowodowanych złą przemianą materii. A na to może sobie prawie każdy pozwolić, bo jedna taka kąpiel kosztuje tylko 1 zł. 20 gr.

Zła jakość cegły w Warszawie zagroza bezpieczeństwu publicznemu

Związek Techników RP zwrócił się do oddziału aprowizacyjnego

Komisariatu Rządu w Warszawie z oświadczeniem o złej jakości cegły na rynku warszawskim.

Związek Techników stwierdza, że ostatnio wzmogła się podaż cegły na rynku stołecznym, nieodpowiadającej przepisom b. Min. Robót Publicz. Cegła ta posiada małą wytrzymałość, muszlówaty i niejednolity kształt, nie posiada dźwięku, przy dotknięciu brzdzi ręce oraz z reguły ma nieprzepisowe wymiary wbrew rozporządzeniu Prezydenta R. P. z dnia 15.7.1927 roku i często zawiera margiel.

Obecnie objawy te przybrały charakter masowy i zagrażają bezpieczeństwu, gdyż, zdaniem wymienionej organizacji, praktycznie należałoby co najmniej 90 proc. dostarczonej cegły usuwać z placów budowy.

Do czystych należą fakty, że cegła ta, brakowana na jednej budowie, jest przewożona na drugą.

Wobec masowego charakteru złej jakości cegły, która doprowadzić może do poważnych katastrof budowlanych, celem jest roztoczenie kontroli nie tylko w miejscach odbioru cegły, lecz i przy samej produkcji. Faktem jest, że w wielu ceglarniach podwarszawskich używa się do wyrobu cegły gliny surowej (nie szych-

owanej, przemarzniętej w porze zimowej, wskutek czego cegła posiada złom nierówny i muszlówaty. Ponadto dołowanie odbywa się często zbyt krótko, a wyrabianie i wypalanie cegły jest niestandardne.

Następstwem tego są:

1) Masowe wybrakowanie cegły na budowie, co powoduje straty materialne, a ponadto wpływa na opóźnienie terminu oddania budynków do użytku, i odbija się ujemnie na wydajności pracy robotników.

2) Nieodpowiednia cegła podczas chwilowej nieobecności na budowie kierownika robót może być ukryta wewnątrz konstrukcji przez rzemieślników, którzy pragną uniknąć przymusowej bezczynności, zwłaszcza przy pracy akordowej, co w następstwie będzie zawsze przyczyną osłabienia wytrzymałości budynków.

3) Główny powód masowego pojawienia się na rynku warszawskim złych gatunków jest stanowisko właścicieli ceglarni, podyktowane chęcią zysku, gdyż ceny za cegłę złą i dobrą są jednakowe.

Związek Techników R. P. prosi władze zarówno w interesie własnym zawodowym, jak i mając na uwadze zagrożone bezpieczeństwo publiczne o wydanie zarządzeń, aby cegła, nie odpowiadająca obowiązującym normom, nie mogła być wywożona w ogóle z ceglarni, względnie oznakowana jako nieprzydatna do budowy lub niszczone na miejscu produkcji.

Wobec zwiększonego w ostatnich latach ruchu budowlanego w Warszawie, konieczność rozwiązania tego zagadnienia staje się wręcz nagląca.

Organizacja zbytu warzyw

W tych dniach odbyło się pod przewodnictwem p. A. Girdwojnia, dyrektora Związku Polskich Zrzeszeń Ogrodniczych, posiedzenie komisji ogrodniczej przy Związku Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo-Gospodarczych.

Referat pt. „Stan produkcji i organizacji zbytu warzyw”, wygłosił prezes Polskiego Związku Producentów Warzyw, p. T. Kubalski. W referacie podana została szczegółowa charakterystyka produkcji warzywniczej, zwłaszcza w podstołecznym okręgu.

Ze względu na brak danych w zakresie ogólnopolskim, szczególną wartość dla poczyniła spółdzielczych w tej dziedzinie mają doświadczenia, poczynione przez Warszawską Spółdzielnię Warzywników (jedną w Polsce), która, ściśle współpracując ze Związkiem Producentów, rozpoczęła pionierską akcję w kierunku uspołecznienia handlu warzywami. Na podkreślenie szczególnie zasługuje też referent, że akcję organizowania spółdzielni rozpocząć należy od zorganizowania zbytu, a nie produkcji.

Owocna działalność francuskiej Narodowej Rady Gospodarczej

Ukazał się pierwszy numer biuletynu Narodowej Rady Gospodarczej we Francji, która zawiera sprawozdanie z prac tej Rady w okresie od października 1936 r. do grudnia 1937 r.

Zadaniem Rady określonym ostatecznie w ustawie z 19 marca 1936 r. jest — studiowanie aktualnych problemów gospodarki narodowej, wyrażanie opinii w sprawie projektów ustaw i rozporządzeń oraz przedkładanie propozycji w sprawie kontroli i organizacji produkcji i wymiany. Może ona również przeprowadzać arbitraż w konfliktach ekonomicznych w razie, gdy zwróci się do niej o to strony zainteresowane.

Rada podzielona jest na 20 sekcji, z których każda reprezentuje jeden zawod. W skład sekcji wchodzi reprezentanci pracodawców i pracowników w równej liczbie.

Projekty sekcji, które mają na celu udoskonalenie nauczania, organizacji produkcji, wymiany i usług, zapewne nie lojalności i uczciwości, konkurencji, organizacji pracy i wynagrodzenia za nią oraz regulowanie innych spraw, interesujących poszczególne zawody są przedkładane stałej komisji.

Cała Francja podzielona jest na pewną liczbę okręgów gospodarczych (20 dla izb przemysłowo-handlowych i organizacji robotniczych i 20 dla izb rolniczych).

Wszystkie problemy ekonomiczne kraju są przedkładane radzie, która jest instytucją o charakterze doradczym i opiniodawczym.

Dużą rolę odegrała rada w opracowaniu i przygotowaniu ustaw o 40-godzinnym tygodniu pracy oraz układach zbiorowych pracy.

Poza tym w okresie sprawozdawczym Narodowa Rada Gospodarcza zajmowała się organizacją rynku rolniczego, organizacją kredytu, walką z berobociem oraz sprawą kształcenia wykwalifikowanych robotników i rzemieślników itd.

Estetyczne opakowanie

Wy-
two Rny

SmAk
oto zalety
karmelków
ERA

w 5-diu smakach
Plutos

(047)

Kto z naszych zanownych prenumeratorków nie uiszczył jeszcze opłaty za abonament na m. maj dla uniknięcia przerwy w dostawie wienien upłaty tej zaraz dokonać.
Konto rozrachunkowe nr 218

WYDAWNICTWO
NOWEJ RZECZPOSPOLITEJ

MASZYNY do SZYCIA
do użytku domowego
i celów przemysłowych
Ameryk. Sp. Akc.
SINGER SEWING MACHINE COMPANY
Zarząd: Warszawa, Marszałkowska 115
tel. 5-60-54. (t 48)

3.287.982 straconych robotnikodni Wzrost ilości strajków

Według ostatnich danych statystycznych, ogólna ilość strajków w Polsce w roku 1937 wyniosła 2.074.

Strajki odbyły się w 22.058 zakładach, przy czym ilość strajkujących wyniosła 543.130, a ilość straconych robotnikodni 3.287.982.

W porównaniu z rokiem 1936 ilość strajków wzrosła o 18. Wzrosła również ilość zakładów, w których odbyły się strajki o 42.

Spadła natomiast ilość strajkujących i ilość straconych robotnikodni. W roku 1936 bowiem strajkowało 675.433 pracowników, a więc o 132.303

więcej, niż w 1937 r. Liczba straconych robotnikodni wyniosła w 1936 r. 3.949.519, czyli o 661.537 więcej, niż w roku 1937.

Gielda zbożowo-towarowa

Dzisiaj zebranie giełdy walutowej nie odbyło się.

PAPIERY PROCENTOWE: 5 proc. poz. prem. inwest. i em. 81.00; 11 em. 82.00; 3 proc. poz. prem. inwest. seriowa i em. 90.50; 4 proc. poz. konsol. 67.75—68.00; 4 i pół proc. poz. wewn. państw. 65.00; 8 proc. L. Z. ziemskie dolar. gwar. kupon 95.41; 4 i pół proc. L. Z. ziemskie seria V 64.50—64.75—64.65; 5 proc. L. Z. Warszawy (1935 r.) 75.00; 5 proc. L. Z. Łodzi (1935 r.) 65.00.

AKCJE: Bank Polski 118.00; Ulpow 73.50—74.00; Modzelejów 11.50; Norblin 85.00; Stachowice 36.25.

Dla pożyczek państwowych i (istow zastawnych tendencja utrzymana, dla akcji niejednolita. W obrotach prywatnych 3 proc. renta ziemiska (1000 zł) 54.00, (500 zł) 56.50, (100 zł) 65.50.

Podróżuj LOTEM PRZY CIERPIENIACH

watrobę, żołądka, nerek, kieszek SOK Świętojańskiego Ziela
Mag. EE. Góbieca — Warszawa, Miodowa 14. Apteki i Drogerie.



WYTWORNE SAMODZIAŁY
Leszczków
Zakłady Roln. Przem. R. Żurawskiego
SKŁADY WŁASNE WE WSZYSTKICH
WIĘKSZYCH MIASTACH POLSKI
DŁA ZAMIEJSCOWYCH:
wysokość sprzedaży detalicznej i wysokość próbek wprost u producenta
głosie — telefon — Leszczków — wojew. łódzki

(t 45)

Prądy równoległe bez tendencji zbieżnych

Sen wiosennej nocy

O przyjacielu i nieprzyjacielu niedźwiedzia

(wilk) Wyniki posiedzenia rady naczelnej Ozonu zbyt są świeże, aby im można już było poświęcić tę staranną uwagę, na jaką zasługują. Trzeba na to złożyć wolę od skrzypotu mi-tręgi powszechnej. Najlepiej będzie udać się pewnego dnia przed świtem w jakąś ustron zazieleną, wtulić w rozgwar budzących się do słońca ptaszat i w takim nastroju wiośniowym chłonać w siebie przykazania komisji oświecenia, komisji rolnej, komisji inwestycyjnej i ko-misji żydowskiej. Bo takimi czterema łóżyskami popłynęły natchnienia skojarzone sobotni-uchwałami rady naczelnej „Ozonu”.

Ale na początku była konsoli-dacja. Padły raz jeszcze słowa pouczenia. Przez konsolidację nie należy rozumieć takiego zjednoczenia narodowego, w którym każdy mógłby pomieścić swoje upodobania i pragnie-nia. To jest niemożliwe. To by była wojna, a nie zjednoczenie. Wierze chociaż entuzjazm pier-wotny chłodnie, trza niezmor-dowanie iść naprzód, realizo-wać i konsolidować.

Sygnaturą dnia bieżącego jest nieustanne przewijanie się dwóch wątków rozważania. Jednym z nich jest tylko co wspomniana konsolidacja, dru-gim wątkiem jest domaganie się demokratycznej ordynacji wy-borczej i nowych wyborów do parlamentu. Oba te wątki jedno-cześnie istnieją i wywołują pra-dy równoległe, ale bez żadnej inklinacji do zbieżności. Co wie-cej? Nie można uchronić się od wrażenia, że ci wszyscy, któ-rzy usilnie mówią o konsolida-cji, nie myślą wcale o jakiejś tam ordynacji i wyborach. Naj-wygodniej byłoby dzieło konso-lidacji zadekretować jedno-myslną uchwałą jakiegoś ciała, które by właśnie na wzór rady naczelnej Ozonu, złożone z no-minatów, okrzyknęło aprobatę z entuzjazmem.

Zapamiętania na stosunek do nowych wyborów zastanawia-ja wprost swą nieporadnością. Przed kilku dniami ze strony system popierającej, lecz jedno-cześnie zdolnej do obiektywnej oceny sytuacji, pojawiło się o-strzeżenie, aby nowych wybo-rów opartych na demokratycz-nej ordynacji nie uważać za środek uniwersalny na wszyst-

kie dolegliwości stanu rzeczy. Sejm wyłoniony z nowych uczi-wych wyborów — powiedział no — odzwierciedlałby nastro-ję społeczeństwa, ale także je-go — dekompozycję! Chciano przez to dać do zrozumienia, że sejm taki nie nadawałby się do oparcia dla rządu.

Zdarzyło się, że piszący te słowa znalazł się onegdaj w to-warzystwie, które zwyczajem od lat w powszechnie utartym, zabawiało się rozmową o spra-wach publicznych. Rozmowa szarych ludzi, nie obowiązują-ca, rozmowa niemal kawiarnia-na. Po prostu gwarzono. Jeden z uczestników koncepcji, podej-rzany o towarzyską łącz-ność ze „sferami” nadmienił:

— Cóż? — wszystko wskazuje na to, że tam u góry istnieją ten-dencje do kompromisu z tą czy inną grupą opozycyjną, ale do tego byłby potrzebny układ po-ręczający nienaruszalność za-chowania władzy w pewnych resortach, np. spraw wojsko-wych, czy zagranicznych itp.

— Więc to by była ta konsoli-dacja? — wtrąciłem nieśmia-ło...

— Zapewne. Byłby to w każ-dym razie poważny krok wstępny do uporządkowania stosun-ków.

— A co z wyborami? — za-gadnałem.

— Po takim kompromisie możnaby zaryzykować wybo-ry.

— Panowie zatem, odezwał się trzeci towarzysz pogawęd-ki, dzielą skórę na niedźwie-dziu, przed jego upolowaniem.

— A jakże to zrobić inaczej, przerwał towarzysz mający łączność ze „sferami”, przecież nie można dzielić się władzą, wywalać systemu na ślepo. Trzeba iść po porządku.

— A ja myślę, odezwał się przeciwnik przedwczesnego dzielenia skóry na niedźwie-dziu, ja myślę, że potrzebny by był zupełnie inny proceder.

— Mianowicie?

— Rzecz jasna, mówił obroń-ca skóry niedźwiedziej, że nie można oczekiwać, aby Sławoj-Składkowski oddał po prostu rządu w ręce profesora Rybar-skiego albo Niedziałkowskiego, a sam w meloniku poszedł na spacer w aleje Ujazdowskie. Takiej idylli nie ma.

— A zatem?

— Owszem, jest droga inna, dłuższa, ale niezawodna.

— Słuchamy, słuchamy!

— Zgodnie z nakazami realiz-mu politycznego, ster rządów obejmuje mąż zaufania sfer rzą-dzących, świadomy zarazem ko-nieczności stworzenia normal-nych w kraju warunków. Inten-cje swe podaje do powszechnej wiadomości, przez co wzbudza przychylne dla swej osoby za-interesowanie. Wzmaga się ono z chwilą, gdy nowy premier poleci opracowanie projektu demokratycznej ordy-nacji wyborczej w określonym terminie. Już to jedno zarządze-nie, łącznie z innymi przez raison d'état dyktowanymi, wnosi całkowite odprężenie.

— I pan sądzi, że sejm dzi-siejszy zrobiłby z projektu ordy-nacji — ustawę.

Sarkastyczny uśmiech poja-wia się w kącikach ust rzecznika nietykalności skóry niedź-wiedziej.

— Nie, nie sądzę, — odpowia-da, — jestem tego pewny.

— I co dalej?

— Wyznacza się okres przed-wyborczy. Najtrudniejszy, bo wymagający od sternika nawy państwowej zdolności w Pol-sce zapomnianych. Zdolności wytknięcia myśli przewodniej dla rządu i skonstruowania w przyszłym parlamencie więk-szości, która by realizowała je-go zamierzenia. Zadanie w isto-cie trudne. Pierwsze skrzypce, jestem realista, grałby oczywiście Ozon, który po wyzbyciu się ambicji monopartyjnych, za-chowałby niejako przywilej pod-stawowej partii rządowej. A dobór dla większości rządowej innych partii, to by się już wią-zało z kierunkiem myśli prze-wodnej rządu i zależało od — wyniku wyborów.

— Aha! a z nich wyszłaby — dekompozycja.

Przyjaciel niedźwiedzia uś-miechnął się jakby z politowa-niem.

— Przecież zacząłem od te-go, że przyszły premier musiałby być nie tylko mężem zaufania sfer obecnie rządzą-cych, ale także mężem stanu. A nikt nigdy żadnemu rządowi nie odmawia prawa oddziały-wania na tok wyborów. Byłby środkami godziwymi. Bez tero-ru i machinacji.

— Więc pan jest poeta.

— Tak jest. Opowiedziałem Wam bajkę. Wyjaśniłem sen nocy wiosennej. Skończyłem. Chodźmy!

— Po czym zaproponował, że go-tów jest natychmiast sam skoczyć w paszczę wilczą, byle rogami na-przód...

Do „konsolidacji” nie doszło. Nie wiem, ma się rozumieć, jak się do oferty „Gazety Polskiej” u-stosunkuje opozycja. Sądząc jed-nak z przeróżnych oznak na nie-bie i na ziemi — nikt do roli ba-rana się nie kwapi; rola zaś kozła z bajki Sienkiewicza, nie byłaby zdaje się zbyt mile widziana przez oferenta.

W każdym razie „ewolucja”

jest rzeczą ze wszech miar pou-czającą i ciekawą, a ponieważ i zabawną. Osobiście nie znam nic bardziej interesującego nad „ewo-lucję” redaktora naczelnego „Ga-zety Polskiej”, pułkownika Mie-dzińskiego, który już tylekroć się „ewoluował”, że aż doczekał się pod koniec ubiegłego roku, na dzień zaduszny takiego oto na-grobka w tygodniku „Zwrot”:

„Przechodniu, zdejm kapelusz; wchodzisz na Panteon! tu spoczywa największy w kraju kameleon. Gdyby licznik intrygi i gierki notował — PAST’a by oszalała, Ozon — zbankrutował”.

Przypomina się historyjka o o-wym kameleonie, którego położo-no kiedyś na pleździe szkockim. Kameleon jak wiadomo jest zwie-rzęciem zmieniającym barwę stosownie do otoczenia, pled zaś szkocki odznacza się mnogością barw. Otóż biedny kameleon po-łożony na „pleździe szkockim tak intensywnie zmieniał barwę, że aż zdechl z wyczerpania, czyli jak-bymy powiedzieli to dzisiaj — „z nadmiaru koniunktury”.

Pan Miedziński ma jeszcze jed-ną przewagę „koniunkturalną”: nie sposób z nim polemizować. Ty do niego z polemiką, a cenzura do ciebie z konfiskatą. W tej sy-tuacji jasne, że p. Miedziński wy-pisuje, co mu się żywnie podoba: poucza, oskarża, proponuje i kar-ci, a nikt mu na to nie odpow-iada. Po co?

Kolor biały jest wprawdzie bar-dzo ładny i wesoły, ale nie na la-mach prasy. Czasem tylko w ta-kim felietonie jak mój można so-bie z imci pana pułkownika nie-zbyt zjadliwie pożartować, licząc że cenzura też miewa swe chwile słabości i w myśl przysłowia: „Dobry żart, tyńfa wart” — po-zwoli o szefie ozonowej prasy i jego komorniczym organie — wy-powiedzieć na wesoło to wszystko, co w poważnym artykule pod-przenikliwym wzrokiem „odnoś-nego czynnika” wstydlawie się czerwieni śladem cenzorskiego o-łówka, by „ponad śnieg bielszą” plamą wypłynąć w numerze dzien-nika.

W tej jedynie nadziei został na-pisany ten felieton.

KONRAD JEŻYCKI

Wielką sensacją polityczną. Jak-bowiem stwierdziła jedna z za-przyjaźnionych z obozem pomajo-wym popołudniówek — „Gazeta Polska” — wystąpiła z „ofertą pojed-nawczą” pod adresem opozycji. Oferta ta da się streścić w jednym zdaniu: „Jesteście patriotami, nie wypada wam więc robić przewro-tu. My bez tego, steru z rąk nie wypuścimy. Ergo pozostaje nam i wam dogadanie się na drodze wzajemnej... ewolucji”.

Według autora artykułu ewolu-cja „obozu” już się dokonała: BBWR zmienił się na OZN. Te-raz kolej na opozycję — nie chcia-ła się podporządkować BB, niech-że się podporządkuje Ozonowi. W ten sposób dopełni wymaganych zasad „ewolucji” i wszystko będzie w porządku — wilk syty i owca cała.

Ze wilk syty, w to, co prawda,

nikt nigdy nie wątpił. Jednak czy owca będzie wówczas cała — co do tego istnieją wątpliwości więcej niż poważne. Ma się rozumieć je-śli owca będzie na tyle naiw-na i zgodzi się poddać propo-nowanej „ewolucji”. Znaczący stosun-ków politycznych twierdzą, że do tego konieczny jest pewien mały zabieg chirurgiczny: należy owcę zamienić w... barana. Z baranem, jako zwierzęciem z natury rzeczy tępy i naiwny — zawsze się łat-wiej dogadać i wytłumaczyć mu konieczność wszelkiego rodzaju „ewolucji”.

Przypomina się tu poniekąd, je-dną z nielicznych bajek Henryka Sienkiewicza: o kozle i wilku. Kozioł zdobyty przez wilka, usły-szał od niego propozycję zgody, pojednania, zaniechania odwiecz-nej walki i „konsolidacji” wspól-nych wysiłków dla wspólnego ce-lu. Żyjącemu wątpliwości kozło-

ci, wilk otwarcie wyłożył jak so-bie owo „pojednanie” wyobraża. Po prostu kozioł chcąc korzystać z pełni wilczych praw i przywile-jów musi się stać — wilkiem, w tym zaś celu powinien się dać — pożyć, strawić i w ten sposób weszłszy w mięśnie i krew wilka „skonsolidować się” z wilczym plemieniem.

Sienkiewicz kończy swą bajkę tym, że kozioł po usłyszeniu tak „ponętnej” propozycji

„...spuścił leń, rzekł: „wilku drogi, zauważ, że mam na łbie bar-dzo twarde rogi”.

Przednia cnota krytyk się nie bni

Apel do dzienników

Sejm, Miedziński, „Jutro Pracy”, Koc, Rutkowski, OZN, dwaj Kozłowscy, OMP, junacy — w dzień i w nocy — jak zły sen!

ZMP, „Falanga”, Gierat, „Przednia Straż”, Galinat, „Siew” — kręci się prasowy kierat, w dzień i w nocy... o, psiakrew!

„Express”, „Goniec”, „Kur. Poranny”, „Wieczór”, (ten „Warszawski” tyż) — robią rejwach nieustanny: „Poseł Hoppe jadł dziś ryż!”

„Najważniejsza” w kraju sprawa, Polski od niej zawisł los: — „Konferencja”: Róg — „Naprawa”, lub: „Pułk. Wenda zabrał głos!”

I tak pionki wydymają jakby to zamówił ktoś! by myślano w całym kraju, że te plotki to są — coś.

I że kogoś to obchodzi, że się „obóz” znowu żre — i że: „tak” uchwalił w Łodzi, w Pacanowie zaś, że: „nie”.

Byle pionka bzdury bzdurne, gierki, siuchty, strzępy zdań — dziś się stawia na koturny i uwagę zwraca nań.

„Nowy „rozłam” w nowej „grupie”... Pan Miedziński wpada w złość...” — Wiercie mi, że kraj ma — w kupie tego już wszystkiego — dość!

Co „ten” rzekł i co „ów” powie i czy „tamten” myślał „to” — Dajcie spokój raz, panowie, bo się nam już robi mdło!

GRYF

Pruder
SUDORYN
AP-KOWALSKI
uśmiera
radikalnie
POT; WOŃ

NOWOŚCI WIOSENNE
sukna samodziwały
dla Pań i Panów
(t 47) poleca firma
EDWARD ZIPSER i SYN
Bielsko. Oddz. Warszawa
Marżałowska 117 i Nowy Świat 53

Stop
SUPER ELASTIC ZŁOTE
JEDYNE NA ŚWIECIE
0 JEDYNAJSTYM
WIKLESYMY SZLIFE
próba przekona!

HUMOR

ZA NISKO!

Podróżny informuje się u portiera o cenę pokoju w hotelu.
— 60 franków na I piętrze, 50 na drugim i 40 na trzecim.

Podróżny dziękuje i zabiera się do wyjścia.

— Czy te ceny nie konwenują pa-nu? — pyta portier.

— Owszem, tylko hotel jest zbyt niski.

(Ric et Rac)

Na naszej osi

Wilk, owca, baran Kameleon i cenzura

Ubiegły tydzień odznaczył się „wielką” sensacją polityczną. Jak-bowiem stwierdziła jedna z za-przyjaźnionych z obozem pomajo-wym popołudniówek — „Gazeta Polska” — wystąpiła z „ofertą pojed-nawczą” pod adresem opozycji. Oferta ta da się streścić w jednym zdaniu: „Jesteście patriotami, nie wypada wam więc robić przewro-tu. My bez tego, steru z rąk nie wypuścimy. Ergo pozostaje nam i wam dogadanie się na drodze wzajemnej... ewolucji”.

Według autora artykułu ewolu-cja „obozu” już się dokonała: BBWR zmienił się na OZN. Te-raz kolej na opozycję — nie chcia-ła się podporządkować BB, niech-że się podporządkuje Ozonowi. W ten sposób dopełni wymaganych zasad „ewolucji” i wszystko będzie w porządku — wilk syty i owca cała.

Ze wilk syty, w to, co prawda,

Przuciacielskie pogowedki

Trzeba dobrze znać charakter tego, komu powierzamy swe uczucia

P. Ola z Koszykowej. Niestety zawody uczuciowe są codziennym zjawiskiem i od nas tylko zależy by ich nie było w naszym życiu. Zanim damy uczucie trzeba postarać się możliwie dokładnie poznać charakter drugiej strony. W wypadku gdy nam nie odpowiada, kategorycznie przerwać z nim znajomość. Lepiej jest przecież rozczarowanie — mały zawód niż duży ból albo męka całego życia. Przeżyła już Pani takie cierpienie, proszę mocno uważać by nie nastąpiło to samo jeszcze raz, gdyż nie widzę wspólnej przyszłości z tym, na którym Pani obecnie zależy. Niech się Pani postara odróżnić rozumem albo ściśle męskie podejście do uczucia. Ma Pa-

ni dużą intuicję, niechże ono wraz z większym zdecydowaniem pomaga Pani tym razem. W niezależeniu się ma Pani niestety przeszkody — tu proszę wezwać na pomoc swą pomysłowość, pilność i talent organizacyjny a zapewnią Panią jak najmocniej, że ta droga uzyska Pani powodzenie. Stanowczo skoro pragniemy być zdrowi, musimy zapomnieć, że istnieją jakieś choroby bądź choroby a w szczególności nerwy. — trzeba myśleć bardzo optymistycznie — napewno nastąpi poprawa zdrowia i samopoczucia.

W. K. — I. K. — T. K. K. Miło mi było czytać o zainteresowaniach Pa-

ni dotyczących dziedzin, które mnie tak żywo obchodzą. Interesuje się Pani charakterem nie tylko swoim, swego męża ale i małej córki — nie dziwnego, gdyż data urodzin obojga Państwa wykazuje — iż rodzina odgrywa dominującą rolę w ich życiu, często ze szkoda własnej osobowości. W ogóle należy Państwo do ludzi mocnych, odważnych, pomysłowych i konsekwentnych w swych dążeniach. Radziłabym dbać szczególnie w pierwszych latach o zdrowie córki, gdyż o ile w pierwszych latach może zapadać na zdrowiu to z wiekiem napewno stanie się bardziej odporna na wszelkie choroby. Trzeba zwrócić uwagę na przełamanie zbyt dużego uporu, kapryśnego usposobienia i wygórowanego łakomstwa.

TEATR, MUZYKA, KINO

WIELKI: „Traviata” Verdiego z gościnnym występem artystów włoskich.
Jutro: „Manewry jesienne”.
MARODOWY: „Gęsi i gąski” Bałuckiego.
Po pol. ostatni raz „Dziś poranka”.
POLSKI: „Wesele Figara” Beaumarchais.
LETNI: „Nie trzeba było mnie przejechać”.
J. Cullitona z Dymasz w roli głównej.
NOWY: „Serce” Bernsteina w reżyserii St. Wysockiej.
MAŁY: „Nowa Dalila” F. Molnara z Miłą Kamińską.
ATENEUM: Codziennie „Szóstą piętro” w reż. Perzanowskiej z Jaraczem na czole za sobą.
MAŁICKI: „Jasny świat” w reż. A. Herzia.
KAMERALNY: Codziennie „Niewiniątko”

WIELKA REWIA: „Opiekuj się Amelią” ko media J. Feydeau.
MAŁE QUI PRO QUO: „Od czego mamy rząd”.
CAFÉ CLUB: Szepka polityczna.
INSTYTUT REDUTY (Kopernika 56-40): Komedia Cwejzkiego „Teoria Einsteina”.
Po pol. „Teoria Einsteina”.
ROSYJSKIE STUDIO DRAMATYCZNE: Komedia H. Sudermanna „Walka Motyli”.
TEATR 8.15: „Kryśka Lesniczanka”.
FILHARMONIA: Dziś odbędzie się poranek muzyczny, na którego program złoży się m. in. Symfonia „patetyczna” Czajkowskiego. Orkiestra dyryguje Józef Oziński. W poranku weźmie udział p. Bronisława Rosenbaumówna i wykona koncert fortepianowy Griega.

Kina oznaczone gwiazdką rozpoczynają seanse o godz. 5-ej. Pozostałe o godz. 4-ej.

KINA ZEROEKRANOWE

ATLANTIC (Chmielna 33): „Alarm na morzu”.
+ BALTYC (Chmielna 7): „Pani Walewska”.
CAPITOL (Marszałkowska 125): „Wrzes”.
+ CASINO (Nowy świat 50): „Kobieta z przeszłością”.
COLOSSEUM (Nowy świat 19): „Tajemniczy przeciwnik”.
+ EUROPA (Nowy świat 63): „Zakończ wrogów”.
+ IMPERIAL (Marszałkowska 56): „Księżniczka cygańska”.
PALLADIUM (Złota 7): „Ósma żona sinobrodzika”.
PAN (Nowy świat 66): „Zorro”.
+ RIALTO (Jasna 3): „Król się bawi”.
+ ROMA (Nowogrodzka 49): „Groźny Bili”.
STYLOWY (Marszałkowska 112): „Prawda zwycięża”.
+ STUDIO (Chmielna 7): „Tygrys Esznapur”.
ŚWIATOWID (Marszałkowska 111): „Wróć moja małenka” (Vivore).
VICTORIA (Marszałkowska 106): „Dzień na wyspach”.

ACRON (Żelazna 64): „Pleśń skazańców”.
+ „Dwa dni miłości”.
ADRIA (pl. Teatralny): „Nancy Steele zgine”.
AMOR (Elektoralna 45): „Niewiniątko”.
+ „Pan redaktor szaleje”.
+ ANTINEA (Żelazna 51): „Krew na morzu”.
+ „Srebrna łopata”.
AS (Grodzka 56): „Zbieg z Jawy” i „Na straż prawa”.
BIS (Elektoralna 21): „Historia jednej nocy”.
CZARY (Chłodna 29): „Kala Nag” i „Przełamanie zagłady”.
+ EDEN (Marszałkowska 31): „Królowa dżungli” i „Parada Warszawy”.
ELITE (Marszałkowska 81a): „Jego pierwszy bal” i „Pod dwiema urokiem”.
FAMA (Przejazd 9): „Robert i Bertrand”.
FEMINA (Leszno 35): „Ostatni alarm”.
FILHARMONIA (Jasna 3): „Koniec pani Cheyney”.
FLORIDA (Żelazna 41): „Bon Hur” i „Czarna lica”.
FORUM (Nowiniarska 14): „Serce i szpata” i „Kochaj i nie płacz”.
HELIOS (Wolska 8): „Zawiniem”.
HOLLYWOOD (Hoza 29): „Szekel” z Ramonem Nowarom.
ITALIA (Wolska 32): „Życie ulicy”.
JURATA (Krak. Przedm. 66): „Dla ciebie” i „Dermozjad”.
KOMETA (Chłodna 49): „Sherlok Holmes i dr Watson” i rewia.
KINO PARAFII SW. ANDRZEJA (Chłodna 9): „30 karatów szczęścia”.
+ MAJESTIC (Nowy świat 45): „Człowiek, który żył dwa razy”.
+ MARS (pl. Inwalidów): „Panowie z towarzyszy”.
+ „Ratuj, ratuj, ratuj”.
+ „Palc w Flandrji”.
+ „Belok i Lolek”.
METRO (Smocza 13): „Zbieg z San Quentin” i „Strzelec bengalski”.
MEWA (Hoza 38): „Penny” i „Mistrzowie głupoty”.
+ MIEJSKIE (Hipopotama 3): „Kłopoty małej pani”.
MUCHA (Długa 10): „Dziewczyna szuka miłości” i „dod. kol.”.
NOWA TOMBOLA (Marszałkowska 34): „Dama kameliowa” i „Atak o świcie”.
PROMIER (Dzielnia 1): „Niezwykły Bili” i „Zielony sygnał”.
PRASKIE OKO (Zygmunowska 18): „Zaginione miasto” i „Diabły wybrzoży”.
+ POPULARNY (Zamojskiego 20): „Dunja, córka poczmistrza” i rewia.
PRAGA (Targowa 71): „Strzelec bengalski” i „dodatk.”.
RAJ (Czarniakowska 191): „Tajemniczy strzał” i „Film polski”.
RENA (Długa 9): „Dorożkarz Nr 15” i „Wesołe rozrywki”.
ROXY (Wolska 14): „Czarny korsarz” i „Jak pios z kotem”.
RIWIERA (Leszno 2): „Bunt załogi” i „dodatk.”.
SPINKS (Senatorska 29): „Lekarz pięknych kobiet”.
SOKÓŁ (Marszałkowska 69): „Alarm w Parkin” i „Robert i Gloria”.
SORENTO (Krypska 34): „W. Z. 6 nie wyładował” i „Głos serca”.
ŚWIAT (Suzina 4): „Romantyczny milioner”.
SYRENA (Inżynierska 7): „Kid Galahad” i „Jedno ostatnia walka”.
SWIT (Nowy świat 19): „Niedorajda”.
TON (Puławska 70): „Sherlok Holmes i dr Watson”.
TRIANON (Sienkiewicza 8): „Panna Maria” i „Krań miłości”.
UCIECHA (Złota 72): „Buziaczek”.
UNIA (Dzika 8): „Promienie zagłady” i rewia.
WANDA (Mokotowska 73): „Zawiniem” i rewia artystyczna.

Informacje o filmach dozwolonych dla młodzieży — telef. 7-11-25.

6 15 24 00 RADIO

NIEDZIELA, 22.5.1938 R.

WARSZAWA I.

8.00 „Serdce Matko”. 8.05 Dziennik poranny. 8.15 Audycja dla wsi. 9.00 Regionalna transmisja z Leszna. 10.30 Płyty. 11.00 Zespół salonowy rozgłośni poznańskiej. 11.30 Oświadczenia w liceum pedagogicznym w Lesznie. 11.57 Sygnał czasu. 12.05 Poranek symfoniczny. 15.00 Przegląd kulturalny. 15.10 „Bogactwo” fragment z powieści Wandy Młaskowskiej. 15.30 Muzyka obiadowa. 14.45 Audycja dla wsi. 15.45 Wszystkiego po trochu — audycja dla dzieci. 16.05 Koncert solistów. 16.45 O ochronie budownictwa ludowego. 17.00 Podwieczorek przy mikrofonie. 18.54 Kłasyk teatr wyobraźni. „Pierwszy Odyseusza”. 19.35 Sylny wirtuoz. 20.15 Transmisja meczu piłkarskiego Polska — Irlandia. 20.35 Przegląd polski. 21.05 Dziennik wieczorny. 21.15 „Obrzędy Kukułki wileńskiej. 22.00 Opowieści o Wagnerze. 22.50 Ostatnie wiad. dziennika wieczornego.

WARSZAWA II.

14.45 Płyty. 15.05 Claude Debussy: Fragmenty z op. „Pelléas i Melisande”. 16.00 Felieton aktualny. 16.10 Kwartet Schrammka. 22.00 Płyty.
NAJCIEKAWSZE AUDYCJE ZAGRANICZNE
17.30 Lipsk. „Śpiewacy norymberscy” opera Wagnera.
19.05 Monachium. „Holender-tulacz” opera Wagnera.
19.20 Sztutgart. „Walkiria” opera Wagnera.
20.00 Bruksela franc. Symfonia nr 4 Brucknera.
20.00 Radio Romania. „Wolny strzelec” opera Webera.
21.00 Hilversum II. Symfonia nr 6 Beethovena pod dyr. Mengelberga.
21.00 Rzym. Koncert symfoniczny.
21.00 Mediolan. „Majowe szalone” komedia muzyczna.

PONIEDZIAŁEK, 23.5.1938 R.

WARSZAWA I.

6.15 „Kiedy ranne wstają zorze”. 6.20 Gimnastyka. 6.40 Płyty. 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Płyty. 8.00 Audycja dla szkół. 11.00 Audycja dla poborowych. 11.15 Audycja dla szkół. 11.40 Od warsztatu do warsztatu. 11.57 Sygnał czasu. 12.05 Audycja południowa. 15.30 Wiad. gospodarcze. 15.45 „Z pieśnią po kraju”. 16.15 Koncert orkiestry rozgł. wileńskiej. 16.50 Pogadanka aktualna. 17.00 „Film przyrodniczy”. 17.15 Recital skrzypcowy Eugenii Umińskiej. 17.50 Pogadanka sportowa i wiad. sportowe. 18.10 Utwory solowe na instrumentach dętych. 18.35 Audycja dla wsi. 19.00 Audycja żołnierska. 20.00 Rewia melodii operowych. 21.40 Nowości literackie. 22.00 Koncert orkiestry P. R. 22.50 Ostatnie wiad. dziennika wiecz. 23.00 Wywiad z prezesem Międzynarodowej Izby Handlowej p. Wattsonem.

WARSZAWA II.

15.00 Transkrypcja Franciszka Liszta. 14.00 Parę informacji. 14.10 Koncert rozrywkowy.

15.00 Felieton. 15.15 Wiad. sportowe. 15.20 Muzyka taneczna. 18.00 Muzyka węgierska. 19.05 Koncert muzyki polskiej. 19.55 Życie kulturalne stolicy. 22.00 Reportaż. 22.15 „Te cztery” I. „Czerwka radiowa”. 22.50 Muzyka taneczna. 23.30 Płyty.

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE ZAGRANICZNE
17.05 Sztokholm. Pieśni polskie Moniuszki. 20.00 Bruksela flam. „Fryderyka” operetka Lehara.
20.30 Lyon. „Ciboulette” operetka Hahna. 20.40 Hilversum II. Symfonia IX Beethovena. 21.00 Frankfurt Koncert z udz. Edyty Axenfeld (fort.).
21.15 Londyn Reg. Londyński Festiwal Muzyczny. Dyr. Arturo Toscanini.
22.15 Kelenia. „Simplicius Simplicissimus” utwór Mauricka pod dyr. autora.
22.05 Budapest. Koncert orkiestry operowej. Dyr. Dehnanyi.

WTOREK, 24.5.1938 R.

WARSZAWA I.

6.15 „Kiedy ranne wstają zorze”. 6.20 Gimnastyka. 6.40 Płyty. 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Płyty. 8.00 Audycja dla szkół. 11.00 Audycja dla poborowych. 11.15 Audycja dla szkół. 11.40 Od warsztatu do warsztatu. 11.57 Sygnał czasu. 12.05 Audycja południowa. 15.30 Wiad. gospodarcze. 15.45 „Zagadka historyczna. 16.00 Przegląd aktualności finansowo-gospodarczych. 16.15 Koncert kameralny. 16.50 Pogadanka aktualna. 17.00 Śląsk nie znany turystom. 17.15 Polipuri w wykonaniu zespołu salonowego rozgłośni poznańskiej. 17.50 „Była sobie wauka”. 18.00 Wiadomości sportowe. 18.10 Skrzynka techniczna. 18.55 Audycja dla wsi. 19.00 „Niesmiertelne książki”. 19.30 Recital śpiewaczy Yriö Ikonen. 19.50 Pogadanka aktualna. 20.00 „Na ludwinowie muzyka graj” wesoły montaż majówkowy. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 Koncert orkiestry symfonicznej. 22.00 Muzyka taneczna. 22.50 Ostatnie wiad. dziennika wieczornego.

WARSZAWA II.

15.00 Płyty. 14.00 Parę informacji. 14.10 Koncert rozrywkowy. 15.00 Pogadanka aktualna. 15.10 Wiad. sportowe. 15.15 Zespół salonowy Czesława Lewandowskiego. 18.00 Formy i rodzaje twórczości wielkich kompozytorów. 19.05 Muzyka lekka. 19.55 Życie kulturalne stolicy. 22.00 „Gdybym miał milion”. 22.15 Recital wiołencelowy Tadeusza Lifana. 22.45 Muzyka lekka i taneczna.
NAJCIEKAWSZE AUDYCJE ZAGRANICZNE
19.25 Wiedeń. „Niziny” opera d'Alberta (tr. z Opery).
19.45 Radio Romania. Koncert symfoniczny. 20.00 Kolonia. Koncert symfoniczny z udz. Waltera Giesekinga (fort.).
20.00 Frankfurt. „Der Waffenschmied” opera Lorzinga (tr. z Teatru).
20.30 Paris PTT. „Dawno przeboje”.
20.30 Wiedeń. Współczesna muzyka francuska.
20.45 Brno. „Szarlatan” opera Haasa (tr. z Teatru).

SIWIZNY NIE MA!!!

lecz przywracaj własny kolor włosem tylko w instytucje pielęgnacji włosów i natury chemika ST. STRASZEWICZA i Ska. Marszałkowska 74 m. 3. Tel. 8-33-20. Jedyny nieszkodliwy roślinny odczynnik siwizny. Nauka zabarwiania. (052)

LEKARSKIE

Dr. med. ZURAKOWSKI

WENERYCZNE. skórne. płciowe. — Kobiety przyjmują lekarka Dr. A. RATAJ. CHMIELNA 25. 8 r. — 8 w. Niedz. do 1-ej. GABINET ELEKTROŚWIATŁOLECZNICZY. Diatermia — krótkie fale. d'ARSONVAL i in. (0013)

Dr. med. A. LESZCZYŃSKI

weneryczne, płciowe, skóry
CHMIELNA 33 (dom kina Atlantic) przyjmują od 9 r. do 8 wiecz., oraz w Lecznicy Marianna 9, godz. 4—5 (0014)

24 LECZNICA 24

Choroby WENERYCZNE. Skórne. Mozczościowe. Światłolecznictwo
Codziennie od 9 r. — 9 w. w niedziele i święta do godz. 1-ej po poł. (006)

Przychodnia Specjalna dla chorych na

PŁUCA I SERCE

ul. Marsz. Pocha 3, tel. 3.00-22. Rentgen. Odma sztuczna. Porada wraz z prześwietleniem. Czyna od 12—8 w. Wezwania na miasto (0007)

SPECJALNA przych. dla chorych na

PŁUCA porada wraz z

W-wa. Marszałkowska 49; tel. 9.00-09, godz. 10-13-7 (0011)

32 ELEKTORALNA 32

przy Chłodnej
WENERYCZNE. PŁCIOWE I SKÓRNE
Krótkie fale od godz. 9 r. do 9 wiecz. (0045)

Przychodnia specjalna dla chorych na

PŁUCA I SERCE

SENATORSKA 28/30. Rentgen. Odma sztuczna. Elektrokardiograf. Porada wraz z prześwietleniem. Wezwania na miasto. TEL. 5.93-22 (0000)

GABINET ELEKTROLECZNICZY

LECZENIE CHOROBY SKÓRNYCH promieniami granicznymi Bucky'ego
ŚNIADECKICH 12. Telef. 9.65-22. (003)

LECZNICA wyłącznie dla

REUMATYKÓW

ARTRETYKÓW
czynna od 10—1 i 4—6. Wierzbowa 11 (002)

DR. Z. FAJNCLYN LESZNO 36

9 r. do 9 w. 36
w niedzielę do 2-ej
Weneryczne, płciowe, skóry
w LECZNICY, LESZNO 27 (005)

SPECJALNA ŻOŁĄDKA

Lecznica chor. KISZEC, WATROBY i przemiany materii
PRZEŚWIETLENIA 9 r. — 8 w. Niedz. 10—1
MARSZAŁKOWSKA 99. Wizyty na miasto (004)

Valentine Williams

ZA ŻÓŁTYMI DRZWIAMI

Przekład autoryzowany z angielskiego
KAROLINY CZETWERTYŃSKIEJ

STRESZCZENIE POZATKU POWIEŚCI:

Alina Innesmore i lady Julia Rossway wracają z przyjęcia na królewskim dworze.
Późną nocą, po obowiązkowej fotografii, Alina przypomina sobie, że obiecała Barry'emu pokazać mu się w dworskiej sukni. Wstępuje więc doń na chwilę.
Ale Barry Sweto został zamordowany, co konstatuje ich wspólny przyjaciel Rodney Rossway.
Rozpoczyna się śledztwo. Alina przypomina sobie, że widziała człowieka, który chyłkiem umknął z domu Barry'ego już po odkryciu zgonu Sweto'a.
Śledztwo bierze w swoje ręce naczelny inspektor Scotland Yardu — Manderton.
Alina z przerażeniem konstatuje, że chusteczka, którą podniosła z ziemi w mieszkaniu zamordowanego, należy do Gerry Rossway, małżonki brata Rodney'a.
Gerry Rossway dowiaduje się o strasznym fakcie zamordowania Barry'ego.
A tymczasem śledztwo toczy się dalej. Lekarze badają trup i stawiają diagnozę co do okoliczności zbrodni.

— Dziękuję panu, nie będę dłużej pana zatrzymywać. Pan będzie potrzebny dopiero na śledztwie.
Sztwno skłinał mu na pożegnanie i odwrócił się do policyjnego doktora, aby z nim omówić odpowiednie zarządzenia.

Doktor Pargetter zabrał nesseser i szedł ku wyjściu. Był to starszy człowiek, który lubił swoje wygodę i nie był przyzwyczajony do szturchańców. Obecnie czuł się jak zbity pies. Na progu musiał się usunąć przed natarczywie pchającymi się do mieszkania fotografami uzbrojonymi w aparaty i tróji-

nogi. Salon był pełen ruchu i gwaru. Doktor jeszcze raz spojrzął na zmarłego i westchnął głęboko:

— Co by biedny Sweto pomyślał o tej inwazji obcych ludzi w jego kawalerskim, spokojnym mieszkaniu?

ROZDZIAŁ IX.

Poszlaki.

Za oknami żółtego domu switało. Młody Dane był sam w pokoju, skąd usunięto ciało zmarłego. Siedział przy biurku ze spuszczoną głową i badał przez powiększające szkło odbliski odcisków palców na wielkich arkuszach papieru.

— Kończy już pan? — zapytał Manderton wychylając głowę zza parawanu.

— Tak jest — odrzekł Dane patrząc z wyrazem zadowolenia na szefa. — Sprawdziłem tożsamość śladów palców nieboszczyka na rewolwerze, na butelkach od whisky i benedyktynki i szklance. Są też ślady palców, ale już nie jego na kieliszku od likieru, bardzo trudno było je zdjąć.

Schował lupę i zaczął układać w szkatułce całą plikę papierów. Tymczasem inspektor wyjął z kieszeni woreczek tytoniu i olbrzymią fajkę, którą nabijał wolno. Jego krwista twarz jaśniała wyrazem pogłębienia swej fachowej wiedzy.

Dane mimo że miał dyplom Cambridge, zastosował się do przepisów i zaczął karierę od nainiższego

stopnia. Służył przez osiemnaście miesięcy jako prosty posterunkowy na przedmieściach Londynu, zanim otrzymał stanowisko w Scotland Yardzie, gdzie sławny Manderton go poznał i wyróżnił.

— Dane'a wyrobił na kogoś nieprzeciętnego — rzekł kiedyś Manderton do dyrektora biura.

Toteż do ważniejszych spraw, gdzie potrzebował pomocy, używał Trevora Dane'a. A wiedząc, że podwładny nie był wcale zarozumiały, nie obawiał się traktować go poufałe, kiedy byli sami.

Dane zamknął walizkę i wstał:

— Czy mógłbym, zanim wyjdziemy, rozejrzeć się po mieszkaniu?

— Proszę bardzo.

Inspektor uścisnął go w wygodnym fotelu. Dane lekkim krokiem chodził tam i z powrotem po dywanie. Gdy przeszedł do sypialnego, Manderton zawołał:

— Sprawdź zawartość portfela na toalecie.

Pokój był mały, skromnie umeblowany, utrzymany w przesadnym porządku. Górna część okna, wychodzącego na dawne stajnie, była otwarta. Na białej lakierowanej framudze — żadnych śladów włamania.

Przeszedłszy przez salon do stołowego pokoju Dane zastał Manderton'a z fajką z zębami zapatrzonego w sufit.

— Cóż tam? — mruknął i podniósł się.

— Ano nic — odparł wesoło pomocnik. — Mały spacer po mieszkaniu i tyle.

Sięgnął po papierosa do kieszeni od kamizelki.

— Czego właściwie pan szuka?

— Drogi, którą morderca mógł się tu dostać.

— A więc?

— Więc... nie wszedł tu bez wiedzy Sweto'a.

w każdym razie nie przez parter.

(Dalszy ciąg nastąpi)

Wśród arcydzieł sztuki i rozmodlonych tłumów Wielki wieżzien Watykanu

(Od specjalnego wysłannika)

Rzym, w maju.

W chwili, gdy ponad nowym Rzymem przechodzi powiew historii, twożą się porozumienia państw totalnych, gdy Mussolini wygłasza wielkie mowy polityczne, gdy na tle historycznego Rzymu powstaje nowe faszystowskie imperium, jest w tym Wiecznym Mieście jedna część, do której nie dochodzą odgłosy tego wszystkiego, gdzie życie toczy się dalej swoim normalnym biegiem. To Watykan.

Citta del Vaticano

Od 1919 r. Watykan jest znowu samodzielnym państwem. Dziwne to państwo, nie ma chyba na świecie sobie równego. Małe, dla każdego dostępną bez wiz i paszportów, zaledwie częściowo odgródzone murami, a jednak potężne; ma zaledwie 300 obywateli, a jednak z jego Głową liczą się wszystkie rządy świata; strzeże go 200 średniowiecznie uzbrojonych i umundurowanych żandarmów, a jednak żadna potęga militarna nie odważy się na Watykan podnieść swej zbrojnej dłoni.

Tradycje państwa watykańskiego sięgają dawnych wieków. Ongiś liczyło ono ponad 3 miliony ludności, miało własną armię, prowadziło nawet wojny. Gdy jednak w 1870 r. rozbite i zwaśnione prowincje włoskie, ożywione przez Garibaldiego i Cavoura duchem narodowym, zjednoczyły się, przy pomocy tak modnych dziś plebscytów oficjalnych (na wynik których zawsze ma wpływ rząd) złożyły niepodległość państwa watykańskiego, a papieżowi przyznały rentę roczną za zabrane ziemie i rezydencję w pałacu watykańskim.

Dobrowolny wieżzien

Zaczęła się od tego czasu dobrowolna niewola papieska. Zaden z papieży od chwili wyboru na Stolicę Piotrową, nie opuścił murów watykańskiego pałacu, nie było też na Watykanie przedstawiciela włoskiego dworu. Ten spór zakończył się dopiero przed 9 laty. Mussolini, zdając sobie sprawę, że trwanie sporu ze Stolicą Apostolską nie pogłębi jego stanowiska wśród ludu włoskiego, że Stolica Apostolska jest mu potrzebna, rozpoczął rokowania, zakończono wreszcie Paktem Laterańskim, wskrzeszającym państwo watykańskie samodzielne, chociaż w znacznie uszczuplonych granicach (40.000 m. kw.).

Droga pojednania

Państwo watykańskie oddziela od Rzymu rzeka Tybr. Ujęta w betonowe brzozy, rzeka ta na całej swej przestrzeni posiada kilkadziesiąt wspólnych, artystycznych mostów, bogato ozdobionych arcydziełami sztuki. Jeden z najwspanialszych mostów prowadzi z ulicy Wiktora Emanuela do Watykanu. Przeszedłszy ten most znajdujemy się na wielkim przestrzennym placu prostokątnym w końcu którego widać olbrzymią kopulę bazyliki św. Piotra. Jeszcze przed kilkoma miesiącami plac ten nie istniał. Stał tu domy, a między nimi wily się walczyły, brudne uliczki, którymi dochodziło się do bazyliki. Dziś po domach tych nie pozostało ani śladu. Mussolini kazał je znieść i przebiec wspaniałą Drogę Pojednania na pamiątkę Paktu Laterańskiego.

Z chwilą gdy mijamy Drogę Pojednania i wychodzimy na plac św. Piotra, jesteśmy już w Citta del Vaticano. Wyłożony białym marmurem plac ten posiada prawie 400 metrów długości i 200 metrów szerokości. Wokół niego wznosi się cały las kolumn, na których genialny rzeźbiarz Bernini ustawił 162 postaci świętych. W samym środku placu św. Piotra, w kole, wytyczonym marmurowymi słupami, stoi 25-metrowy

obelisk. Przed 1900 laty obelisk ten cesarz rzymski sprowadził z Egiptu i kazał ustawić w cyrku (Nerona), gdzie później zginęło tysiące chrześcijan. Cyrk ten stał właśnie w tym miejscu, gdzie dziś wznosi się bazylika św. Piotra. Zbliżamy się wolno do bazyliki. Wysoko ponad głowami strzela ku niebu ostro zakończona kopuła — największa na świecie. W kuli widocznej pod krzyżem z łatwością zmieści się 14 osób.

Bazylika Ś-go Piotra

Najlepszy widok na kopulę mamy spod obeliska. W miarę zbliżania się do bazyliki, ogrom frontu kościoła przesłania kopulę. Do wnętrza

bazyliki prowadzi 5 drzwi. Jedne z nich to Porta Santa (drzwi święte). Otwiera się je tylko co 25 lat. Po przez olbrzymi przedsionek, w którym z łatwością zmieściłby się niejedyn z naszych kościołów, wchodzimy do samej bazyliki. Pograżamy się w mroku jakiegoś odrębnego, innego zupełnie świata. W zamglonej dali kościelnego wnętrza widać na słupach wsparty potężny baldachim, pod nim ołtarz, niżej na baldachimie: rój migoczących światełek — to grób św. Piotra, wiecznie otoczony tłumami modlących się. Relikwie świętego złożone w złotej trumnie, to przecież po relikwiach Chrystusa najcenniejszy skarb chrześcijaństwa. To one od wieków

ściągały do Rzymu tysiączne rzesze rozmodlonych pielgrzymów. Powoli osłaja się wzrok z łagodnym oświeceniem wnętrza bazyliki i wynajduje coraz to nowe szczegóły, coraz to nowe powody do zachwytu. Okrągłe sklepienie, półkoliste łuki, arkady unoszące się na olbrzymiej wysokości, rzeźby, mozaiki — nie nagromadzone jednakże w bezładnej ciżbie i nie psujące idealnej harmonii architektonicznej. Niedaleko od wejścia znajduje się okrągła płyta marmurowa. Na niej kłęka nowoobranzy papież i składa uroczyste wyznaczenie wiary. Nieco dalej w marmurze uwiecznione są wymiary kościoła: długość 187 metrów, szerokość 25 metrów i wysokość kopuły

117 metrów.

Każda część, każdy szczegół w bazylice — to dzieło któregoś ze sławnych artystów: Michała Anioła, Rafaela, Giottto, Maratta. Te dzieła sztuki, ołtarze, wspaniałe sarkofagi z brązu, żelaza i marmuru, pyszne posągi z grupy umieszczone w licznych kaplicach, niszach i nawach, czynią z tej świątyni wielkie muzeum, ale muzeum duchowe, w którym, mimo tej wspaniałości i mimo tego przepychu, można się modlić i skupić pobożnie. Z bazyliki wychodzimy znów na plac św. Piotra i kierujemy się do ogrodów watykańskich i watykańskiego pałacu. O tym jednak w następnej korespondencji.

Jerzy Nagórski.

W krainie obłąkanego caratu

Wszystko gnije i rozpada się w drzazgi Niszczycielskie reformy Stalina

Moskwa żyje pod wrażeniem nowych aresztowań. Zastępca Molotowa S. Kosior siedzi na Lubiance oskarżony o należenie do tajnej organizacji opozycyjnej, której siedzibą był Kijów. Aresztowano również wojennego komisarza kijowskiego okręgu, Gornostajewa oraz przedstawiciela odeskiego „partorga” Gałcenkę. Cały zarząd „Ossoawichimu” sowieckiej Ukrainy siedzi pod kluczem z przedstawicielem Kopalnym na czele. Przed tygodniem aresztowano Jewtuszenkę sekretarza kijowskiego komitetu partii komunistycznej. Prokurator Wyszyński inscenizuje nowy proces monstr. Chodzą również słuchy, że wykryto wojskowy spisek patriotyczny i w związku z tym władze z Jeżowem na czele rozesłały do wielu garnizonów prowincjonalnych specjalną komisję śledczą, z olbrzymimi pełnomocnictwami.

Spiski i reformy

Te ciągłe spiski ludzi mniej tępych i obojętnych przynagliły Stalina do wprowadzenia wielu „reform”. Do armii i floty przydzielono ostatnio dziesięć tysięcy „pompolitów” czyli pomocników politycznych komisarzy, a ci wprowadzili znowu do wojska instytucję „sądów koleżeńskich” (towarzystwowskie sądy), istniejącą na początku rewolucji. Oczywiście te „sądy” są powolnym narzędziem w rękach „pompolitów”.

Leży to tylko zaogniło sytuację. Już „Krasnaja Zwiezda” z 9 maja r.b. podniosła sprawę niesłychanych metod, jakich się dopuszczała „pompoli”. Obecnie trwająca konferencja partyjna w armii i flocie zażądała usunięcia komisarza politycznego akademii wojskowej, niejakego Skorochodowa. Skorochodow i jego podwładni wtręcał się do rzeczy czysto wojskowe, nie mając o nich pojęcia, terrorizowali żołnierzy i podoficerów, nie jednokrotnie torturami wymuszając donosy na wyższe szczeble. W Leningradzie u jednej z kobiet lekkich obyczajów znaleziono tajny plan, który zgubił pijany komisarz polityczny, wzięwszy go do aprobaty z tajnego wojennego archiwum.

Kryzys w lotnictwie

Fermenty w armii rosną coraz bardziej, zwłaszcza po niebacznych opublikowaniach sprawozdania o czerwonym lotnictwie.

Lotnictwo sowieckie przeżywa ostry kryzys. Wprawdzie Rosja nadal rozporządza znaczną ilością samolotów, lecz są to maszyny przestarzałego typu. Od początku roku ubiegłego fabryki sowieckie nie wyprodukowały ani jednego nowego modelu, poprze-

stając na remontach, lub minimalnych przeróbkach starych modeli, przejętych ze Stanów Zjednoczonych Francji.

Przyczyna kryzysu tkwi w popłochu jaki nastąpił po ostatnich „czystkach”. Wiadomo, że wielu inżynierów i konstruktorów z Tupolewem na czele zostało straconych lub zesłanych na Sotówki. Reszta pracowników wytwórni samolotowych albo nie umie nie, albo boi się wprowadzania w czyn swoich projektów gdyż w razie wyników niezbyt zadawalających czeka ich kara śmierci. Chętnie wobec tego rzucą się gromy na głowy „podłych trockistów” i „wewnętrznych wrogów państwa”, gdyż to oni ponoszą odpowiedzialność za obniżenie sprawności bojowej czerwonego lotnictwa, co wyszło na jaw na frontach hiszpańskich w walkach z lotnictwem włoskim.

Ponieważ Stalin nigdy nie miał zaufania do wszelkiego rodzaju specjalistów i niszczył ich bezwzględnie, zastępując kierownictwem poszczególnych komisariatów wielogłównymi kolegiami „nieuczciwych robotników”, obecnie rada komisarzy ludowych poważnie nie przemyśliwa nad sprowadzeniem fachowców z zagranicy, aby ci wyciągnęli lotnictwo sowieckie z impasu.

Kończonoży zostali również objęte reformami. Usunięto fachowców, a zastąpiono ich wypróbowanymi komisarzami politycznymi. Rezultaty nie dały na siebie długo czekać.

Sławny lotnik Wodopijanow znany z ekspedycji polarnych, dokonał lotu w okolicy rejonu kołchozów nazwanego jego imieniem w Tambowskiej gubernii. Wizytację swoją opisał na łamach moskiewskiej „Prawdy” w dniu 7 maja.

W pierwszym zaraz kołchozie „Komunistyczny majak” zarządzający Panow był tak pijany, że lotnika i gości przyjął przekleństwami i groził im aresztowaniem. Od lat trzech kołchoz nie wywiązuje się z obowiązków, jakich żąda komisarz rolnictwa. Plany nie są wykonywane, zaledwie piątą część obszaru rolnego znajduje się pod uprawą. Raporty są nieprawdziwe, a inspektorzy, którzy przyjeżdżają na kontrolę, znajdują się z Panowem od dawna, biorą łapówki i wystawiają kolejne pochlebne opinie.

Pracownicy kołchozu „Komunistyczny majak” zaprowadzili Wodopijanowa i gości do szop nawpół zrujnowanych, gdzie butwiało zboże zupełnie już nie zdane do użytku. Traktorów nikt nie remontuje, a wielbłądy, które przydzielono kołchozowi na mielsze koni, Panow kazał zastrzelić, gdyż nie podobały mu się, jako... zbyt kosmate.

Szał etatyzmu

Wodopijanow interweniował w komisariacie rolnictwa. Zażądał usunięcia Panowa i jego towarzyszy, gdyż nie tylko są nałogowymi pijakami, ale demoralizują innych zarządców leniństwem i rozpustą. Interwencja jego pozostała bez skutku. Miano mu odpowiedzieć, że Panow nie należy do najgorszych. Wówczas lotnik ogłosił swoje spostrzeżenia na łamach „Prawdy”.

Zarządzenie rady komisarzy rozkazało zamykać związkowe kooperatywy, odbierać im domy i lokale i przekazywać państwu. Zarządzenie wykonało tak skrupulatnie, iż w Moskwie zamknięto wszystkie pralnie należące do Chłopców. Nie wolno również garażom dokonywać jakichkolwiek reperacji samochodów, motocykli czy nawet rowerów prywatnych, ani przyjmować maszyn na garażowanie. Toteż samochody teraz mają jedynie ludzie spokrewnieni w jakiś sposób z dygnitarzami, od których dostają specjalne pozwolenia. W Moskwie z tego powodu daleko się zauważyło coraz poważniejszy brak taksówek. Zastępują je dorozki konne.

Spekulacja mimo surowych kar trwa nadal. W okręgach przemysłowych panuje wielki popyt na rowe-

ry. Państwowe sklepy sprzedają rowery po 250 rubli, lecz trzeba czekać w kolejce po trzy doby. Skorzystali z tego spekulanci, którzy na zmianę dyżurują w kilometrowych ogonkach, a potem sprzedają rowery po 700 rubli i więcej, a mimo, tego znajdują chętnych nabywców.

Komunistyczny Hamlet

Wśród tych wszystkich bolączek nie brak powodów do wesołości. Oto sławny Siergiej Radłow ogłosił w „Krasnoj Gazietie”, że sezon teatralny w Leningradzie zostanie zakończony przedstawieniem szekspirowskiego „Hamleta”.

Radłow, teatrolog i reżyser tłumaczy, iż do tej pory postać „Hamleta” była niezrozumiała dla sowieckiego widza. „Hamlet” — pisze Siergiej Radłow — „nie jest wcale tragicznym pesymistą bez woli. To silny bojownik nowego porządku rzeczy, który podejmując walkę w imię komunistycznej prawdy. Dlatego też rozdeptuje delikatne uczucie Ofeli, ponieważ nie czas mu na miłostki. Chce rozplomić wszechświatową rewolucję”.

Premiera „Hamleta” odbędzie się nie długo w Leningradzie w wolnym przekładzie poetki Radłowej.

Dr SOT.

Miliony metrów sześciennych wody Moloch wielkiego miasta Potworne ilości mięsa, jarzyn, paliwa

Ludzie zazwyczaj nie zdają sobie sprawy, jakie potworne ilości artykułów spożywczych połykają corocznie nowoczesne miliony stolicy, jakie jest spożycie wody, gazu, prądu elektrycznego. Pozycje, składające się w każdym domu z drobnych kwot, składają się na olbrzymie sumy, które dochodzą do świadomości ogółu dopiero wtedy, gdy ukaże się jakieś popularne zestawienie, otwierające oczy na znaczenie gospodarcze takiego pochłaniacza produkcji, jakimi są wielkie miasta.

Świeżo ogłosił magistrat wiedeński statystykę spożycia za rok 1937. Przytaczamy z niej kilka ciekawszych cyfr.

Wiedeń według ostatniego spisu ludności liczy okragło 1.750.000 mieszkańców. Dla tej masy ludzkiej sprowadzono w ciągu roku na rynek mięsny 85.431 sztuk bydła rogatego, 8.245 cieląt żywych i 77.668 cieląt bitych, 5.670 owiec i jagniąt, 6.120 kóz, 248.257 sztuk świń tłustych żywych, 940 sztuk świń tłustych bitych, 322.824 świń mięsnych żywych, 40.391 świń mięsnych bitych. W rzeźni wiedeńskiej ubito 92.091 szt.

bydła rogatego, 11.199 cieląt, 264.133 świń tłustych i 28.380 świń mięsnych.

Na rynek przywieziono w roku 1937 jarzyn 141.879.000 kg, kartofli 59.133.000 kg, owoców 68.132.800 kg, owoców po ludzianych 21.465.300 kg, 57.014.000 szt. jaj i 2.710.000 hektolitrow mleka.

Materiałów opałowych spalono w Wiedniu w 1937 roku ogółem 1.952.480 ton, z czego przypada na węgiel 1.160.025 ton, na węgiel brunatny (który, jak wiadomo jest produktem austriackim) 293.506 ton, na koks węglowy 80.572 ton, na koks gazowy 415.397 ton materiałów opałowych było pochodzenia krajowego, 1.175.289 ton sprowadzono z zagranicy.

Wiedeńska gazownia miejska wyprodukowała w roku sprawozdawczym 314.002.000 metrów sześciennych gazu. Zużycie prądu elektrycznego wyniosło przez rok 517.634.000 kilowatgodzin.

Wiedeńskie wodociągi dostarczyły w tym okresie 112.795.000 metrów sześciennych wody, co wynosi około 60 m sześciennych rocznie na mieszkańca.

I tam już kwitnie protekcyjnalizm Na giełdzie pracy ludzi morza

Każdy statek, to nowe nadzieje i nowe gorzkie rozczarowania

Przy głównej ulicy w porcie, wiodącej szerokim pasem asfaltu do dworca morskiego w Gdyni, w długim szeregu wielkich magazynów portowych stoi mały, niepozorny budynek.

Biały domek otoczony jest ławkami na których gęsto czernią się postacie ludzi porożniadanych w niedbałych, leńnych pozach. Siedzą kurząc papierosy, pykając z krótkich marynarskich fajek i rozmawiają, wygrzewając się w promieniach majowego słońca.

Z oddali dochodzi zwykły szum portu. Słychać zgrzyty pojeźdźców, urywane gwizdy lokomotyw i głośnie poryki syren okrętowych. Od czasu do czasu wstrząsa powietrzem ostry bas sygnału elektrycznego.

Na budynku widnieje długi, biały napis: „Biuro angażowania załóg polskich linii okrętowych“. Tu właśnie znajduje się słynna giełda pracy ludzi morza.

Wchodzę do dużej, zadymionej po sam sufit poczekalni, aby przypatrzeć się z bliska organizacji pracy tego jedynego w Polsce marynarskiego urzędu pośrednictwa pracy. Dziś właśnie panuje tu duży ruch i gwar, bo przybył z Nowego Jorku statek „Piłsudski“. Częściowa, jak zwykle zmiana załogi, nowe zapotrzebowania na pracę, nowe nadzieje...

Przy wejściu do biura podchodzi do mnie dwóch ludzi o twarzach spalonych na brąz, w starych, zamszowanych bluzach, z rękami w kieszeniach: — Pan szanowny, kolega z książeczka, czy bez? — pytają, patrząc na mnie niemłymi, podejrzliwym wzrokiem.

Na chybił trafił, nie orientując się o co chodzi, odpowiadam:

— Ja tylko tak sobie, popatrzeć...

Spojrzyliż zaraz inaczej, wzruszając ramionami. Po chwili słyszę, jak odwróci plecami informując resztę zebranych:

— To taki jeden głodny frajer...

Powiedzeniu temu towarzyszy mocne splucie w kąt.

W chwilę później dowiaduję się, że panuje tu oryginalny sposób pozbywania się niepożądanych gości-nowicjuszków, pragnących otrzymać pracę na statku. Starzy żejmeni dają po prostu kopniaka konkurentowi i wyrzucają go bez słowa za drzwi.

— Trudno, proszę pana — mówi mi jeden z nich. Za dużo nas już jest bezrobotnych marynarzy, abyśmy pozwalali nowym pchać się do tego fachu.

I tak wielu wleciała wszędzie protekcja. My też chcemy żyć.

Istotnie, trudno dziwić się tym lu-

dziom, z których niejedna ma za sobą długie lata pływania, a dziś zmuszony jest czekać tygodniami, a często miesiącami całymi na okazję dostania się na statek. I tu często zdarza się smutny fakt angażowania ludzi nowych, niefachowych, których często jedyną rekomendacją kwalifikacyjną jest list polecający z Warszawy.

Rozglądam się ciekawie po sali. Dłgie stoły i ławki pod ścianami zajmowane gęsto przez liczne i jakże charakterystyczne typy ludzkie. Powyciągani na ławach, cmią tanie, zagraniczne papierosy, grają w karty lub wesoło gawędzą o tym i owym. Mówią niby po polsku, ale gwarą ich to cała gama wyrazów obcych, naleciałości z całego świata. Raz po raz niby raca wpada w ten gwar dosadny, soczysty okrzyk marynarskiego przekleścia.

W kącie z boku stoi mała grupka dziewcząt w lichych płaszczykach, przesadnie uczesanych z cudzoziemską, o wykarminowanych mocno ustach. To kandydatki na najnowszy w Polsce zawód kobiecy — stewardessy. Niestety już i tu odczuwa się tłok i niejedna z dziewcząt napróżno kołata o pracę w tym fachu.

Wszyscy czekają kiedy w drzwiach prowadzących do kierownika biura ukaże się postać woźnego, który wywoła sakramentalne słowa: „Następny“.

Do niedawna kierownikiem biura angażowania był znany powszechnie kpt Blichewicz, który od wielu lat angażował załogi na polskie statki handlowe. Uniwersalny to był człowiek. Znał wszystko i wszystkich na pamięć i nie dał się oszukać największemu na wet spryciarzowi. Posiadał świetną pamięć, znał wszystkie twarze, wiedział, kto, gdzie i po co.

Witał każdego prawie po nazwisku.

Przebieg od **BOLU GŁOWY**
Dla dorosłych ze zn. FRBR.
KOWALSKINA
Stosuje się również
PRZY PRZEZIEBIENIU GRYPIE I KATARZE
(t. 15)

MEBLE SOLIDNE KANTANIE **ANDRZEJ MACZEK**
w WYTWORNI
Komplety, sztuki pojedyncze
Duży wybór dogodnie warunki
CHŁODNA 36
(017)

czy to był stary szyper ze „Lwowa“ który od pięciu lat rzucił służbę i pływał dotychczas na jakimś statku zagranicznym, czy jasnowłosy palacz z „Pułaskiego“ wracający na statek po długiej chorobie oczu, czy też chłopak okrętowy z „Polonii“ wyrzucony ze służby przed miesiącem za pijaństwo i awantury w Konstanzu.

Obecnie kpt Blichewicz odszedł na inne odpowiedzialne stanowisko jako rzeczoznawca portowy. Następcą jego emer. komandor Czechowicz, stary wytrawny wilk morski, sprawnie ujął w swe ręce cały aparat biura angażowania załóg i jak dotąd sprawiedliwie dokonuje rozdziału pracy wśród bezrobotnych marynarzy.

W ostatnich czasach, mimo stałego zwiększania się floty handlowej wciąż jeszcze odczuwa się nadmiar bezrobocia, coraz trudniej jest dostać się na statek, coraz dłużej trzeba czekać na kolejkę w biurze i coraz częściej bezrobotnym marynarzom dzieje się krzywda.

Wystarczy pogawędzić chwilę z tymi ludźmi, posłuchać jak opowiadają o sprawach związanych z zawodem marynarza, sprawach które należałoby określać jako pospolite świństwa i skandale, aby przekonać się dobitnie o niedoli polskich ludzi morza. To są jednak rzeczy o których się nie pisze, a o życiu marynarzy społeczeństwo dotąd ma jeszcze bardzo słabe pojęcie.

Często mówi się: „siła wyższa“, a myśli się „protekcja“. Dlatego gorzko ogarnia starych żejmenów, żalących się na te niezdrowe stosunki i uprzywilejowanie upatrzonych i protegowanych osób.

Z głową ciężką od dymu i zaduchu, z sercem ściśniętym, wychodzę z małego, niepozornego budynku, położonego w pobliżu „mocarstwowego“ dworca morskiego, czując na sobie smutne spojrzenia ludzi ogorziałych i twardych, którym bliższy jest słony trud morza, aniżeli miękka czekanka na pracę.

Ryk syreny wchodzącego do portu statku, jest chyba najmilszym dźwiękiem w uszach tego bezrobotnego bractwa marynarskiego. Zwiastuje on bowiem nowy ruch w biurze angażowania załóg, niesie nowe nadzieje i nowe gorzkie rozczarowania...

Jeż.

Krew na torze kolejowym Pociąg śmierci nad śląską granicą

Zgrzytając osiami, brzęcząc buforami i klekocąc kołami powolutku wlecząc się pociąg towarowy, zaprzężony w dychawiczny parowóz niemiecki z flegmatycznym maszynistą.

Wagony tego pociągu zdają się być napozór martwymi i pustymi. Ale tak jest jedynie dla oka nieuzbrojonego w lornetkę i nie umiejącego wyszukać rzeczy i ludzi godnych uwagi. Wprawniwszy oko, potrafi wypatrzeć tam niejednego, godnego uwagi człowieka, przyklejonego do wagonu, lub ukrytego między spinaczami i buforami. Ludzi takich jest w pociągu tym wielu. Mało ich widać i dopiero kiedy odjeżdżają się oni od wagonów i skaczą, widać ich wyraźnie nieraz dopiero w skoku między wagonem a ziemią. Skoki te są ryzykowne — grożą śmiercią, a co najmniej kalectwem.

Skoczków to jednak wcale nie przeraża.

Dziwni pasażerowie wciąż skaczą. Poza kalectwem wynikłym ze złego skoku, lub dostania się pod koła, grozi im jeszcze inne niebezpieczeństwo, nawet straszniejsze — z wyłotów czarnych lub karabinowych, które częstokroć pluja w nich ogniem i ołowiem.

Te, niemal codzienne strzelaniny odbywają się na Górnym Śląsku w pobliżu miejscowości Orzegów, znajdującej się niedaleko linii granicznej, skomplikowanej oddzielającej, w tych stronach, Polskę od Rzeszy Niemieckiej.

Zanim fala kryzysowa zaalała nasz kraj, w gminie Orzegów znajdowały się wielkie zakłady przemysłowe, w których było zatrudnionych parę tysięcy robotników. Obecnie, na skutek likwidacji zakładów zwolnili pracowników, którzy korzystając z pogranicznego położenia Orzegowa zajęli się przemyślnictwem.

Sprzysia im w pierwszym rzędzie okoliczność, że w Borsigwerku (polska nazwa Bobrek) przyjeżdża codziennie pociąg towarowy, zdołający przez Orzegów do Chebzia. Pociąg ten, przed samą granicą polską zatrzymuje się na krótki czas, a po przejechaniu granicy, już jadąc po terytorium polskim, zwalnia bieg w pobliżu przystanku Orzegów.

W tym miejscu tor przebiega w stosunkowo głębokim wykopie — wawo zie, który kończy się na zakręcie w kierunku Chebzia.

Odcinek ten jest terenem najbardziej skropionym krwią przemyślniczą z pomiędzy wszystkich polskich od-

cińków granicznych. Stacza tam straż graniczna walki z przemyślnikami, którzy z Orzegowa dostają się do Niemiec w sposób legalny. Z Niemcami natomiast, wracają oni, zaopatrzeni w jedwab, sacharynę, cygara i inne „szwarcowane“ artykuły, w ten sposób, że na terenie niemieckim, gdzie pociąg przystaje, wchodzą do wagonów, kryjąc się pod osiami i w budkach hamulcowych.

Oblepiony przemyślnikami, pociąg wjeżdża do Polski, nie natrafiając bynajmniej na przeszkody i utrudnienia ze strony konduktorów i strażników celnych niemieckich.

Przemyślniczy pociąg zajeżdża na stację Orzegów o godzinie 1-ej minut 30 po południu. Korzystają z tego jechne reszki pasażerów — przemyślników. Zeskakują oni z wagonów w biegu lub wyrzucają paczki z towarami, jak to się mówi „odpalają“ je swoim znajomym i współnikom rozsianym w pobliżu toru.

Na ten, zwany popularnie „pociąg śmierci“ oczekują tłumy znajomych i krewnych, lokujących się po obu stronach toru, przecinającego nie daleko granicę. Zgromadzeni tam mają swój własny światopogląd na „to“ sprawy. Uważają oni przemyślników za bohaterów starając się im, jak tylko można, pomóc, a utrudniać działalność przepracowanych uciążliwą i ryzykowną służbą, strażników granicznych.

Na pociąg ten oczekują bowiem nie tylko przemyślnicy, ale i regularnie, strażnicy z komisariatu Lipiny. Zaczajeni i poukrywani w pobliżu toru strażnicy wyskakują jak tylko zobaczą postacie przemyślników, oddzielając się od wagonów. Gdy nie pomagają okrzyki, strzelają oni do przemyślników raniąc ich, a nawet niejednokrotnie zabijając. Przemyślnikom spieszą z czynną pomocą tłumy gapiów, wymysławiając im od „chachar“ i „zielonek“, bombardując cegłami i kamieniami.

Gdy strażnikom powiedzie się złapać przemyślników, tłum natychmiast rzuca się na eskortę, usiłując odbić zatrzymanych, a przede wszystkim odebrać i uratować towar z takim trudem przewieziony z Niemiec.

Zaciekle bójk i utarczki odbywają się tam codziennie. Błyskają noże i bagnety, grzmia karabiny i „zbrojowe“ ki: — pistolety strażników.

Śmierć machając kosą przebiega obok krwawego toru, po którym przejeżdża „pociąg grozy“, zbierając przelotowo w postaci trupów.

M. G.

Kilka słów o sztuce

Współczesna rzeźba niemiecka w Instytucie Prop. Sztuki

Bron. Linke w Salonie Koterby

Wiadomo powszechnie, że od czasów gotyku plastyka niemiecka nie stworzyła stylotwórczej tradycji na miarę europejską. Wszystko to, co w okresie naważnym dały Niemcy w malarstwie i rzeźbie, nie świadczy bynajmniej korzystnie ani o samodzielności, ani o oryginalności ich twórczej inwencji. Jedynie krótki okres niemieckiego ekspresjonizmu w latach 1917 — 1928, nosi ślady czyśto niemieckiej psychiki, załamanej ostatecznie po klęsce w wojnie światowej. Ekspresjonizm miał przynajmniej pewien gest twórczy, miał żywotność szczególnie w malarstwie poszukiwaniu nowego wyrazu kolorystycznego — lecz jako „czysta“ sztuka nie trafiła do przekonania tamtejszych czynników decydujących i został umieszczony na indeksie tzw. „zwyczajnej sztuki“. Trzeba było jednak pokazać się z czymś w Warszawie rewanżując się za reprezentacyjną wystawę sztuki polskiej w Ber-

linie w 1935 r. Wybrano zatem rzeźbę, gdyż „oficjalne“ malarstwo niemieckie po odrzuceniu rzekomo „zwyczajnej“ twórczości nowoczesnej, okazało się wprost beznadziejne.

Wystawa w Inst. Prop. Sztuki potwierdza na wstępie uwagi w całej rozciągłości. Brak własnego na świat spojrzenia w zakresie sztuki i zależność swą od obcych kultur plastycznych, w szczególności zaś od Włoch i Francji — pragną rzeźbiarze niemieccy okupić swą znaną sumiennością i pracowitością w zakresie wykonania i obróbki materiału. Lecz, aby ów dyktans wyrównać, sam „Sitzfleisch“ nie wystarczy — a dokładność i pedanteria mogą się przydać w innych dziedzinach życia ale nie w sztuce, gdzie dystynkcji, wdzięku i potężnej wyobraźni niczym absolutnie zastąpić się nie da. Przyznać jednak trzeba, że w tych wypadkach, gdzie rzeźba niemiecka zapożycza się od przodującej w świecie kultury latyńskiej, w szczegól-

ności zaś francuskiej, wydaje dzieła co najmniej godne uwagi, czasami zaś wprost doskonałe, jak np. piękny biust marmurowy Hansa Brekera („Moja siostra“) o wyraźnych reminiscencjach włosko-francuskich w traktowaniu materiału — albo też smukły akt młodej dziewczyny („Stojąca“), którego autor J. Thorak, jest nie wątpliwie szczerym wielbicielem oryginalnej i odkrywczej sztuki głośnego rzeźbiarza francuskiego, Despiu. Na tomiast tak przereklamowany w Niemczech, Kolbe — zawiódł zupełnie a po równywanie go przez krytyków i teoretyków niemieckich z taką znakomitością rzeźbiarską, jak Maillol — dowodzi tylko niczym nieuzasadnionej megalomanii Niemców w swej urojonej ekspansji na polu kultury. Maillol, w swym arcypaniskim, monumentalnym spokoju i równowadze gestu i ruchu — nie może mieć nic wspólnego z ciężkim i niepowściągliwym w rzeźbie rzeźbiarzem niemieckim. To specjalne nabożeństwo Niemców do przesadnych grymasów i ruchów wskazuje niewątpliwie na obecność dawnych, ekspresjonistycznych przyzwyczajęń, gdzie brak powściągliwości uczuciowej i harmonii w budowie rzeźbiarskiej bryły, stanowią smutne dziedzicze two niepokojnego ducha powojennych Niemiec.

Za jedyny produkt niemieckiego geniuszu plastycznego, mogłaby od biedy uchodzić praca A. Wampera „Dziewczyna z rybą“ — ale i w tym wypadku nawiązanie do zamierzonych tradycji późnego gotyku, dokonało się tu niewątpliwie za pośrednictwem znanego twórcy pomnika Mickiewicza na placu d'Alma w Paryżu — A. Bourdella. Ma jednak ta rzeźba szczęśliwe momenty — jest zwarta w formie i w materiale dobrze pomyślana. Natomiast przesadny naturalizm H. Wimmera popisującego się odróżającym wprost biustem radcy tajnego v. Kirdorfa — może nas tylko utwierdzić w opinii o braku dobrego gustu i poczucia miary wśród artystów współczesnych Niemiec. Obok niezłych pópiesi R. Knechta, F. Klimscha i K. Schmidt-Elmera — dość licznie reprezentowane figury zwierząt, nie są w stanie dać całkowitego zadośćuczynienia za słabsze pozycje w bilansie tej reprezentacyjnej wystawy.

Sądze, iż pokaz rzeźby niemieckiej w IPS'ie, jak naidobitniej podkreśla bezkonkurencyjne wartości francuskiej plastyki i jej przodujące w świecie stanowisko.

Prace graficzne Bron. Linkego w Salonie Koterby (Kredytowa 2/4) — są zapewne zagadką dla zwiędających tę wystawę miłośników sztuki. Istota tej zagadki polega na tym, że ar-

tysta zestawia obok siebie na jednej planszy przeróżne postacie i przedmioty, których sąsiedztwo pozornie wydaje się dziwne i niesamowite a które w ogólnej sumie mają wyrazić zasadniczy wątek treściwy utworu. Procedura ta uprawiana przez francuskich nadrealistów dla celów ściśle artystycznych, służy Linkemu głównie do wypowiedzenia pewnych treści ideowych o tendencjach społecznych, humanitarnych itp. i pod tym względem drogi tego artysty z nadrealistami całkowicie się rozchodzą. Bliższy jest natomiast Linke znanym metodom fotomontażu, gdzie zestawienie przeróżnych zdjęć fotograficznych, mających niejako znaczenie symboliczne — narzuca nam pewien ogólny obraz, sugerujący jakąś myśl, hasło, idee. W tym wypadku atoli wpada Linke w konflikt z tradycyjnym porządkowaniem i komponowaniem rzeczywistości widzialnej w sztukach plastycznych. Artysta przestaje jasną i zwłędłą treścią plastyczną przemawiać do widza, uciekając się do symboliki i zawiłych, skomplikowanych skojarzeń myślowych. Co gorsze, poświęca on przy tym swe środki artystyczne — a sztuka, która wyzywa się swych środków, tym samym wyzywa się wszystkiego.

W.

Reportaże kolorowe

Ale zawdy niech se cyka

Wędrowny zegarmistrz wszystko zreparuje

Włosna wylazła z opłotków. Rozkwitły drzewa — trawka pod płotami kusi samopas puszczające kozy i prosięta. Trochę deszcz popadał i kołomy od wozów nasiąkły wodą. — Gdzienigdzie zalało podróży. W lichym paltocinie — w zimowej czapce, wcisniętej na uszy — w rozklatanych buciskach, ze skrzynką drewnianą przez plecy idzie.

Wędrowny zegarmistrz.
— Zegarki naprawiam — reguluję! — oczyszczam! obrazy odświeżam.
Tu puka — tam puka.
— Nic nie ma! idźta z Bogiem!
— Matka — a możeby pan ten nasz gramofon naprawił! Umi pan?
— Owszem — czemu nie.
Stuka — puka — naprawia. Do kołomy włożyła mu gospodyni 5 jaj.
— Bóg zapłać.
Idzie dalej.

Tam amorkowi skrzydełko przylepi — stracone „oczko” w pierścionełk wprawi — zadrapaną maszynę do szycia wypoleruje — igłę zaostri — oczyści — wyszykuje.

— A na ludziach pan się zna?
— To zależy?
— Mój już drugi rok kwęka — coś mu w gardło wzięło. Rzezi i kaszle i pluje.

— Pokażcie!
Chłop głębię rozdziawia szeroko — jakby chałupę chciał połknąć.
Zegarmistrz tyżeczką język mu przytrzymał — pod światło patrzy.

— To struny!
— Struny?
— A no tak — głosowe!

— To na instrumentach pan się też zna?
— Odzywa się chłopak z ławy — mam skrzypce — widać serce się oberwało — bo głosu wydać nijakiego nie chcą!

— To się zobaczysz!
— A — a — a!

— To struny głosowe! Widzisz pan, gardło to jak każdy instrument, głos mający — także i struny mieć musi. Wasze struny się rozluźniły i dlatego tak rzepolicie. Trza struny naciągnąć.

Złapał chłopca pod brodę — chłop się dusi — ale cierpliw.

Wyjął ze skrzyneczki szczypczyki — do gardła pakuje.

— A — a — a!

Cicho! trza struny naciągnąć.

Chłop krwią splunął.

— Teraz się sadła napięcie roztopiło i szklankę wódki z gorzycą — to wam przejdzie. Widzicie — smyk też trzeba kalifonią smarować!

— Aha! — mówi chłopak z ławy.

— Zjedzcie co!

Gospodyni stawia przed nim chleb, kielbasę — a wódkę do spółki z gospodarzem wypili.

— Wiecie? Wojna będzie, czy nie?

— Jakim szedł od niemieckiej granicy, to gadali — że ino na włosku wisi — jeszcze tylko nie wybiła godzina! A jak wybije — to no! no! zobaczycie!

— O! Rety! rety!

— Co to się będzie działo! Jezu Panie!

— I ta wojna to się przedko skończy?

— Przedko?

— A tak — bo jak gospodarze będą się bić — to już nic nie będą robić — ani orać, ani siał — ino jeden drugiego walić!

— To jakże! to głód będzie!

— A to właśnie! Bo wojna to głód i nędza!

— Już ja tam swemu chłopu bić się nie dam i sąsiadki pobuntuję — to wojny nie będzie!

— Co ty głupia wiesz!

— Zostańcie z Bogiem! Do widzenia!

Czasem się trafi prawdziwy zegarek do naprawy. Rozkłada wtedy narzędzia — stuka — puka — kołata.

— Wasz zegar jest narowny — jak

koń — trzeba go zmoc!

Drucikami sprężynki poszczepiał — zegar chodził — ale, że narowny był, to tylko trzeba go było stawiać do góry nogami — albo i na boku położyć — jeżeli to był budzik. Wahał się lutować cyną — skracał łańcuchy — sznurkiem podłubał. Najgorzej było z zegarkami kieszonkowymi.

Zawsze im „duszy” brakowało — a to trudno — niech sobie w spokoju spoczywa.

— Na co wam na godziny patrzeć? Nie mata koguta i słońca?

— To prawda! Ale zawdy niech se cyka!

— A niech cyka!

IN.

Zawady...

TERMITY ZNISZCZYŁY BI.
BLIOTEKĘ PALMOWĄ

Donoszą z Colombo na Ceylonie, że słynna na cały świat biblioteka palmowa tamtejsza została całkowicie zniszczona przez termity. Stwierdzono to dopiero przed paru dniami z okazji ogólnej lustracji — ku przerażeniu uczonych. Biblioteka zawierała książki pisane w języku synaalskim, treści religijnej przeważnie, niektóre białe kruki, liczące po 700 lat. Wśród nich znajdowały się bezcenne arcydzieła sztuki introligatorskiej, grube tomy, zszyte z cienkich jak bibułka liści palmowych. Wszystkie padły ofiarą żarłoczych owadów.

OGIEŃ WSZYSTKO TRAWI

W Amsterdamie spaliła się wczwartek wielka fabryka abażurów. Od niej zajęła się sąsiednia fabryka parasoli. Obie spłonęły doszczętnie, powodując olbrzymie straty. Powodem pożaru był wybuch celulozy, z którego wytwarza się abażury. Znamienną jest rzeczą, że obie fabryki były niedawno stawiane według ostatnich doświadczeń technicznych, i zbudowane były wyłącznie z betonu, szkła i żelaza. Zajął się zatem tylko wewnętrzne urządzenie, ale żar był tak silny, że mury się rozpadły, a potężne belki żelazne skrócone były jak zapalki.

MRÓZ W CZARNOGÓRZE

Według wiadomości z Belgradu, które nadeszły dnia 13 maja, w Czarnogórze panuje najprawdziwsza zima. W niektórych dolinach leży śnieg głębokości ponad pół metra. Od kilku dni trzyma mróz do 10 stopni. Przykre kaprysy majowej pogody mają jednak katastrofalne skutki dla tamtejszego rolnictwa, ponieważ zupełnie zabrakło paszy. Wielkie szkody, jakie mróz wyrządził w uprawach, odbiją się nie tylko na drożyznie paszy i co zatem idzie bydła, ale także na owocach, które stanowią jedno z głównych źródeł dochodu mieszkańców Czarnogóry.

GWIAZDA I BRYLANT

W tych dniach Greta Garbo zakupiła w wielkiej firmie jubilerskiej w Sztokholmie jeden z najwspanialszych brylantów, jakie się znajdują w wolnym handlu w Szwecji. Brylant ma 63 karaty, a cena jego wynosi przeszło 600.000 koron szwedzkich.

SZPINAK NA POROST
WŁOSÓW

Witamina „G”, która się znajduje w znacznych ilościach w szpinaku oraz w mleku, odgrywa wielką rolę w organizmie ludzkim. Jeśli jej jest za mało, występuje zanik rośnięcia względnie objawy starości, oraz łysienie. Z tych teoretycznych danych lekarze przeszli na drogę praktyczną, stosując kurację szpinakową na porost włosów, co dało dotychczas pomyślne rezultaty.

WOJNA I URODZINY

Według danych statystycznych w Hiszpanii wzrosła się ilość urodzin. Ten fakt pozornie tak sprzeczny z wojną domową, tłumaczą lekarze tym, że w czasie wojny przeciętny wiek małżeństwa znacznie się obniżył. Hiszpanie w ogóle żenili się w młodym wieku, obecnie jednak przeciętny wiek zawierających małżeństwo wynosi u kobiet lat 16, u mężczyzn lat 22. Dzieci się rodzą zdrowe, znacznie też i silniejsze, niż przed wojną.

MEBLE Władysław Luks
W-wa, Al. Jerozolimskie 7 i Złota 40
(036)

Mistrz intrygi politycznej

Wielki dyplomata

W setną rocznicę śmierci Talleyranda

Dnia 17 maja 1828 roku zmarł książę Benewentu, Karol Maurycy Talleyrand de Périgord. Właśnie sto lat temu.

Urodzony w roku 1754, jako potomek arystokratycznej rodziny, miałby Talleyrand otwierać karierę wojskową przed sobą, gdyby nie to, że był kulawy. Według towarzyskiego kodeksu owych czasów musiał obrać drogę duchowną. Ambitny, światowy młody ksiądz był dobrym nabytkiem dla jednego z krwawych wodzów rewolucji, Mirabeau, który o nim powiedział, że za pieniądze duszę by sprzedał. Wkrótce też robi karierę. W 34-tym roku życia jest już biskupem, jednym z tych politycznych biskupów, którzy w owym czasie odgrywali wielką rolę w dyplomacji. Za czasów Konstytuanty zdobywa mandat, wkrótce staje się jednym z najlepszych mówców parlamentu. Ale polityka jego nie godzi się oczywiście z naukami Kościoła. Podpada pod ekskomunikę w 1792 roku.

Orientuje się szybko, że władze rewolucyjne nie mają przed sobą długiego żywota. Występuje przeciw nim zbyt szybko i musi uciekać do Anglii, skąd po wraca po śmierci Robespiera na stanowisko ministra spraw zagranicznych. Wtedy po raz pierwszy dzierży w swej dłoni istotną władzę — i na długi jej nie wypuści.

Z owych pierwszych dni urzędowania opowiadają o nim następującą anegdotę:

Wtedy, kiedy Francja od dłuższego czasu była skonsolidowana na wewnątrz i uznana przez całą Europę, książę Reuss, suweren małego księstwa niemieckiego, wysłał do rządu francuskiego pismo z oświadczeniem, że uznaje francuską republikę. Pismo nietaktowne wywołało konsternację w kołach rządowych. Wtedy Talleyrand zredagował następującą odpowiedź: „Republika francuska czuje się zaszczyconą, że poznała księcia Reuss”.

Talleyrand był pierwszym, który wyznał, że przyszość Francji, to Napoleon. Proteguje go też i zachęca do zamachu stanu. Po dojściu do władzy Napoleon zatrzymuje zrenego dyplomata przy sobie — na swą już zgubę. Albowiem nie ma już dziś wątpliwości, że Talleyrand przyczynił się najwięcej ze wszystkich współczesnych do klęski Napoleona. Już w

1807 roku, wysłany do Rosji, na własną rękę prowadzi knowania z carem. Napoleon, przejrawszy jego robotę, zwymyślał go publicznie w Erfurcie (w 1809 r.) od złodziei, tchórzów, ludzi bez czci i wiary. — Pomimo tego zatrzymał go nadal w służbie. Miał do niego słabość, a przy tym Talleyrand był mu potrzebny.

Po bitwie pod Lipskiem Talleyrand układa tekst abdykacji Napoleonowi. Potem przychodzi jego wielkie chwile: reprezentuje Francję na kongresie wiedeńskim. Tu się dopiero ujawnia jego niezrównana zdolność gmatwania spraw i wyciągania korzyści dla siebie, a trzeba przyznać, że to, co działa, idzie wszystko na dobro Francji. W najgorętszych debatach umie zachować zimną krew, na tym obcym terenie jest najdokładniej poinformowany o każdym poruszeniu, o każdym zamiarze swych przeciwników. Jeden przeciw wszystkim daje sobie z nimi radę, broniąc interesów Francji. Kiedyś, w czasie gwałtownej dyskusji, w której zdawało się, że wszystkie szanse utracił, wyciąga tabakierkę i częstuje wszystkich tabaką. Kichanie ogólne, wyćmierzenie nosa — zmiana nastroju. Talleyrand sprawę wygrał.

Kiedy nadchodzi wiadomość o powrocie Napoleona z Elby, w Wiedniu zapanowała konsternacja. Siostrzenica Talleyranda, słynna z piękności Dorota, która miała występować w przedstawieniu amatorskim, zmartwiła się szczerze. Wuj ją pociesza:

— Nie martw się, przedstawienie odbędzie się na pewno. Rzeczywiście w tajemnicy przygotował — sojusz Francji z Anglią i Austrią. Ten sojusz właściwie zwyciężył ostatecznie Napoleona.

Ale Burbon nie się odwdzięczył swemu ministrowi. Talleyrand popadł w niełaskę i wyjechał do Francji. Dopiero po kilku latach, w 1830-ym, kiedy rewolucja rozgorzała na nowo w całej Europie, Talleyrand powraca do czynnej polityki jako poseł francuski w Londynie.

Był to mistrz dyplomacji starożytności, i tu leży niemięjsza jego zasługa, niż na polu czystej polityki. W życiu domowym nie był szczęśliwy. Ożeniony z Kreolką, nie przyjmowaną w ówczesnym towarzystwie nie raz był narażony na drażliwe sytuacje. Mawiał wtedy:

— Mądra kobieta często kompromituje męża; głupia tylko siebie.

FUTRA A. SCHOLL WARSZAWA
Marszałkowska 124
WIELKI WYBÓR A. SCHOLL POZNAN
CENY NISKIE Plac Wolności 8
(t 14)

Dosyć głupstw

Filiżanki i szklanki bez spodków

Dziesięcioletnie doświadczenie obu „piatyletek” powoduje coraz bardziej krytyczny stosunek kierowników przemysłu sowieckiego do systemu podziału przedsiębiorstw przemysłowych pomiędzy różnymi komisariatami.

Organ komisariatu lekkiego przemysłu „Logkaja Industria” wystąpił z projektem reformy w dziedzinie produkcji szkła, którego wciąż w Sowietach brakuje. Obecnie szkło jest produkowane w 92 hutach, podzielonych pomiędzy 6 komisariatów. Żaden z nich nie wyrabia wszystkich gatunków i wszystkich przedmiotów.

Jedna z hut produkuje filiżanki i szklanki, lecz nie wyrabia spodeczków. Inne znów specjalizowały się wyłącznie w wyrobie szkieł do lamp. W rezultacie, up. z Kaukazu woża

szkło na Ukrainę, z Ukrainy na Kaukaz, z Charkowa do Moskwy, z Moskwy, — do Kijowa itd.

Projekt reformy przewiduje skupienie wszystkich hut pod kompetencją komisariatów lekkiego przemysłu poszczególnych republik oraz stworzenie wspólnej centrali, która by kierowała sprzedażą szkła na całym terytorium ZSRR. Głównym celem reformy jest obciążenie kolei, które nie dała sobie rady z planem przewozów.

SZKOCI

Brown ożenił się z córką Szkota.
— No — informuje się jego przyjaciół — dostałeś sporo prezentów?
— Owszem, dużo srebra.
— A co ofiarował teść?
— Pudełko pasty do czyszczenia srebra!

**ZMYWACZ
MLECZKO
KREM
PUDER**



Juventa
TO OSTATNI WYRAZ
NOWOCZESNEJ KOSMETYKI
ZAPEWNIĄC POKOJ
MŁODOŚĆ, POWODZENIE
PARF. d'ORIENT
S.A. WARSZAWA
9 209

Na ringach boiskach i torach



Dziś Irlandia—Polska Program sportowy na niedzielę

Program niedzielnych imprez przedstawi się następująco:

W WARSZAWIE:

Na Stadionie Wojska Polskiego o godz. 17.30 międzypaństwowy mecz piłkarski Polska — Irlandia. W przedmeczowym walczym będzie z reprezentacją juniorów Wilna.

Na stadionie hippicznym w Łazienkach o godz. 9 próba w skokach wszechstronnego konia wierzchowca. O godz. 15 konkurs im. rtm. Zandbanga.

Na korcie tenisowym Legii o godz. 10.30 finał o mistrzostwo wojska w boksie pomiędzy WKS Flota z Gdyni i WKS Poznań.

W parku im. Paderewskiego o g. 10 konkurs elegancji i piękności samochodów i motocykli.

W parku Paderewskiego o g. 10 mistrzostwa lekkoatletyczne klasy C i juniorów okręgu warszawskiego.

W Jacht Klubie Polski o g. 12 otwarcie sezonu i podniesienie bandery.

W Domu Akademickim zakończenie turnieju tenisowego o mistrzostwa Fundacji Domów Akademickich.

Poza tym odbędzie się w stolicy „Święto motocyklowe”. Program przewiduje mszę polową na placu J. Piłsudskiego o g. 10.10, złożenie wieńca na grobie Niezn. Żoł. o g. 11, złożenie hołdu Prezydentowi RP o g. 11.30, złożenie wieńca w Belwederze o g. 12.15, złożenie hołdu marszałkowi Rydzowi Śmigłemu o g. 12.30, defiladę motocyklistów na pl. Na Rozdrożu o g. 13, wreszcie o g. 15 wielki wyścig na zamkniętym obwodzie al. Niepodległości między ul. Rakowiecką a Topolową.

Na Paluchu start do wyścigów kolar

skich PZL na 150 i 75 km.

W Pruszkowie marsz im. marszałka Piłsudskiego.

NA PROWINCJI:

W Łodzi wielkie eliminacyjne zawody lekkoatletyczne przed meczem z Francją.

W Lublinie mecz piłkarski Lublin — Lwów o puchar Polski.

W Krakowie mecz piłkarski pomiędzy nieoficjalną reprezentacją Belgii (Czerwone Diabły) a reprezentacją Krakowa.

W Sosnowcu mecz Łódź — Zagłębie o puchar Polski.

W Poznaniu mecz piłkarski Poznań — Wrocław i ogólnopolski wyścig kolarski na przełaj.

W Bydgoszczy mecz Pomorze — Poznań o puchar Polski.

W Białymstoku mecz Wilno — Białystok o puchar Polski.

W Brześciu n.B. mecz Warszawa — Polesie o puchar Polski.

W Łucku mecz Wołyń — Stanisławów o puchar Polski.

ZA GRANICĄ:

W Mediolanie mecz tenisowy Polska — Włochy o puchar Davisa.

W Helsinkach mistrzostwa Finlandii z udziałem polskich tenisistów Siodłowy i Spychały.

W Berlinie mecz tenisowy o puchar Davisa Niemcy — Norwegia.

W Zagrzebiu mecz tenisowy Anglia — Jugosławia.

W Marsylii mecz tenisowy Francja — Monaco.

W Sztokholmie mecz tenisowy Szwajcaria — Szwecja.

W Amsterdamie mecz piłkarski Szkocja — Holandia.

W Zurichu mecz piłkarski Anglia — Szwajcaria.

W Genewie mecz piłkarski Włochy — Jugosławia.

W Stuttgarcie mecz piłkarski pomiędzy reprezentacją Niemiec i drużyną angielską Aston Villa.

W Piszczanach mistrzostwa świata w szermierce.

W Mediolanie mecz piłkarski Mediolan — Frankfurt.

Racing Club Strassbourg Piłkarze francuscy na Śląsku

Śląski Okręgowy Związek Piłki Nożnej zakontraktował znaną francuską drużynę Racing Club Strassbourg na dwa mecze w dniach 28 i 29 maja rb. w Katowicach i Wielkich Hajdukach, przy czym przeciwnikiem drużyny francuskiej będzie reprezentacja Śląska, która w obydwu meczach wystąpi w odmiennych składach.

Drużyna francuska należy do czołowych drużyn swego kraju i przez dwa lata zajmowała drugie miejsce w Lidze francuskiej za FC Sochaux. W r.

1937 w rozgrywkach o puchar Francji Racing Club został pokonany dopiero w finale przez Sochaux 1:2. W roku bieżącym Racing pokonał Slawie z Pragi 3:1 oraz w Pradze reprezentację Czechosłowacji 4:1.

Na czoło tego zespołu wybijają się: sr. pomocy Hummerberger, dawny gracz Admiry z Wiednia, kier. ataku Rohr, kilkakrotny reprezentant Rzeszy niem., inernational hiszpański Cifuentes oraz reprezentanci Francji: Keller, Heiserer i Laurent.

XI Międzynarodowe Zawody Konne 5 ekip zagranicznych i 88 jeźdźców polskich startuje na stadionie Łazienkowskim

W dniu 26 maja rb. rozpoczyna się w Warszawie na stadionie Łazienkowskim XI Międzynarodowe Zawody Konne.

Do zawodów tych zostało zgłoszone 5 ekip zagranicznych, a mianowicie: Turcja, Belgia, Francja, Niemcy i Rumunia oraz 88 jeźdźców polskich wojskowych i cywilnych.

Drużyny zagraniczne posiadają łącznie 26 jeźdźców i 67 koni.

Najbardziej „egzotyczną” w naszych warunkach jest ekipa turecka, która poraz pierwszy przybywa do Polski wprost z Rzymu, gdzie odniosła wiele sukcesów. Zespół ten jest dość silny i może zgotować nam dużo niespodzianek. Szefem ekipy jest płk. Cevelt Bilgisin.

Ekipa belgijska będzie również po raz pierwszy brać udział w zawodach konnych organizowanych w Polsce. W skład jej wchodzi ludzie, którzy pomimo motoryzacji armii belgijskiej wyłącznie poświęcili się jeździe konnej. Kierownictwo ekipy składającej się z 5 jeźdźców i 8 koni spoczywa w rękach znanego asa hipiki mjr. B. de Brabandere.

Francuzi, których już oglądaliśmy, przybywają również w liczbie 5 jeźdźców i 12 koni. — Prowadzi ich jeden z najlepszych jeźdźców świata kpt. Bizard.

Starzy znajomi — Niemcy — stają do zawodów w najsilniejszym swym składzie pod wodztwem rtm. H. Momma.

Wśród koni niemieckich oprócz widzianych już w Warszawie jest kilka zupełnie nowych.

Rumuńska ekipa przybywa w składzie 4 oficerów i jednego jeźdźcy cywilnego, przewożąc ze sobą 14 koni. Prowadzi ich szef misji płk. G. Vulturescu.

Widzimy więc, że nadchodzące konkursy hipiczne dostarczą nam nie byle jakich emocji sportowych i wzruszeń estetycznych jakich doznaje się na widok pięknych rasowych koni posłusznych każdemu gestowi swego jeźdźcy.

Nikogo więc, kto kocha konie — te piękne szlachetne zwierzęta, z którymi tak zrosła się polska tradycja nie powinno zabraknąć na stadionie Łazienkowskim w dniu tegorocznych zawodów.

Było to wczoraj

Swir, swir, swir za kominem Epizod z czasów Hurki

Z ludzi dzisiejszego pokolenia, zrodzonego i wychowanego w wolnej, niepodległej Polsce, mało co kto wie o generał - gubernatorze Hurce, jego małżonce, osławionej Marii Andrejewnie i jej „wyczynach”, oraz o przepodłej kamaryli, która otaczała tę godną parę. A na czele tego miłego zespołu stał Aleksander, syn Leona Apuchtin, zaarty polakożerca i rusyfiktor. Szukowała ta socjeta zgubę Polaków i wszystkiego co polskie. Nie przeżyli jednak Polski.

Dziś właśnie, gdy zasiadł do biurka, przyszło mi na myśl drobne, a jakże charakterystyczne zdarzenie z mazurem, co nosi nazwę „Swir, swir za kominem” i z przyspiewką do niego. Przypomnienie o tym drobnym, lecz głośnym za Hurki incydencie, może będzie na czasie, bo przecież fox-trotty, oraz mdle o lubieżno - sentymentalnej muzyce tanga, przeniesione pod nasze niebo z knajp podmiejskich stolicy Argentyny, i inne tańce „nowoczesne”, biorą w łeb, a nasz swojski, narodowy mazur, odzyskuje swe nie przedawnione prawa: zaczynają go tańczyć i na zabawach prywatnych i na balach publicznych. Młodzież uczy się pełnego życia i werwy — narodowego mazura...

Znow stał się modny „Swir, swir za kominem”, a ten i ów nuci sobie przyspiewkę do niego, nie rozumiejąc jej treści:

„Swir, swir za kominem,
Siedzi Hurko ze swym synem,

A Hurkowa ze swą córką,
Podglądają jedną dziurkę...”
Skąd się wzięła ta przyspiewka o powyższej treści i formie, nie wiem. Brzmiała ona w rzeczywistości inaczej, a powstała w okolicznościach niezwykłych.

W roku 1883 na stanowisko generał - gubernatora warszawskiego i głównodowodzącego wojskami warszawskiego okręgu wojennego, zamianowano „bohatera” wojny tureckiej — Hurkę.

Wysokiego wzrostu, o siwych faworytach, nie robił bynajmniej wrażenia srogiego siewpaca, jakim stał się istotnie... O jego żonie wiadomo tylko tyle, że jest córką arystokratki rosyjskiej, pochodzenia francuskiego, bardzo poczytywanej, znacznej i najlepszych zasad osoby, hr. Salias. Okazało się, że przy wszystkich swych cnotach, nie potrafiła ona, czy też nie mogła, wpoić swych zasad i przekonań córce, brzydkiej, złej, a nade wszystko złośliwej...

Nieustraszonego wojaka, gen. Hurko, był człowiekiem, w gruncie rzeczy, bez charakteru.

Znajdował się on pod pełnym wpływem swej małżonki, która ujęła rządy Królestwa Polskiego w swe ręce i przez lat jedenaście, pod egidą męża sprawowała władzę przy pomocy Apuchtina, kuratora okręgu naukowego, oraz przy współudziale niejakiego Jankulio, prezesa komitetu cenzury, chytrego i przewrotnego Greka z Odessy, o którym mówiono,

że był bardzo bliskim serca pani generał - gubernatorowej. Baba była w latach, zła i brzydka, jak noc listopadowa. Czego jednak nie był w stanie zrobić dla kariery czynownik rosyjski...

Dość, że takie wieści o p. Hurkowej i p. Jankulio gęsto po Warszawie chodziły...

Na dyrektora kancelarii, to jest pierwszą po sobie osobę w dziale cywilnego zarządu kraju, wybrał sobie Hurko niejakiego Kornilowa, indywidualum tepe, ograniczone, a przy tym łapownika, usuniętego z innego wysokiego stanowiska za nadużycia.

Ładna więc była i dobrana, a zgrana ze sobą, kompanijka.

Z Petersburga od władz naczelnych, a z Moskwy - matuszką, od tamtejszych wpływowych pismaków, szły dyrektywy rusyfikowania Polski à outrance. Nie wymagało jednak, aby odbywało się to przez drobne a dokuczliwe szikanery. Hurko z całą bezwzględnością spełniał rozkazy władz wyższych: usuwano ostatnich Polaków z urzędów, narzucano kolejnym i bankom język rosyjski, zniesiono bank polski, nakazano dwujęzyczność na sztydach, ażeby nadać miastu na zewnątrz charakter rosyjski.

Życie codzienne stało się pasmem udręczeń...

Mimo to, towarzystwo polskie bawiło się. Karnawały bywały szumne i huczne; zimowe i wiosenne. Trudno.

Modny i ulubiony podówczas „Swir, swir za kominem” rozlegał się wszędzie: na balach publicznych i zabawach prywatnych, w miejscach rozrywek. Przy jego dźwiękach tańczono mazura na Zamku.

Maria Andrejewna w pomysłach szkanowania społeczeństwa

polskiego była niewyczerpana. Społeczeństwo było bezbronne. — Odwzajemnić się tylko mogło pięknym za nadobne — złośliwością.

Pewnego dnia zaczął krążyć wierszyk następujący, jako przyspiewka do „Swir, swir, za kominem”:

„Swir, swir za kominem,
Pije Hurko ze swym synem,
A Hurkowa z Leoniuszem,
Kochają się z... animuszem!”

Leoniusz, który miał być aman-tem Hurkowej, zajmował najwyższe stanowisko w kościele prawosławnym — „archijereja” prawosławnego chełmsko - warszawskiego. Człowiek to był podówczas leniwy, daleki od wszelkiej frywolności i robenia konkurencji p. Jankulio.

Warszawa ówczesna w porównaniu z dzisiejszą, była małym miastem. Wszyscy znali się z sobą. Złośliwy wierszyk oblał szybko całe miasto i tegoż bodaj dnia znalazł się na Zamku. Można sobie wyobrazić, co się tam działo.

Maria Andrejewna pieniała się ze złości. I Hurko nie ukrywał swego oburzenia. I dla swojej satysfakcji, i, żeby uspokoić zdenerwowaną małżonkę, wezwał prezesa cenzury, Jankulio i polecił mu, ażeby najsurowiej zabronić grać w lokalach publicznych „Swir, swir za kominem” i zakazać sprzedaży nut tego utworu. Słowem, „Swir, swir za kominem” skazano na kompletną banicję.

Los jednak, co figle płać lubi, zrzucił inaczej. Trzeba bowiem trafić, że wkrótce po tym incydencie do Spały, czy też Skierniewic, zatrzymał się na dni parę w Warszawie Aleksander III, który, jak fama niesła, o tej awanturze wiedział, bo wierszyk złośliwy dole-

ciał i do Petersburga.

Mimo całej swej animozji w stosunku do Polaków, car był zapalonym... Tańczył mazura z pamięcią, a najulubieńszą muzyką do tego tańca był właśnie „Swir, swir za kominem”, o czym pp. Hurkowie nie wiedzieli. — Dla uczczenia cara urządzono bal na Zamku. Bal udał się świetnie, car zdawał się być w doskonałym usposobieniu.

Gdy według porządku tańców, przyszła kolej na mazura, car skinął na wodzireja, a był nim oficer z arystokracji rosyjskiej i rzekł do niego, podobno ze zjadliwym uśmiechem, który na chwilę zaigrał na jego ustach:

— Mój rotmistrzu, każ grać „Swir, swir za kominem!”

— Słucham, najjaśniejszy panie!

Na lewo zwrot i rotmistrz znalazł się momentalnie przy Lewandowskim, który, jak zwykle, wspinał się do końca.

— Mój mistrzu, rzekł rotmistrz do Lewandowskiego, nie bez uśmiechu również, rznij od ucha „Swir, swir za kominem!”

— Kiedy nie wolno — odparł Lewandowski.

— Graj pan zaraz, najjaśniejszy panie!

— Według rozkazu, panie rotmistrzu.

Po chwili sale zaległy dźwięki ulubionego mazura, a car puścił się w tany i hulał z... animuszem, aż się podłoga sali pod nim uginała...

Konsternacja u pp. Hurków. Bal skończony. Narada. Rezultatem jej polecenie, aby poprzedni rozkaz był zmieniony, co też niezwłocznie p. Jankulio wykonał. Dźwięki ulubionego mazura zaczęły się znów rozlegać wszędzie, nudy zjawiły się w sprzedaży...

Stefan Woyzbun

Przed celownikiem

Nagroda Rulera 12.000 zł dla 3 l. dyst. 1600 mtr

Nagroda im. A. Wotowskiego 10.000 zł dla 4 l. i st., dyst. 2800 mtr.

Nagroda Rulera 12.000 zł dla 3 l. Dystans 1600 mtr.

Nagroda im. A. Wotowskiego 10.000 zł dla 4 l. i st. Dystans 2800 mtr.

Nagroda Rulera rozgrywana jest od 1889 r. Nazwana imieniem krajowego ogiera najwyższej klasy, urodzonego 1884 roku w stadzie hr. Krasieńskiego.

W okresie przed wojennym triumfowały w tej nagrodzie konie tak wielkiej klasy jak: Tambourin, Wrocz, Miecznik, Epinard, Floreal, Demosten i Alarik Victor.

18 rozgrywek lat ostatnich, klasycy tej próby szybkości, wyłonili 5-ciu zdobywców błękitnej wstęgi tj.: Bataglie, Falę III, Beiruta, Wisusa i Mata, oraz tak dobre w swoim roczniku jak: Zbaraż, Pirat, Wagram, Napasć, Kares i Pasjans. Rekord 1,38 1/2 ustanowił w 1936 r. Kares, a wyrównał w r. zeszłym Pasjans.

Najwyraźniejszym dowodem upadku naszej hodowli jest właśnie rozgrywka tej nagrody w ostatnich 2-ach latach. W roku z. współzawodniczyli tylko 2 konie, dzisiaj zaś na starcie uirzymy 3, z których dwa należą do jednego właściciela. Debiutujący w b. sezonie Kancelarz uplasował się w roku z. na czole listy zwycięzcich 2-latków. Startując 4-rotnie zwyciężył 3 razy, wygrywając 63.516 zł. Zdobył nagrodę próbną wskutek złego przyjęcia startu przegrał do Rejwachia w nagrodzie Kruśzyny (Produce 2 l.), na stępnie zwyciężył w Middle P. Plate i w nagr. Fanshawe. Ten pół brat Duca, zdecydowanie górował nad swoimi współzawodnikami, w wieku 2-letnim, nie wydaje na msie jednak, aby utrzymać ten prymat i w r. b. Galopuje on dobrze, jednak nie równo, sądzimy więc że może pokonać go dziś, niewyścigany jeszcze Jeremi, który w wieku 2-letnim startując 4-rotnie w słabszych kompaniach, tyleż razy zwyciężył, a w b. sezonie, debiutując w dobrym stylu, w 1,39 b. łatwo pokonał 5-ciu słabszych współzawodników. Leaderować Jeremiu będzie towarzyszyć stajenny, szybki Delaval.

Nagroda imienia zasłużonego hodowcy i sportmana p. A. Wotowskiego rozgrywana jest od 1907 r. W okresie powojennym triumfowały w tej, pierwszej wiosennej, gonitwie dw. stansowej konie tej wartości jak: der biści — Tilly i Ryś oraz klasowe: Zbaraż, Arlinda, Boruta, Granat, Perzana, 3-krotnie z rzędu Colombo, Krater, Kerry Rock i w r. z. Orestea.

Rekord 2 m. 59 s. ustanowił w 1936 r. Aak. Do czego doprowadza nadmierna eksploatacja tak małej wartości naszego pseudo klasowego materiału końskiego, najlepszym dowodem jest dzisiejszy zapis. O zdobycie tej nagrody ryzykują walczyć tylko 2 konie, z których 5 l. Kares — 2 kg., jeden z lepszych 3-latków swego rocznika, jako 4-latek wskutek defektu biegał mało, a w r. b. startując 2-krotnie, tyleż razy łatwo zwyciężył. Sądzimy więc, że w lepszej formie niż jego współzawodniczka, najsłabsza zeszłoroczna 3-lotka 4-letnia Kitty

Villars +2 kg., która startując w roku z. 8 razy, zwyciężyła 6-krotnie wygrywając 96.200 zł. Kitty Villars w roku z. zdobyła nagrody: Aschabada, im. 14 pułku Ulanów Jazłowieckich, Liry i nagr. W. Warszawską podzieliła z Pasjanssem. Zwyciężała w próbach szybkości i również na dłuższych dystansach.

GONITWA 1. Nagroda 1800 zł. Dystans 1600 mtr.

... Kerry, 4 l. og. M. Bersona, 58 kg. z. Stasiak.

... Pirandello, 5 l. og. S. Lothe, 58 kg. z. Jagodziński.

... Nordström, 4 l. og. T. Szaniawskiego, 58 kg. z. Michalczyk.

... Sirdaropol, 4 l. og. T. Grabowskiej, 58 kg. z. Lipowicz.

... Irata, 4 l. og. A. Mieczkowskiego, 56 kg. z. Pulc.

Kerry łatwo powinien pokonać dobrze galopującego Pirandello i Nordströma, który już niegorzej biegł. Sirdaropol i Irata mają szansę.

GONITWA 2. Nagroda 2200 zł. Dystans 2100 mtr.

... Wisconti, 3 l. og. Fr. Wężyka, 58 kg. z. Jagodziński.

... Mister Braun, 3 l. og. st. Jordan, 58 kg. z. Michalczyk.

... Kaprys II, 3 l. og. A. Mieczkowskiego, 58 kg. z. Pulc.

Sądzimy, że Wisconti przejdzie lepiej i pokona Mister Brauna. Dla Kaprysa II odpowiedniejszy byłby dystans krótszy i tor miękki.

GONITWA 3. Nagroda im. A. Wotowskiego 10.000 zł. Dystans 2800 mtr.

... Kares, 5 l. og. — 2 kg., st. Jordan, 58 kg. z. Michalczyk.

... Kitty Villars, 4 l. kl. +2 kg., M. Bersona, 58 kg. z. Stasiak.

Omówienie wyżej.

GONITWA 4. Nagroda 1600 zł. Dystans 1600 mtr.

... Brezaida, 3 l. kl. st. Lubicz, 56 kg. z. Pasternak.

... O. K., 3 l. kl. L. Bukowieckiego, 56 kg. NN.

... Ommesan, 3 l. kl. st. Nałęcz, 56 kg. z. Gill.

... Rio Rita II, 3 l. kl. K. i S. Endorów, 56 kg. z. Gulyas.

... Rybitwa, 3 l. kl. J. Cichowskiego, 56 kg. z. Jednaszewski.

... Rafa, 3 l. kl. st. Wierzbno, 56 kg. z. Stasiak.

... Gontyna, 3 l. kl. M. Bronikowskiej, 55 kg. J. Balcer.

... Ostroga, 3 l. kl. st. Krasno, 56 kg. z. Balcerzak.

... Turcia, 3 l. kl. J. Gawłowicza, 56 kg. z. Pulc.

Brezaida w pierwszym swoim wyścigu jechana nie była, jeśli ta córka Bafura przejdzie tak dobrze w wyścigu jak galopuje, to powinna łatwo pokonać O. K. i kilkakrotnie wycofywaną Ommesana. Mają też szansę Rio Rita II i Rybitwa. Reszta uczestników wydaje nam się słabszymi.

GONITWA 5. Nagroda Rulera 12.000 zł. Dystans 1600 mtr.

... Jeremi, 3 l. og. st. Wierzbno, 58 kg. z. Stasiak.

... Kancelarz, 3 l. og. st. Łochów, 58 kg. z. Gill.

... Delaval, 3 l. og. st. Wierzbno, 58 kg. z. Michalczyk.

Omówienie wyżej.

GONITWA 6. Nagroda 2200 zł. Dystans 1600 mtr.

... Pommer, 4 l. og. K. i S. Endorów, 58 kg. z. Gulyas.

... Oryginał, 5 l. og. st. Wierzbno, 58 kg. NN.

... Irresistible, 5 l. og. Z. Platowskiej, 58 kg. z. Nicoll.

... Harmattan, 5 l. og. L. Dydyńskiego, 58 kg. z. Michalczyk.

... Katherine Gaunt, 4 l. kl. M. Bersona, 56 kg. z. Stasiak.

... Deville, 4 l. kl. st. Łochów, 56 kg. z. Gill.

... Ragusa, 4 l. kl. Z. Hoffmanowej, 53 kg. z. Pulc.

... Krynicańska, 5 l. kl. st. Michałowo, 56 kg. NN.

... Le Palatin, 5 l. og. A. Tuńskiego, 58 kg. z. Kucharski.

Największe szanse zdaje się ma Pommer. Zwyciężyć też mogą Oryginał, Irresistible i Harmattan. Mniej zaś szansę mają: Katherine Gaunt, Deville, Ragusa (—3 kg.), Krynicańska i Le Palatin. W gonitwie tej decydującą rolę odegra złożenie się wyści gu i lepsza jazda.

GONITWA 7. Nagroda 1400 zł. Dystans 1600 mtr.

... Jolanta, 3 l. kl. st. Konin, 56 kg. z. Kusznieruk.

... Aigokeros, 3 l. og. K. Hańko, 58 kg. z. Klamar.

... Arizona, 3 l. kl. M. Bronikowskiej, 55 kg. J. Balcer.

... Nana II, 3 l. kl. J. Wyszomirskiej, 55 kg. J. Kobiłowicz.

... Donka, 3 l. kl. st. Lubicz, 56 kg. z. Pasternak.

... Fenszek, 3 l. kl. L. Dydyńskiego, 56 kg. z. Michalczyk.

... Katorżnik, 3 l. og. T. Grabowskiej, 58 kg. z. Lipowicz.

... Elmira, 3 l. kl. K. Wodzińskiego, 54 kg. z. Jagodziński.

... Thaiti, 3 l. kl. J. Gawłowicza, 56 kg. z. Pulc.

Jolanta 2-krotnie nieźle przeszła może więc pokonać Aigokerosa i Arizonę. Nana i Donka wydają się słabszymi. Pozostałe biegały wcześniej.

GONITWA 8. Nagroda 1400 zł. Dystans 2200 mtr.

... Night Breeze, 4 l. kl. Brzozowskiej, 56 kg. NN.

... Ignis, 4 l. og. J. Macherskiej, 58 kg. NN.

... Humor, 5 l. og. Wróblewskiej, 59 kg. NN.

... Sessi, 4 l. kl. S. Seweryn, 56 kg. NN.

... Desir, 5 l. og. M. Wasowskiej, 59 kg. NN.

... Wardar, 4 l. og. A. Kukuczko, 58 kg. NN.

... Wandal, 4 l. og. A. Kukuczko, 58 kg. NN.

W słabej tej stawce powinna zwyciężyć Night Breeze. Dobrze przejdzie mogą Ignis, Humor i Sessi. Złe biegały ostatnio Desir, Wardar i Wandal. Dosiadają koni w gonitwie tej chłopcy stajenni, więc trudno dokładnie przewidzieć wynik. Night Breeze 3-cią nagrodą wychodzi z VI grupy.

Straszną przygodą w afrykańskiej dżungli Nosorożec i panna

Panna Jeannette Baudoin, paryżanka z krwi i kości, pomimo dwudziestu wiosen życia nie wydalała się z rodzinnego miasta na dłużej, niż na parę dni, w kierunku Wersalu lub Brie Comte Robert, gdzie miała bliższą rodzinę.

Z prawdziwą więc radością przyjęła zaproszenie wuja, który posiadał plantację kauczuku w samym sercu wschodnio-afrykańskiej puszczy, do spędzenia u niego kilku miesięcy. Najpierw jechała okrętem, potem koleją, potem samochodem, potem dwukolnym wozem zaprzężonym w woły, wreszcie na noszach, dźwiganych przez czterech murzynów dotarła do miejsca przeznaczenia.

Wkrótce żyła się z puszcza tak dalece, że w towarzystwie murzyna odbywała dalekie wycieczki, kończące się zazwyczaj w sąsiedniej fermie, odległej o 10 km.

Pewnego dnia wybrała się tam, aby pożyć z zapasów, których u wuja zabrakło. Sąsiedztwa afrykańskie bowiem, podobnie jak polskie, wspierają się wzajemnie w razach nagłych. Miała strzelbę, którą już nieźle nauczyła się władać i towarzysza murzyna z koszem na zapasy.

Nagle na ścieżce w dżungli przed nimi rozległo się gwałtowne fukanie, po czym ukazał się olbrzymi nosorożec, szarżujący wprost na nich. Murzyn, rzuciwszy koszyk jednym skokiem znalazł się na drzewie. Panna Jeannette nie miała też czasu do stracenia, a jako nowicjusze nie przyszło jej na myśl, że ma z sobą manlichera, nabitego stalowymi kulami dum-dum. —

Chwyciła się rękami gałęzi i wciągnęła na drzewo. Była to bardzo kolczasta paraakacja, na szczęście gruba i mocna. Rozjuszzone zwierzę całą siłą uderzyło w drzewo, które zatrzęsło się gwałtownie, ale nawet nie ugięło. Przy tej sposobności jednak karabin wypadł z ręki pannie Zancie, a nosorożec rozmażył go raciami. Po czym stanął pod drzewem i czekał.

Za każdym ruchem, jaki panna Zanceta uczyniła, zwierzę ponawiało ataki na drzewo z taką olbrzymią siłą, że Zanceta zaczęła się obawiać, czy go napastnik w końcu nie wyrwie. Stała się więc siedzieć jak najciszej, choć ostre kolce dokoła wciskały się w ciało.

Sześć godzin oblegał nosorożec więźniów. Dopiero gdy się ściemniało, obłączeni usłyszeli głosy. To wuj Zancety zaniepokojony jej długą nieobecnością wyszedł na spotkanie. Odpowiedzieli oboje ile sił w płucach.

To tak rozświeciło nosorożca, że przypuścił kilka ataków jeden po drugim do akacji, która obruszana ze wszystkich stron, nie wytrzymała wrzasku i z trzaskiem runęła na ziemię.

W tej chwili padł strzał i zwierzę legło na miejscu. To wuj Zancety położył celnym strzałem napastnika.

Panna Zanceta wyszła z przygody podrapana i nieco potłuczona. Obecnie jest w Paryżu, opowiada chętnie swą przygodę, ale zarzeka się, że nigdy już nie wejdzie na drzewo.

— Wspomnienie byłoby za przykre — mówi.

Za cenę życia rodziny pod katowski topór

W Chinach istnieje prastary zwyczaj, przeciwko któremu nikt nie występuje, usankcjonowany przez tradycję i społeczeństwo. Polega on na tym, że człowiek skazany na śmierć, bez względu na rodzaj przestępstwa, może sobie za z góry określoną sumę kupić zastępcę, który zamiast niego zginie. Takimi zastępcami przeważnie są starzy, albo nieuleczalnie chorzy ludzie nie mający już prawie żadnych szans w życiu, a poza tym biedni i obciążeni liczną rodziną, przymierającą

całą głodem.

Zrozumiałym jest, że nie wszyscy sobie mogą pozwolić na wynajęcie odpowiedniego człowieka, gdyż jest to rzeczą bardzo kosztowną, dlatego też chińskie więzienia są przepelnione, a kaci nie mogą narzekać na bezrobocie, zwłaszcza w czasie wojen domowych.

Istnienie tego zwyczaju było przyczyną wielu tragedii, które znalazły swój oddźwięk w literaturze i sztuce państwa „Złotego Smoka”.

OGŁOSZENIA DROBNE

Nauka i wychowanie

Echo obcojęzyczne — angielsko-polskie, francusko-polskie, niemiecko-polskie — ułatwia praktyczne opanowanie języków (znającym początki). — Numer 60 groszy (sprzedają większe księgarnie). Szczegółowe prospekty bezpłatnie. Warszawa, Waliców 3. — Telefon 613-40. (98)

KROJU szyć, modelowanie, wyucza gruntownie mistrzyni Izby Rzem. Krakowskie 33. (111)

Różne

A. WEGIERSKA firma zamienia zużyta męską garderobę na materiały bielskie. Tel. 509-29. (84)

Gorsetowe pasy najmodniejsze fasony, specjalność tęższe figury, pranie. Wspólna 14 m 9. (101)

KROJE — MODELE sukien, okryć damskich niedoścignione w dokładności tylko znanej siedemdziesięcioletniej wytwórni, przeniesionej z Niecałej 12 na Krakowskie 33. (105)

Mieczarnia „Japonka” wydaje smaczne domowe obiady po 80 gr z 2 dań. Hoża 29. (106)

Nowoczesna Kuchnia Jarosław „ul. Długa 17” — poleca smaczne obiady jarskie, wszelki wybór witamin. Obiad z 3 dań 1 zł. — (109)

OBIADY!!! Chcesz zjeść smaczny obiad, przysądź Piusa XI nr 37 pa-sztecniarnia „Rój”. (107)

Obiady i kolacje smaczne na świeżym maśle wydaje kawiarnia „Zacheta” Hoża 52. (108)

Oryginalna kuchnia jarska poleca na świeżym maśle obiady i kolacje. Krucza 48. (112)

Pracownia obuwia — obstalunki — reperacje A. Pelasa. Poznańska 1. 10% rabatu dla czytelników „Rzplitej”. (104)

Pracownia artystycznego obuwia męskiego i damskiego Cz. Strzaliński. Warszawa, ul. Hoża nr 18. Obstalunki i reperacje. Ceny niskie. — Wykonanie solidne. (103)

Plisowanie, dekatyzowanie, mereżki, okretki, obciążanie guzików — „Helena”. Wspólna 14 m. 37. Telefon 965-69. (100)

Pralnia chemiczna i bielizny, prasowanie garniturów i palt. M. Czernikiewicz. Hoża 62. (99)

ROWER 69 zł japoński. Raty 100 złotych. Kamiński. Karolkowa 62. (114)

STOLARZ były kierownik firmy „Urania” wykonują urządzenie szkolne, sklepowe, meble. Robota solidna. Ceny niskie. Chłodna 15 — 36. (97)

Smaczne i zdrowe obiady gospodarskie pod kierownictwem właścicielki. J. Strupiński, ul. Ciepła 30. (110)

WYKWINTNE obuwie damskie poleca artystyczna pracownia obuwia Ryszarda Migda. Krucza 48 m. 33. (113)

Zakład ślusarski przyjmuje wszelkie roboty w zakresie ślusarstwa wchodzące. Konserwacja domów. Poznańska 18. (102)

Accumulativ dnia

Zwyczajny: Wisconti (2), Kares (3), Night Breeze (8)
Francuski: Brezaida (4), Pommer (6), Jolanta (7), Ignis (8)

Gonitwa	Nazwafaworyt	Na miejscapłatne (Francuski)	Ewentualnyfuk s	Grapodwójna	Najlepiej galopuje	Na tor miękki
1	Kerry	Kerry	Nordström	—	Pirandello	Pirandello
2	Wisconti	—	M. Braun	—	—	Kaprys II
3	Kares	—	—	—	—	Kares
4	Brezaida	O. K.	Ommesan	Brezaida	Brezaida	Ommesan
5	Jeremi	—	—	O. K.	Kancelarz	Jeremi
6	Pommer	Pommer	Harmattan	Pommer Harmattan	Irresistible	Harmattan
7	Jolanta	Jolanta	Arizona	Jolanta Aigo Keros	Aigo Keros	Jolanta
8	Night Breeze	Ignis	Sessi	Night Breeze Ignis	Humor	Humor
9						
10						

Dni berlińskie ze wspomnień wojennych

Wybuch wojny europejskiej zastał mnie w niemieckiej miejscowości kąpielowej nad Bałtykiem, a w końcu sierpnia udało mi się otrzymać pozwolenie wyjazdu do Berlina. Podróż musiałem odłożyć na dni kilka, gdyż właśnie z powodu masowego przewożenia wojsk z zachodniego teatru wojny do Prus Wschodnich wszystkie pociągi w stronę Berlina były wstrzymane.

Już kilka dni po przyjeździe do stolicy Niemiec mogłem na ulicach czytać nadzwyczajne dodatki, donoszące o zwycięstwie pod Tannenbergiem, z szumnym tytułem w nagłówku: „90.000 Rosjan wziętych do niewoli”. Co wieczór w kawiarniach odczytywane były dziennie sprawozdania generała - kwatermistrza o zwycięskim pochodzie armii niemieckich przez Belgię i Francję. Jednego z pierwszych dni września telegram generał-kwatermistrza von Steina kończył się tryumfującymi następującymi słowami: „Die Kavallerie des Generalobersten von Kluck streift vor Paris”. Oczywiście zdanie to spotkało się z nieopisanym entuzjazmem tłumów. Ale już następnego wieczora nie pojawiły się zupełnie depeche wojenne. Dopiero po paru dniach z dzienników włoskich dowiedzieliśmy się o bitwie pod Marną.

W kilka dni po przyjeździe do Berlina zetknąłem się z Wilhelmem Feldmanem, który zjawił się w stolicy Niemiec w charakterze przedstawiciela NKN-u (Naczelny Komitet Narodowy). W programie było pomiędzy innymi utworzenie placówki propagandowej w postaci pisma wydawanego w języku niemieckim. Feldman postanowił niezwłocznie wejść w kontakt z przedstawicielami społeczeństwa polskiego spod zaboru pruskiego, a tutaj oczywiście natrafił od razu na orientację, przeciwną angażowaniu się po stronie państw centralnych. Jedno z takich zebrań porozumiewawczych odbyło się w mieszkaniu bawiacego wówczas w Berlinie mecenasa Adolfa Suligowskiego. Oprócz Feldmana byli tam obecni, o ile pamiętam: Wojciech Korfanty, późniejszy marszałek Trąpczyński i prof. Brückner oraz jeszcze parę osób. Dla wydawania pisma potrzebny był redaktor odpowiedzialny, którym musiał być obywatel niemiecki.

Charakterystycznym dla nastrojów panujących wówczas wśród Polaków berlińskich był fakt, że nikt z osób którym to proponowano, nie chciał się zgodzić na podpisywanie pisma.

Dzięki umiejętnej propagandzie (która jednakże nie może się równać z obecną propagandą hitlerowską w Berlinie) panował niesłychany entuzjazm patriotyczny i wiara w słusność sprawy niemieckiej. Napływ ochotników do wojska (poza normalnymi poborowymi) był tak wielki, że tygodniami czekano na swą kolej w pulku. W oknach sklepów wystawione były do sprzedaży teki, gdzie wklejano codziennie wiadomości z teatru

wojny, jako „wspomnienie z wielkich czasów”.

Wieczorami grono członków kolonii polskiej zbierało się w słynnej wówczas kawiarni „Cafe des Westens” na ulicy Kurfürstendamm. Bywał tam i Korfanty, dzięki któremu miałem sposobność poznania tam Rudolfa Brentschreidta, jednego z przewodców niemieckiej socjaldemokracji. Był to pierwszy Niemiec, który wtedy otwarcie wypowiadał przed nami obawy przed zwycięstwem niemieckim, które zdaniem jego przyniosłoby panowanie króćkowej reakcji.

Sprawa polska na gruncie berlińskim na ogół nie znajdowała wówczas sympatycznych oddźwięków. Akcja Wilhelma Feldmana nie miała w pierwszym okresie wojny łatwych dla siebie warunków. Przejście opinii niemieckiej z dominującego przed wojną nastawienia antypolskiego na stawienie antyrosyjskie bynajmniej jeszcze nie zdołało przesiąknąć do szerokich sfer społeczeństwa niemieckiego. Próby takie, jakie następnie przedsięwziął Feldman, wydając swoje „Polnische Blätter”, lub, jakim było stworzenie z ramienia Naumannowskiej „Mitteleuropä”, Towarzystwo niemiecko-polskie miało tylko przemijający charakter.

W początkach grudnia 1914 r. musiałem jako obywatel rosyjski opuścić Niemcy, nie wydano mi pozwolenia udania się do Krakowa, a tylko przez Szwecję do Rosji.

Dopiero w początkach września r. 1918 zjawiłem się znowu w Berlinie. Przyjechałszy prawie bezpośrednio z Piotrogradu, nie zdawałem sobie sprawy ze zdecydowanej już zupełnej klęski Niemiec. Jaki był wówczas stan umysłów wśród inteligentnej elity niemieckiej — tego przykładem była rozmowa, jaką odbyłem wówczas ze znakomitym prof. Grotjahnem (Grotjann, jeden z twórców nowoczesnej medycyny społecznej i higieny rasy). Uczony ten, umysł niezmiernie rady-

kalny, późniejszy poseł do parlamentu z ramienia niemieckiej socjaldemokracji, był wtedy zupełnie zrezygnowany do przyszłości narodu niemieckiego. Uważał on, że przyszłość we wszystkich dziedzinach należy do narodów słowiańskich, a przede wszystkim do Polaków.

Grotjann zmarł w r. 1932 a w wydanych wkrótce po jego śmierci „Wspomnieniach lekarza socjalisty” znalazło się również zdanie o... „niemożliwej granicy na wschodzie”.

Dr Stefan Kramsztyk

Widoki na... daleką przyszłość Brak fachowców w III-ej Rzeszy zdażył już zarazić Austrię

Brak fachowców, jaki się daje odczuwać od pewnego czasu w Niemczech, przenosi się obecnie na b. Austrię. Początek Rzeszy, dyrekcja w Wiedniu, ogłasza komunikat o przyjmowaniu na służbę techników i mechaników pocztowych do obsługi telegrafu i telefonu. Kandydaci winni mieć ukończoną średnią szkołę techniczną lub przemysłową.

Interesująca jest sprawa poborów i sposób jej przedstawienia w komunikacie. Wobec podaje się, że kandydat po przyjęciu otrzyma 113 marek

niem. miesięcznie, następnie po paru latach praktyki i zdaniu egzaminu praktycznego będzie pobierał 240 marek, a „specjalnie uzdolnieni mogą dojść do stanowiska nadinspektora telegrafu i poczmistrza z pensją okragłą 50 marek niemieckich miesięcznie”.

Widać z tego, że niesamowity rozwój — a raczej rozdzienie — przemysłu niemieckiego natrafia z tej strony na nieoczekiwane trudności, skoro kandydatów zachęca się widokami na tak daleką przyszłość.

„Drang nach der Ukraine” Niemieckie macki otaczają nas od południa i wschodu

Zasiadłszy do pisania artykułu o żądaniach „Unda”, które wyrosły bezpośrednio i jakby w łączności z pretensjami Niemców sudeckich, przypomniałem sobie o ostatnie słowa, jakie słyszałem w październiku 1936 r., żegnając narodową Hiszpanię.

Wspominałem o nich zresztą w książce swojej „Hiszpania w ogniu”.

Kiedy zostaną u nas pokonani komuniści, mówił mi dyktator z „hiszpańskiej Falangi”, Niemcy powinni zaatakować Rosję, zabrać Ukrainę i „Pomerellen mit dem Korridor”, tak potrzebny Rzeszy.

Pohamowałem wtedy zapędy wroga komunizmu, niezbyt znającego geografii, ale dziś, kiedy tyle pojawiło się nowych znaków na niebie i ziemi, warto sobie przypomnieć te słowa, wywołane rzecz prosta propagandą III Rzeszy.

Prawie jednocześnie z tymi słowami dowiedziałem się w Paryżu, o rozmowie, którą miał znajomy

dziennikarz — M. Vakar z ministrem francuskim, usuniętym w tym czasie od czynnej polityki. Zanalizowawszy możliwe kierunki niemieckiej agresji, francuski mąż stanu wysunął przypuszczenie, że ekspansja Niemiec pójdzie w kierunku Ukrainy, droga zaś prowadzić będzie przez Czechosłowację i... południową Polskę.

Na pytanie moje, opowiadał p. Vakar, co może uniemożliwić wojnę, minister odpowiedział:

— „Klucz położenia spoczywa w rękach Anglii... W tym jest tragedia Europy”.

Od czasu tych rozmów, od jesieni 1936 r., wiele się zmieniło. Byliśmy świadkami niepowodzeń komitetu nieinterwencji w Hiszpanii, a ostatnio Europa beczynnie spoglądała na koniec niepodległości Austrii. III Rzesza przesunęła swe wypadowe granice na południe i wschód, rozpoczęła pokojowe penetracje na Węgrzech, zagroziła całości Czechosłowacji, której egzystencja i siła nie jest nam obojętna.

Nie bez znaczenia jest też fakt, jednomyślnego uchwalenia deklaracji „Unda”, na posiedzeniu, które się odbyło we Lwowie, w dn. 7 bm. W politycznej kuchni Berlina od dawna warzą ukraińską sprawę, nie bez zasługi Rosenberga.

Zwykle dobrze poinformowana gazeta „Poslednia Nowosti”, organ Milukowa wydawany w Paryżu, podała parę tygodni temu sensacyjną wiadomość. Podobno Niemcy przygotowują policyjne kadry dla Ukrainy(!?).

Przyszli ukraińscy Schupo, o strożnym Schachta, słowami:

— Teraz została otwarta droga Nibelungów na wschód.

Droga na wschód! Droga do Czarnego Morza i części wschodniej Morza Śródziemnego!

W pierwszej fazie być może pokojowa, ograniczająca się do wpływów na Węgry, do rozsada-

nia Czechosłowacji i kocietowania innych zainteresowanych we wschodniej Europie państw. Dłoby to Niemcom możliwość, bez specjalnych terytorialnych zdobyczy, a tym samym i bez zadrżnięć oraz mobilizacji europejskiej czujności, otoczyć Czechosłowację i przesunąć się — bardziej na wschód, bliżej do rumuńskiej nifty i żytych pół Ukrainy. Nie jest to fantazja, choć od Europy, a w dużej mierze od Polski zależy, aby plany takie stały się mrzonką.

Trzeba uważnie śledzić niemieckie poczynania w Czechosłowacji, trzeba dokładnie obserwować zachowanie się niemieckiej i ukraińskiej mniejszości u nas...

Usypianie czujności, to zbrodnia!

JERZY PRZYWIECZERSKI

Ubezpieczenie pod przymusem Prawo jazdy i polisa

Towarzystwa ubezpieczeniowe w Argentynie nie cieszą się wielkim powodzeniem. W statystykach oficjalnych, przedstawiających stan ubezpieczeniowy w kraju, wykazuje się coraz większy spadek klienteli, wskutek tego trusty kapitalistyczne, zaangażowane w towarzystwach ubezpieczeniowych, w wielu wypadkach nie tylko nie pokrywają wielkich rozchodów, ale ponoszą poważne straty. Stąd przedstawiciele towarzystw ubezpieczeniowych zwrócili się do rządu z prośbą o pomoc.

Rząd argentyński zaopiekował się „pokrzywdzonymi”. W końcu kwietnia ukazało się Rozporządzenie Państwowej Komisji do Koordynacji

Transportów, nakazujące posiadaczom wszystkich wózków w kraju ubezpieczyć zarówno wozy, jak i szoferów. Ubezpieczenie jest przymusowe, gdyż każdy z posiadaczy wozu motorowego musi się wykazać polisą ubezpieczeniową przy wykupywaniu patentu. Inaczej nie otrzyma „prawa jazdy”.

Jeśli chcesz się szybko i łatwo ogolić, kup



(t. 4)

Michał Godlewski

Kawał szlachcica podlaskiego

Humoreska

Aniżmus i fantazja braci szlacheckiej wszędy i w ogóle była znana z dawien dawna. Do naszych czasów dochowały się te wspomnienia, skrzętnie i obojętnie notowane zazwyczaj przez poniekąd dziejopisów, niekiedy w powściągliwej formie lagodnych monitów sędziowskich, gdyż skazywanie, na ogół, braci szlacheckiej, chociażby nawet na grzywny, praktykowane nie było.

Tradycję tę szlachta podlaska bardzo sobie ceni i do dziś pielęgnuje. A więc pierwszy casus obmyślił mąż szerokiej fantazji pan dziedzic na Suchodolu, imię Zygmunt G-s.

Już za młodu, w szkole jeszcze będąc, pan Zygmunt imponował dowcipem i siłą pięści wszystkim napotka-

nym.

Całe szczęście, że pamiętny rok 1920 pozwolił mu nieco się wysumieścić i wybrzyknąć, bo inaczej sam Bóg wie, co by było z nieumiejętnym szlachcicem, potrafiącym np. ze sztucera, majstra pruskiego imieniem Mauzera, we własnym chlewie prosiaka, godnej rasy, z angielszczyków się wywodzącej, ustrzelić.

W tym roku pospolitego ruszenia pan Zygmunt dosiadł zaczęły kobylicy Rózi, uprzednio przypasawszy szablę i zaciągnął się pod granatowe porpore, znaki znakomitej chorągwi partyzanckiej imię pana majora Jaworskiego, słynnego i bojowego, dziś już legendarnego, zagonicyzka.

W potrzebach ożeńnych, czy przy

manierce połowej z pruska zwanej „feldfalszą”, pan Zygmunt zdobył sobie sławę nie lada reballi, tudzież faccjonisty godnego kompanii Zagłoby. O przewagach jego w potrzebach, jak i patrolach tomy by trzeba było spisywać, co nie leży jednak w materii tego opowiadania.

Gdy nadszedł czas zawiesić szablę nad łóżkiem, a lancę zdać do pułkowe go magazynu, pan Zygmunt wrócił do swego majątku, nudząc się tam sielnie, tak jak Aleksander hrabia Fredro po powrocie spod orłów Napoleońskich.

Mając dobre oko i udalą rękę, trudnił się pan Zygmunt na przemian, to malowaniem konterfektów gładkich buziaków szlachcianek, to myślistwem.

Taka to właśnie „myśliwska” wyprawa rozsławiła jego pomysłowość. Pewnego ciepłego dnia listopadowego, z polowania „na pomyka” wracał do dworu pan Zygmunt, dźwigając dwa roste szaraki.

Listopad był wyjątkowo ciepły, jak na polską jesień przystało. Trzeba trafić, że w tym dniu zawiątał do Suchodolu, z pobliskiego miasteczka Moszek Szapiro, bynajmniej nie pożądanym handlowcem i finansistą.

Wiedząc, że młody dziedzic rychło z towów powróci, Moszek usiadł na ganku, stopniowo, pod wpływem nachodzącego go snu, przyjmując postawę leżącą. Wreszcie wyciągnął się i chrapnął, a w tym czasie pan Zygmunt wrócił, ale nie sam, gdyż po drodze spotkał znakomitego strzelcę, również ziemianina, p. Zenona Wachowicza, którego zaprosił do siebie. Z obudzeniem Moszka nikt się nie kwapił. Uczyniono to dopiero po podwieczorku i to w sposób bynajmniej nie banalny.

Jednego z upolowanych zajęcy kazał pan Zygmunt wypatroszyć kucharce, a krwawiące trzewia zaniósł ciachaczem na werandę, gdzie drzemał żydowin. Trzewia te, wraz z gazetą, na której były rozłożone, złożył kro-

tochwilny dzieci na brzuchu śpiącego, po czym zawezwał domowników zwołać ogólnej demokratycznej rozrywki i śmiechu.

Gdy już wszyscy byli zgromadzeni, pan Zygmunt kropnął z lewej łapy naduchem śpiącego, a pan dziedzic Wachowicz uderzył śpiącego kijaszkiem w brzuch. Moszek na wystrzał siadł z przetrachu i oburacz chwycił się za brzuch, a uczuwszy mokre kieszki skierował na nie, wylekcie, do niemożliwości, oczy. Na widok krwawych wnętrzności, w zaspianu uznanych za własne, przerażony Szapiro leknął tylko „aj waj” i zemdlął.

Z docucieniem było następnie sporo kłopotów, ale ile z tego było śmiechu i uznania w okolicy, to trudno obliczyć. Pan Zygmunt, jako najdowcipniejszy sąsiad, jest formalnie rozrywany przez sąsiadów. Stał się ozdobą towarzystwa za humor, no i za nieważanie nici z tradycją dawnych kawałów braci — szlachty podlaskiej.

Atak p. Starzyńskiego na kartel lampowy zginie w uściskach węża biurokracji

Z nieoficjalnej rozmowy dowiedzieliśmy się, że Polskie Radio w sprawie potanienia lamp radiowych" jest w kontakcie z obydwooma zainteresowanymi ministerstwami", że „sprawa ta już nabiera biegu”, że „toczą się pertraktacje”, jednym słowem, że sprawa dostała się już w mordercze spłoty weża biurokratycznego. Obawiamy się, że kartel, który już wielu przeciwników na obie topafki rozkładał, i tym razem da sobie radę zarówno z pełnym temperamentu dyrektorem Starzyńskim, jak i z urzędnikami resortu kultury i oświaty. Po-

Jeden z tych paszportów znalazł się w ręku Birna, który teraz korzystając z niego wracał do Polski. Ponieważ azerzyści paszporty odebrali wszyst-

Slawę swoją zawdzięczają Druskiénki zdrojom mineralnym, dającym wartosciową solankę. Zdroje te występują na różnych głębokościach, a ostatnie wierceńia doprowadziły już do 330 m. w głąb. Woda mineralna wydobywana w Druskiénkach, wykazuje zawartość solanki 5,5 proc., jest słoną i wodą leczniczą. Ponadto nadmieniam, że puszcze i rolegie lasu sosnowe są główną skarbnicą drugich leków bogactwa naturalnego, a zwłaszcza borowiny. Klimat i czystość w swej pierwotności nie są skąpe, piękno naturalne, stanowią ważkie czynniki szybkiego rozwoju zdrowotności. Liczne i nowoczesne urządzenia techniczne i lekarskie oraz rolegie aparatury Zakładu Druskiego, jak i planowo rozbudowany przed kilku laty „Zakład leczniczego stosowania słońca, powietrza i ruchu” — podnośły Druskiénki do rzędu najpoważniejszych ośrodków leczniczych w kraju.

Kąpiele tlenowe, kwasowęglowe, oraz piankowe, dalej elektro- i wodo-lecznictwo jak i słynne kąpiele kaskadowe, przepisane bywają przez lekarzy przy rozmaitych skomplikowanych zaburzeniach

**Kto zgubił czek
na 400 zł**

W administracji naszego pisma złożono
znaleziony na ulicy czek wystawiony na sumę 400 złotych.
Czek jest do odebrania po udowodnieniu

Naupał rada jedyna
Za dwudziestkę kup PINGWINA.

MEBLE

ZA GOTÓWKĘ NA RATY
najkorzystniej nabyć można w firmie
W. KUCHARSKI
Nowy Świat 16 róg Al. 3 Maja
Firma egzystująca od 1908 r. (03)

SALON WIECZNEJ ONDULACJI KAZIMIERY

ŁABĘDŹ „WŁADYSŁAWA” WOLSKA 105
został przeniesiony do Salonu wiecznej
ondulacji na **WOLSKĄ 50**, pod firmą

KAZIMIERA i WŁADYSŁAW CIEPIENIAK

(01)

Dojazd tram. 5, 11, 15, 16, 21. CENA zł. 5.— Tel. 3.49-43

FOTELE KLUBOWE TAPCZANY E. WERNIK Mokotowska
Najnowsze modele (018)



FUTRA i LISY
w wielkim wyborze

J. CYWIŃSKI

W-WA, MONIUSZKA 14
TEL. 232-08 (sklep) (037)

FOTELE Zakład Tapicersko-Meblowy Stefan Taras TAPCZANY
W-wa, Mokotowska 58 (sklep) Telef. 9-52-36 (020)

Emocjonującej lektury na całą noc dostarczy Wam powieść
p. t.

Kobiety nad przepaściami

Książkę tę można otrzymać w każdej większej księgarni, wypożyczalni, bibliotece, albo w kioskach „Ruchu”. (050)

MEBLE
SPÓŁDZIELNIA STOLARZY i TAPICERÓW
„SPÓJNIA MEBLARZY”

WARSZAWA, ul. KRÓLEWSKA 9. TEL. 6.33-30

posiada w dużym wyborze
gotowe komplety na składzie
SYPIALNIE

(041)

STOŁOWE

GABINETY

SALONY

oraz pojedyncze sztuki nowoczesne

WSZELKIE ZAMÓWIENIA WYKONUJEMY TERMINOWO

JEŚLI chcesz mieć piękne i zdrowe zęby czyść tylko szczotką znaną z dobroci
PATENT D-RA ZIELINSKIEGO

Fabryki J. B. KOZAKOW i Syn

(05)

WARSZAWA, OKOLNIK 5a tel. 318-49

TAPCZANY Higieniczne gwarantowane przeróżne modele, duży wybór najtaniej poleca: wytwórnia Piotra Maciaga (b. pracownika Knippenberga) Grójecka 9. (034)

UBIORY gotowe męskie i uczniowskie w wielkim wyborze poleca

Alfred LEIBRANDT

ul. WSPÓLNA 14, TEL. 9.00-47 (firma chrześcijańska)

Czytelnikom „Nowej Rzeczpospolitej” specjalny rabat (022)

ALUMINIOWE **ŁYZKI, ŁYZECZKI, WIDELCE, NOŻE**

KOMPLETY skautowskie i wojskowe (łyżka, nóż i widlec), OKUCIA do drzwi i okien, KLUCZE oraz wszelkie odlewki z aluminium WYRABIA chrześcijańska

Fabryka Wyrobów Aluminiowych
E. KOTLIŃSKI i S-ka
WARSZAWA, FALECKA 13. Tel. 429.3

Palta, Kostiumy, Suknie, Kapelusze ostatnie modele paryskie wiedeńskie poleca firma

KLEMENTYNA KOZŁOWSKA Al. Jerozolimska 37 (obok hotelu Polonia) tel. 9.88.8 (09)

FUTRA-LISY SREBRNE inne wielkim wyborze po cenach przystępnych Firma egz. od 1865 r.

I. SZMIDT W-wa, Krak. Przedm. 12 (wprost kość. św. Krzyża) Tel. 2-75-15 (I piętro)

POLONUS-ZAWISZA-OSTRZA do GOLENIA w firmach chrześcijańskich (011)

FIRANKI KOŁDRY - NARZUTY - PLEDY - KOCE - SERWETY
materiały dekoracyjne i na zastawy, nadeszły koce „angora” i pledy angielskie najtaniej
T. GREMBLIŃSKI, Warszawa, Kredytowa 16. Dostawy dla Pensjonatów, Hoteli, Instytucji i t.

MEBLE najtaniej można nabyć we własnej wytwórni
St. WYCZOLKOWSKI na składzie
Nowy Świat 45 tel. 693-06, warsztat Leszno 101 m 5 (019)

KSIĄŻKI ZA BEZCEN

DRUGI katalog książek po cenach znizowanych: „Wiosna 1938” wysyła darmo **DOM KSIĄŻKI POLSKIEJ**, Warszawa, Plac 3 Krzyży 8 (drugie podwórze). Sprzedaż na miejscu i w księgarniach (028)

OGŁOSZENIA DROBNE

Nauka i wychowanie

Filmowo-Sceniczna szkoła Hanny Ossorji. Próbnym miastem! Wyszukiwanie talentów! Poznawsza 14-8. (93)

MATKOM ODPOCZYNEK!

Gdy zapiszą swoje dzieci od lat 4-cho, na parogodzinne spacerki. Opieka kulturalna — wzorowa. Poznawsza 14-8. (93)

Posady i prace

(Poszukiwane)

MUZYK pianista niewidomy prosi o pomoc lub o pracę. Ul. Wolska 177 m. 17. B. Kwiatkowski. (92)

Lokale

DRUSKIENIKI Cieczota 16 blisko zakładu zdrojowego do wynajęcia mieszkania umeblowane jedno- kilkupokojowe w dużym ogrodzie. (96)

Kupno i sprzedaż

WAPNO lasowane, Cement, Gips, Szamoty, Płyty piekarskie, Ramsay, Tynki szlachetne, Grysiak, Papa, Smoła, Izolacje przeciwwilgociowe: Mellitol, Gumater, Gumakut, Piasek, Głina, Glazura ogniotrwała, żmłoodporna, różnokolorowa, dowolnych wymiarów, szklista lub matowa na okładziny zewnętrzne — wewnętrzne — dostarczają inżynierowie JAN-STANISŁAW PEDZICH, Warszawa, Jerozolimska 113, tel. 605-97. — (86)

A) Kupno - Sprzedaż starej garderoby męskiej i damskiej, zamiana na wykwintne materiały bielskie. Kupujemy kwity lombardowe i futra. Jerozolimska 27. podwórze — sklep 73. Tel. 7.23-75. (62)

BIEL izne własnego wyroby poleca znana wytwórnia „Corda” wł. J. Z. Wężyk. Tamka 36, telefon 6.63-48. (85)

Lornetki przyrządzone wyścigowe. Fotograficzne aparaty. — Kupno - sprzedaż. Zamiana. Fajgenbaum. Świe tokrzyńska 30. Tel. 654-72. (83)

Wiosna! Wiosna!

Wiosna to era w życiu przyrody. Po długim śnie zimowym budzi się świat na nowo do życia. Oto już soczysta zieleń pokrywa łąki, zielenią się drzewa a radosny śpiew ptasząt dzwoni w powietrzu. A więc gdy już nadeszła ta nowa

ŁOZKA i meble metalowe, meble leżarskie, wózki dziecięce, piece niklowane niegasnące systemu amerykańskiego sprzedaje detalnie po cenach hurtowych fabryka J. Neufeld. Brukowa 4. tel. 10-14-66. (75)

MASZYNY SINGERA od 3 zł tygodniowo. Chłodna 42 — 13. Pańska 40 — 22. Dzwonić: 6.79-17 (58)

MASZYNY do szycia „Kasprzyckiego” znane ze swej dobroci od lat 58. Gotówka — Ratami — Tanio — (skład fabryczny). Warszawa, Marszałkowska 158, róg Królewskiej. (47)

PŁYTY 0,30, najnowsze 1,25. Zamiana za 6 nowa. Patefony najtaniej. Placówka chrześcijańska, Marszałkowska 79. (94)

PORTRET Adama Mickiewicza, jedyny autentyczny H. Rodakowskiego — do sprzedania znawcom. Tel. 325-10. (95)

RADIO - ODBIORNIKI, Philips, Kosmos, Telefunken, Echo i inne bez zaliczek od 10 zł miesięcznie. Chłodna 42 — 13. Pańska 40 — 22. — Dzwonić: 6.79-17. (59)

Rowery Kamińskiego, Zawadzkiego, Ormonde o częściach angielskich. Ceny niskie. Dogodne spłaty. Na zadanie cenniki bezpłatnie. Radio SONOR, Marszałkowska 116 róg Złotej (wejście od Złotej). (88)

WYTWÓRNIA tapicersko - stolarska Z. GILEWSKI, ul. Senatorska 26. Poleca meble stolarsko - tapicerskie własnego wyrobu, gotowe i na zamówienie. Tel. 2.63-06. (65)

ZAMIANA (kupno) zużytej garderoby na materiały bielskie „Alwa” Nowy Świat 62. sklep w podwórzu: telefon 3.26-97. (56)

Różne

SZYBKA NAPRAWA światła, wykonanie dzwonek, motorów i radio-anten. A. SIUDEK, Mokotowska 73, tel. 947-62. Wykonanie solidne i tanio. — (czynne dzień i noc święta). (72)

A. A. TAPCZANY, otomany, fotel, le. łóżka, kozetka 10 mies Chmielna 44. (76)

MEZCZYŹNI! Sto procent sił uzyska każdy, stosując mój wynalazek: Aparat „X” — Bliższe szczegóły: P. Ponarski. Warecka 10—18. (61)

Chorzy!

Ciągle nam coś dolega. Jak nie katar żołądka, to katar kiszki, jak nie wątrobę, to kamienie żółciowe, albo serce, nerwy, bezsenność, bóle głowy, krzyża, cierpienia kobiece, wszelkie inne dolegliwości. I po co nam tak dłużej się męczyć? Jeżeli wam lekarstwa nie pomagają. Wystarczy tylko zgłosić do mnie, a bóle, cierpienia natychmiast bez lekarstw ustąpią. Rudziński, Nowy Świat 60, mieszkanie 2. Godziny: 10—2 i 4—7.



EGZEME liszaje, zmarszczki, piegi, plamy, oparzenia, szorstkość, czerwoność, swędzenie skóry, usuwa bezwzględnie działający wszechstronnie „Krem regeneracyjny”. Laboratorium: Magister Grabowski, Warszawa, al. 3 Maja 2, tel. 2-16-72. Tuba zł. 1,50, 3.—. Zadać: Apteki, Drogerie. Gdzie nie ma, wysyłamy po nadesłaniu zł. 3.— franco, lub za pobraniem zł. 3,50. (64)

Piegi w tym roku nie są modne

Tatuo je usunie

KREM

HOFFEROSA

Celem bezpłatnego wypróbowania tego idealnego kremu na piegi — Laboratorium Kozłowskiego przeznaczyło 10 tysięcy próbników do bezpłatnego rozdania naszym Czytelnikom. Prosimy wyciąć poniższy kupon i przesać do Laboratorium Kozłowskiego (Warszawa, Poznańska 17, oddz. NR.), załączając 50 gr. znaczka pocztowego na koszt opakowania i przesyłki.

KUPON NA BEZPŁATNĄ PRÓBĘ KREMU HOFFEROSA

Imię i nazwisko _____

Adres zamawiającego _____

(Wyciąć i załączyć 50 gr. znaczka poczt. na koszt opakowania i przesyłki).

Adresować: Lab. A. KOZŁOWSKI, Warszawa, Poznańska 17, oddz. NR. (063)

Użytajcie
Nowa Rzeczpospolita

Rowery radioodbiorniki, Gramofony, Wózki, Wyścigarki, Płytki czterdziest. r. „TECHNOMAR” ZIELNA 31 (014)

„GRAND HOTEL” Warszawa, Chmielna 5 przy Nowym Świecie Tel. 5.47-40 Pokoje od zł. 3.50 (013)

Pełna tabela loterii

13-ty dzień ciągnięcia IV-ej klasy — 41 loterii

I i II ciągnięcie GŁÓWNE WYGRANE

Stała dzienna wygrana zł 5.000 na nr 157057
Zł 15.000 na nr: 47875 99860
Zł 10.000 na nr: 16133 60831 69570
106609 119626
Zł 5.000 na nr: 43926 131309 151333
Zł 2.000 na nr: 9532 14705 15567 19836
68034 109635 112483 115706 126366
128068 134542 154428 154826
Zł 1.000 na nr: 1375 2622 11551
18205 32914 41443 46450 60570 66405
67768 81305 96425 97096 105578 108738
111859 113679 115821 117994 121572
133663 137027 141241 142692 147376
149767 152136

Wygrane po 250 zł.

3 454 547 659 839 1085 297 350 409
40 668 791 5 952 2039 144 77 294 307
640 4 889 999 3018 34 88 190 370 9
412 822 4241 51 86 868 975 5017 173
4 252 488 600 889 6224 9 81 362 555
634 6 732 7063 6 71 8 94 117 92 277
321 72 547 96 775 86 905 73 8048 63
122 6 45 76 338 91 612 19 735 96 905
28 34 78 81 9029 201 721 37 858 991
10059 138 69 92 360 402 74 544 94
11212 61 80 97 555 786 872 913 12060
86 378 430 579 614 760 7 67 34 14152
206 325 73 422 71 843 78 15047 66 71
168 261 318 96 503 6 705 57 15113 266
533 622 82 98 758 807 25 66 948 17041
51 9 152 89 405 8 511 788 948 18035
81 2055 80 382 505 606 765 84 829 912
17 19021 75 149 85 388 523 64 820
982 20024 50 100 93 242 92 541 5 55
752 966 21191 206 11 80 95 304 58 535
692 809 917 22167 71 315 527 682 99
819 546 23018 94 134 57 66 254 303
588 604 93 823 61 95 24009 85 106 218
51 82 317 89 406 638 811 25257 643
759 87 827 956 26394 448 69 514 644
906 27011 64 208 19 74 304 52 72 513
753 936 98 28004 25 76 202 22 52 79
445 72 609 95 735 980 95 29121 53 97
295 308 559 977 30214 43 316 58 456 7
534 831 67 96 960 31002 67 175 202 44
51 312 824 901 20 32054 81 352 93 403
12 564 832 918 33052 70 143 219 52
9 90 438 504 12 612 86 91 716836 72
932 34 34235 620 44 35198 216 30 98
394 483 513 60 15 70 808 25 991 360134
190 242 75 74 488 619 49 844 54938
37128 102 715 986 38158 81 277 358 480
530 691 29 59 725 38 39037 53 89 114
95 316 630 7 57 822 40064 120 52 209
415 412 9 683 986 41022 215 52 73 332
66 44 4 4 585 934 65 42092 444 64
305 24 64 452 548 57 644 782 4 910
43 43203 55 76 9 313 47 666 87 974
44083 130 205 25 31 44 428 45 53
577 606 754 849 910 90 45060 239 45
66 560 684 72 892 930 46185 439 532
8 0689 94 747 916 96 47033 81 487 553
77 676 985 48020 262 340 447 528 622
53 72 721 801 962 66 49170 205 78
305 47 80 414 59 90 506 203 60 5 624
50020 30 287 366 548 635 883 94 936
51029 335 438 84 824 45 9656 521405
247 84 427 74 515 64 78 80 693 710
89 816 92 905 17 53232 402 91 666 754
810 29 49 54157 217 72 302 429 533
41 736 55031 54 87 151 538 720 36 826
56133 83 248 437 97 892 916 18 51 76
57214 506 700 66 878 58073 78 130
229 344 79 470 88 514 777 807 55 947
54 95 59041 438 679 746 975 60065 70
96 124 6 343 446 75 519 58 909 61011
58 606 962 62113 77 342 444 9 56 779
63073 146 214 310 40 83 628 96 731
87 869 98 900 64416 645 707 803 47
960 65177 282 331 64 749 843 919 72

Zakład leczniczy Nałęczów Sp. Akc

Należy korzystać ze zniżki L. P. T. 8-dniowy pobyt ryczałtowo kosztuje 54 zł 50 gr za 8 dni. — 57—77 zł z przejazdem koleją w obie strony (065)

Z Teatru Narodowego

Gęsi i Gaski

Komedia w 5 aktach Michała Bałuckiego. Reżyser Aleksander Zelwerowicz. Dekoracje prof. St. Jarocki

Nikt nie jest prorokiem we własnym kraju. Ludzkie talenty ocenia się prawie zawsze dopiero po śmierci. Prawdy te szczególnie jaskrawo dają się zaobserwować w życiu artystów, a przede wszystkim literatów i dramatów. Tak było i z Michałem Bałuckim, który ostrzeżem swej satyry ponarzął sobie całe olbrzymie odłamy współczesnych po to, ażeby żyć w najlepszych warunkach i w rezultacie tragicznie skończyć na krakowskich Błoniach. Wielka sława przyszła dopiero po

66170 7 298 437 540 71 754 803 8 21
85 987 72 67023 139 54 330 77 697 836
56 68206 41 8 397 455 550 674 796
930 87 69129 37 213 50 735 820 38
70225 306 25 429 543 686 700 16 53
60 831 957 71001 5 141 77 89 211 96 357
468 80 525 69 512 700 47 818 921 83
72010 190 6 267 353 408 49 508 10 31
671 831 79 85 981 73014 35 181 281
9 95 409 581 96 880 979 74265 392
639 792 893 75001 19 80 2 311 92 440
74 518 89 686 9 507 813 95.

76063 107 263 66 95 322 398 425 9
537 40 634 46 917 29 77224 70 382 439
54 610 99 741 63 942 78029 150 81 313
41 42 536 740 869 79091 116 214 303 7
22 413 46 573 695 750 62 850 2 59 918
80019 21 105 9 325 626 34 38 707 78
88 81007 28 38 287 326 41 765 67 826
82060 72 161 81 220 318 62 86 414 15
71 713 32 79 972 83149 30 76 393 96
647 71 74 714 815 29 84162 214 340 404
26 664 682 828 42 85027 94 425 510 787
917 42 83 86106 76 246 443 49 96 559
681 9 812 44 973 87266 355 590 780
88021 34 169 344 92 425 30 517 99
89002 58 426 70 528 49 83 807 12 71
900666 150 306 449 62 440 18 78 503 66
624 962 82 93 91423 68 547 621 37 77
762 79 817 927 92190 281 497 514 62
817 18 72 92 93161 64 655 94147 238
39 72 3 8 323 481 83 577 676 700 855
965 66 95052 69 174 278 320 691 978 93
96187 204 17 23 35 362 79 434 523 633
717 21 18 862 924 34 97000 89 208 329
63 76 426 776 98007 93 142 516 748 85
900 17 99120 212 475 84 504 640 64 775
100033 69 70 322 37 50 446 523 67 611
964 101029 121 208 394 508 84 679 720
814 49 921 29 102121 48 394 508 84
659 720 814 49 904 21 102151 562 612
987 103140 55 206 41 92 409 525 48 616
88 865 87 104019 249 51 391 511 614 6
105104 20 23 316 450 553 57 84 626 42
747 75 95 875 76 908 29 77 91 95 106032
104 17 90 416 77 601 40 6 62 765 765
968 107203 43 422 555 643 782 843 964
78 108140 496 777 930 73 109070 272
359 493 55 723 870 960 110014 76 395
417 46 517 53 65 72 607 24 862 925
111239 61 471 675 97 756 833 40 910
112005 59 200 80 677 674 767 829 39
929 38 86 113139 266 73 78 397 481
608 751 815 114003 156 156 255 384 90
402 39 287 692 717 57 80 88 859 115052
5 71 29 91 319 38 435 983 696 774 901
98 116055 78 252 33 482 651 716 871
117133 55 251 308 58 517 29 97 720 94
819 63 935 118104 284 363 94 496 886
69 917 52 119110 226 80 483 566 618
68 888 915 120003 155 84 312 499 566
687 95 746 815 58 963 121034 169 506
68 89 657 842 956 122057 405 22 517
34 623 700 13 73 952 123075 312 629 84
762 74 81 992 124094 170 94 204 98 321
460 558 816 29 76 937 125220 854 73
126084 188 364 472 563 776 918 127066
96 276 92 489 782 90 844 74 82 128400
509 18 617 27 710 12 820 88 129049 352
421 93 631 776 936 826 976 130120 52
293 408 958 131056 468 603 64 759 824
132100 55 213 21 72 386 489 780 802
49 61 74 914 90 83 143018 134 275 338
71 517 633 76 970 14144 82 93 351 458
90 8 513 74 60 70 681 863 135000 174
497 535 609 782 136067 120 77 266 377
417 81 655 85 780 823 46 90 920 137160
282 87 368 81 92 405 42 96 514 51 879
917 32 138135 179 200 27 464 81 572
626 42 491 844 910 39 139261 89 402 544

PIERWSZA CHRZEŚCJAŃSKA PLACÓWKA

Branży odzieżowej na ul. Miodowej nr 18
KAZIMIERZA SOSNOWSKIEGO

W tych dniach została otworzona pierwsza i jedyna chrześcijańska placówka przy ul. Miodowej, magazyn i pracownia okryć damskich oraz placzyczek dziecięcych.

W maju, jako w pierwszym miesiącu otwarcia magazynu, firma postanowiła urządzić tanią sprzedaż, aby w ten sposób udostępnić szerokim mas-

som społeczeństwa chrześcijańskiego, nabycie dobrego i taniego towaru w tej dzielnicy. A więc wszyscy śpieszmy po zakupy dla żon i dzieci do jedynej chrześcijańskiej firmy na ulicy Miodowej nr 18 do K. Sosnowskiego.

Tej nowej placówce życzymy

Szczęść Boże.

cha wojenna, która bodajże wszystkie podstawy wychowania, kanony sztuki przewróciła do góry nogami, a sztuki Bałuckiego są wiecznym nowem, wiecznie świeże i zawsze znakomite.

I nie tutaj nie szkodzi utworowi lekkie „zatrącanie myszką” naiwności, jak np. rozwiązanie finałowe Gęsi i Gasek. Nie szkodzi także i to, że dzisiaj już typów takich jakie nam pokazano na scenie Teatru Narodowego nie widuje się wcale. Jednak ileż subtelnych analogii, aluzji, ileż satyrycznej, trafnej chociażby przez asocjacje.

Teatr Narodowy wystawiając „Gęsi i Gaski”, sztukę mało w Warszawie znaną, a w każdym razie bardzo już dawno nie graną, poszedł po linii zasadniczej swego repertuaru (tzw. „repertuaru żelaznego”). Może wolelibyśmy zobaczyć na scenie Teatru Naro-

80 94147 323 95021 869 96024 72 304 93
438 831 719 98182 93 209 45 304 94 407
403 891 99179 280 321 15 502 781 913
100174 272 630 748 59 856 10180 715
912 34 102460 807 999 103048 235 439
516 49 56 697 729 104062 121 267 698
811 915 105017 270 630 721 106223 495
107094a 108 327 470 859 908 108053 300
663 660 89 109049 146 278 65 854 92
3 8 110054 111 250 447 909 689 753
111202 16 308 88 459 112091 176 444
584 696 945 80 113109 594 642 64

114041 147 543 795 808 27 986 115125
326 434 525 116156 258 356 860 117035
108 418 118117 93 545 70 796 988 94
119153 463 120129 410 121268 314 28
417 606 820 122328 532 41 123071 177
618 848 916 17 124015 65 235 308 617
706 125261 766 879 927 126014 396 706
127172 528 746 128041 189 551 904
129573 665 717 53 936 130226 67 411 669
785 94 936 131221 90 441 529 624 767
85 882 132256 584 956 133543 975
134519 85 624 135194 200 375 533 68 934
136029 162 272 90 535 75 789 137061
485 530 7 667 844 138143 340 485 514
743 139256 393 614 831 992 140416 597
703 933 95 141062 84 138 365 142421
57 507 953 143004 217 144286 365 682
993 145407 504 74 622 60 99 706 33
146077 267 432 568 91 726 147420 55 858
148192 258 318 563 724 909 149115 389
640 887 919 60 150129 205 453 744 97
837 943 151038 305 58 542 889 937
152 638 80 93 711 960 962 153033 175
203 301 430 874 154120 52 633 804 75
155331 511 49 762 959 156154 94 246
63 389 451 593 628 87 715 859 157497
549 88 770 890 158011 40 474 588 716
55 870 86 913 159743 4

IV-te ciągnięcie

GŁÓWNE WYGRANE

Stała dzienna wygrana zł. 20.000 na Nr. 117039.

Zł. 10.000 na N-ry: 3438 41954.

Zł. 5.000 na N-ry: 17818 41785 59069 145927.

Zł. 2.000 na N-ry: 7833 11585 17272 25428 25453 47265 48340 58232 84936 90518 93948 102876 135533 145622.

Zł. 1.000 na N-ry: 1327 1765 5226 5406 5991 12738 14361 14669 27735 — 32201 32890 33955 34998 40101 48134 48737 65957 72528 72749 77848 78317 82981 98456 103279 105193 108711 114506 116258 119660 123482. 133078 136272 139393 139702 147021 150642 152962 152756 152680 150329 158011 158414.

Wygrane po 250 zł

226 371 608 69 1087 1171 327 765 884
962 2157 320 567 968 3083 316 754 912
4095 219 697 751 862 5137 219 697 751
864 5137 336 453 6808 7058 235 477
557 730 810 8074 208 9 440 59 604 76
9073 109 607 10063 120 340 835 902
1131 79 77 931 1282 99 144 70 550 867
66 13031 194 271 680 804 14151 71
952 87 15018 504 16028 335 607 64
17078 150 604 781 93 54 928 18031 398
495 609 753 865 965 19136 310 615
917 20152 317 23 482 710 862 21069 157
258 486 564 765 794 869 22190 219 49
64 86 459 652 24338 442 84 25000 164
867 26121 581 733 808 27383 581 733
808 27383 29103 32 206 66 362 460 675
868 947 83 30294 542 65 646 709 827
927 31087 124 843 71 34080 415 998
35124 97 236 461 941 83 36405 982 3760.
865 936 38365 589 3968 326 559 62 6
4068 292 304 27 80 586 41099 115 533
50 703 42265 422 49 580 43327 80 95
672 44061 107 276 318 423 631 775
45297 351 770 846 49009 98 278 710 846
968 47130 348 583 947 48201 756 64

49004 49 48 385 87 607 50589 758 80
811 51402 738 56 897 52167 206 64 384
728 922 27 53020 39 35 387 725 54079
164 55168 358 56065 35 466 57194 269
58127 68 237 427 79 59268 713 60023 84
114 208 362 714 27 61052 618 59 960
52168 333 702 874 63244 75 393 320
698 746 64340 585 734 65458 576 725
47 66236 560 621 748 902 37 67100 227
353 79 83 550 54 974 68020 149 748
69044 302 71 624 34 80 642 737 88 914
28 70217 38 310 471 517 71846 72026
269 563 626 73071 175 688 74249 381
776 863 75056 483 732 861 939

76293 319 486 626 821 925 98 77059
288 392 765 906 78441 669 79129 795
877 916 52 61 80092 96 141 47 394
837 81220 500 656 82162 606 83091 169
240 495 524 835 84106 353 587 85081
392 93 540 909 46 86014 72 141 54 433
562 853 910 87220 311 469 80 832 951
88168 201 503 60 664 91 714 89087
194 457 90106 421 613 990 91262 363
591 815 970 92150 203 96 904 93060
129 70 214 407 539 92 688 819 64 904
94057 67 353 671 789 989 95136 334
68 598 722 62 96174 80 452 502 704
812 71 97244 308 81 713 52 80 911
98191 674 99141 431 598 836 100269
333 424 888 101090 111 347 470 724
811 927 102034 145 98 468 103039 325
31 33 304 176 376 523 704 997 105072
153 673 106061 118 427 87 945 107166
515 696 872 108031 43 382 619 109084
124 326 439 75 623 724 110510 521 823
111345 838 57 112106 330 563 681 896
94

Kreda na płocie

Maj
na ławie oskarżonych

Był właśnie maj...

Przepraszam — to może nie ładnie z mojej strony? De mortuis presentibusque nil nisi bene. Cóż jednak mogę na to poradzić? Nic. Był maj i nie było na niego sposobu. A ten sposób był bardzo potrzebny...

Golebie na moim balkonie zachowywały się tak, że musiałem przyjść do następującego wniosku: gołębicą, jako symbol niewinności — to jest jakieś grube nieporozumienie. Ale mniejsza o to — był maj. To jest podobne słowo, które usprawiedliwia. Chociaż — sądy państwowe nie uważają tego za usprawiedliwienie w procesach na przykład — alimentarnych.

Był maj. Człowiek, proszę państwa, tym się różni od zwierzęcia, poza innymi drobnymi szczegółami, że ma zdolność postawić sobie pytanie „dlaczego?”. Tak też było i ze mną, bo niestety, wbrew najlepszym moim chęciom nie jestem gołębiem, ale człowiekiem. Zadałem więc sobie pytanie: „Dlaczego?”.

Jeżeli ja kogoś okradnę, oszukam, zabiję — będę musiał ponieść najdalej idące konsekwencje swego kroku, aż do kary śmierci włącznie, nie omijając tej dość sławnej daniny, jaką ściągają na pewnych wypadkach... komornik na mocy wyroku sądowego.

A tymczasem, proszę państwa, taki maj... On wprawdzie nie zabija. Nie słyszałem o takim wypadku. Wręcz przeciwnie. Gdyby się tak zaczął dopytywać — okazałoby się, że niejeden z nas swoje przyjdzie na świat zawdzięcza przede wszystkim temu, że kiedyś tam w roku tysiąc osiemset mniej — był maj.

Ale co z tego? Konsekwencje tego, że był maj — poniósł kto inny. Nie on — główny sprawca, nie on winowajca, ponad wszelką wątpliwość występny, ale ten ktoś, co uległ urokowi słowiczego śpiewu, księżycowej nocy i ciepłych podmuchów zefiru, idącego od łuk, pól i lasów. Poetyczne? Prawda? Tylko psia krew płacić — to kto? W każdym razie nie on.

I tu kryje się grube łajdactwo. Winien jest maj, winien jest słowik, winien jest księżyc, ale płacić kto inny.

Przepraszam. Trzeba z tym raz skończyć. Umówmy się raz, że my biedne ofiary maja, nie będziemy ponosić konsekwencji!

— To był maj, wysoki panie sędzio... — powie raz któryś z nas, a wysoki sąd pokiwa głową i napisze:

„Sąd nie dał wiary wyjaśnieniom powódki i uznając ograniczoną chwilowo poczytalność pozwanego za najzupełniej usprawiedliwioną (rzecz działa się w maju) — postanowił zwolnić go od winy i kary, a koszty procesu zapisać na skarb państwa. Powódce sąd radzi udać się do samego maja i na nim dochodzić swych pretensji...”

Czy wiecie państwo, jak wtedy cudnie będzie świat wyglądał? Jak jedna długa niktąd nie splagiowana bajka!

I wtedy ja, niżej podpisany, skromny wasz obrońca, będę mógł bez obrzydzenia patrzeć na to, co wyrabiają gołębie na moim balkonie i będę mógł nadal uważać gołębicę za symbol niewinności.

MONGOŁ

Dziennikarz w sieci szpiegostwa

Krwawa rana na czole
pretekstem do uwolnienia

VIII.

Zamarłem w bezruchu, miałyby mną najsprzeczniejsze uczucia: rozpacz i nadziei. Niesamowite przeżycia ostatnich godzin mocno nadwyrężyły moje nerwy. Przed pół godziną śmierć zaglądała mi w oczy, pięć minut temu, ba nawet minucie, czułem się wolny! A teraz znów jakaś niespodzianka... Czułem bicie własnego serca.

Ciężkie drzwi zgrzytnęły, ktoś wszedł i udał się w stronę zejścia. Słychać było kroki po skrzypiących deskach schodów. Poruszyłem się, kobieta — szpieg ujęła mnie za rękę, jej gorący oddech oblał mi twarz.

— Ponpon poszedł sprawdzić, co zrobili z panem — szepnęła mi do ucha.

Po chwili głośna rozmowa dobiegła z piwnicy. Francuz nerwowo rozmawiał z Abisynczykiem, czyniąc mu wymówki, że pozwolił mnie zabrać. Rozmowa stawała się coraz głośniejsza i wyraźniejsza, a wkrótce usłyszeliśmy zbliżające się kroki — obaj wychodzili.

Rozmawiając przeszliśmy koło nas i opuścili rudą, warkot motoru oznajmił odjazd szpiegów. Mimo to jeszcze parę minut staliśmy w bezruchu i ciszy.

— Zdaje się, że odjechali.

— Zobaczymy — odrzekła — i ostrożnie podeszła w stronę sieni. Wiedziałem jak przyłożyła oko do jakiejś szpary czy otworu i dokładnie zlustrowała teren przed rudą.

— Nikogo nie ma. Niech pan się zbliży.

Zrobiłem parę kroków lecz w ciemności potknąłem się o wyszczerbioną cegłę podłogi, głuchy łoskot wstrząsnął pustymi izbami.

— Tego tylko brakowało — zawołała z pasją — niezdara!

Podniosłem się z trudem, roztarłem kolano i dotknąłem czoła, lepka ciecz spływała mi po twarzy. Poczulem słony smak krwi.

Wyjęła latarkę i obrzuciła mnie

snopek światła. Roześmiała się i podała mi lusterko. Wyglądałem jak nieboskie stworzenie. Z rozciętego czoła płynęła krew, barwiąc twarz na czerwono.

— Jak pan wyjdzie na miasto?...

— Wszystko jedno jak, byle przedel, byle dalej stąd! — odpowiedziałem nie grzecznie. — Kolano bolało mnie piekielnie.

— Ma pan rację, wychodźmy.

Otworzyła drzwi i za chwilę znaleźliśmy się na powietrzu.

— Nie oglądać się i nie rozglądać — powiedziała tak energicznie, że zaraz uświadomiłem sobie niewyjaśnioną sytuację. Towarzyszka moja była wprawdzie piękną blondynką, ale zarazem i szpiegiem gotowym na wszystko, jak i reszta szajki.

W milczeniu posuwaliśmy się mrocznymi zaułkami Zatybrza. Po kilkunastu minutach wyszliśmy na większą ulicę, zbliżała się taksówka.

— Wolny?

— Wolny.

— Proszę jechać na Piazza di Spagna.

Samochód ruszył. Kobieta zwróciła się do mnie i powiedziała:

— To rozbite czoło teraz się przyda.



— Ależ te nowoczesne zegary... Kto się na nich wyzna?

— Do czego?

— Do wyjaśnienia mego postępków. Powiem Shawowi, że Abisynczyk rzucając bagnietą rozciął panu czoło wobec tego musiałem pana zwolnić, by uniknąć morderstwa. Shaw nie znoś „sprzątania” świadków.

Skręciliśmy właśnie w Corso Umberto. Zatrzymała szofera.

— Jakby pan spotkał się kiedyś ze Shawem, to proszę pamiętać: czarny zranił pana w czoło. Uratowałam pana w ostatniej chwili od jego zemsty.

— Tak jest.

— A teraz niech pan wraca do domu i jak najprędzej wyjeżdża z Rzymu. Ponpon i Abisynczyk pragną pańskiej śmierci. Jeden z nienawistnych, drugi ze strachu. Mieć się na baczności i uważać. Powodzenia!

Wyciągnęła rękę. Pocałowałem. Delikatna aksamitna ręka, która... doskonale celuje z browninga.

Chwilę patrzyłem za zjeżdżającym autem. Nie skręciło w stronę Piazza di Spadna. Znaczy, powiedziała kłamkę dla zmylenia. Taka łatwa i taka zawsze czujna...

Nie usnąłem do świtu, rozmyślałem nad wszystkim co zaszło i postanowiłem wyjechać z Italii w ogóle. Rano napisałem ekspres do redaktora „Rzeczpospolitej” prosząc o urlop i w kilka dni potem byłem w Warszawie.

Na szczęście dla mnie złożyło się tak pomyślnie, że paryski współpracownik „Rzeczpospolitej”, Korab-Kucharski przeszedł do innego pisma i stanowisko korespondenta w Paryżu było do objęcia. Zgłosiłem swą kandydaturę i wkrótce jechałem do Paryża.

Kiedy na dworcu żegnało mnie serdecznie grono przyjaciół i kolegów, wznosząc młodemu koledze sukcesów na odpowiedzialnej placówce — nie sądziłem — że na bruku paryskim czeka na mnie ten sam szpieg — morderca Ponpon.

CH.
(D. c. n.)



POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

— Mogę wam dostarczyć danych o różnych aferach — krótko odpowiedział Grzdyl.

— Dziękuję za ofertę — uśmiechnął się Janicki — ale skierował ją pan pod fałszywym adresem. Ani nie jestem przedstawicielem żadnej grupy, którą by interesowały wasze afery, ani nikt mnie nie upoważniał do pertraktacji z panem.

— Pan jest ostrożny — z uznaniem stwierdził Grzdyl. — W każdym razie proszę pamiętać, że jestem do dyspozycji, gdybym był potrzebny.

— Hm — chrząknął Janicki, wpatrując się w Grzydla. — Przypuśćmy, że interesuje mnie pańska oferta, przypuśćmy nawet, że pan ma dosyć tych różnych matactw, skądże mogę mieć pewność, że cała ta rozmowa nie jest jakimś podejściem?

— Moje słowo! — stanowczo oświadczył Grzdyl.

— Tak, z pańskiego punktu widzenia to może być bardzo wiele, ale nie stanowi realnej rękojmi — spokojnie mówił Janicki. — Jeżeli pan chce, bym uwierzył panu, to...

— Co? — rzucił Grzdyl, gdy rozmówca urwał w pół zdania, jakby namyślając się.

— Napisze pan zaraz bilecik do pana Żebrowskiego

go z poleceniem wypełnienia czeku na tysiąc pięćset złotych. Dany pan, naturalnie, nie postawi.

— Nie rozumiem co do naszej rozmowy ma Żebrowski i jakieś polecenie pisemne.

— Niech pan nie udaje — odpowiedział Janicki. — Obaj wiemy o co idzie i jeżeli pan wykona to, o czym mówię, będziemy pewni, że uczciwość jeszcze w panu nie zamarła — uratuje pan niewinnego człowieka od kryminału.

— Co za szumne słowa! Uczciwość! Kryminał! — zaśmiał się Grzdyl. — Dodaj pan jeszcze sumienie i poczucie obowiązku, a będzie komplet. Otóż może pan być pewien, że żadnych bilecików pisać nie myślę.

— Zatem rozmowa skończona — oświadczył Janicki, wstając. — Uprzedzam, że powtórzę ją gdzie i kiedy uznam za stosowne.

— Może pan krzyczeć o niej na środku rynku — wzruszył ramionami Grzdyl. — Kto panu czy innym warchołom da wiarę? Na opinii holoty nie zależy mi.

— Milczeć — syknął Janicki.

— Nie z tego tonu, bo potrafię zmusić do pokory.

— Szuja! — huknął Janicki.

XIII.

Żebrowski, pod nieobecność Grzydla urzędujący samodzielnie w jego mieszkaniu, zdziwił się, gdy poczta doręczyła list ekspresowy. Obejrzał czerwona nalepkę, przeczytał parokrotnie adres skreślony kobiecą ręką i namyślał się co robić — otworzyć list i w razie potrzeby powiadomić Grzydla o treści, czy też czekać przyjazdu adresata? Wybrał to drugie, słusznie mniemając, iż to jest jakaś romantyczna historia. Schował list i zabrał się do pracy.

Powoli, systematycznie robił zamknięcie rachunkowe, spodziewał się bowiem powrotu prezesa — starościny, chciał więc pochwalić się przed nią pięk-

nie wykonaną pracą. Po pewnym czasie spostrzegł, że gdzieś tkwi błąd — jakieś źle zapisane kilkadziesiąt złotych upominało się o należne im miejsce.

Żebrowski pewien był, że nie mógł popełnić tak grubego błędu, przypuszczał raczej, że tkwi on w poprzednich zapisach, postanowił więc wykryć niedokładność. Wydobyl z szafy wszystkie rachunki, asygnaty, protokoły i zaczął sprawdzać pozycje po pozycji. Prześledzał kilka godzin napróżno, złożył dowody do segregatorów i postanowił następnego dnia nie iść do spółdzielni i cały czas poświęcić wyszukaniu błędu. Myślał o nim cały wieczór i nawet w nocy śniły mu się kolumny cyfr i wzgórza rachunków, asygnat i czeków, rosnące z niezwykłą szybkością w potworne stosy, zwałające się na głowę i ręce księgującego.

Od samego rana rozłożył się z robotą po wszystkich stołach, zaledwie jednak sprawdził kilkanaście pozycji, przerwał mu pracę sygnał samochodu zatrzymującego się przed domem i w ślad za tym ostrym dzwonek u drzwi. Pośpieszył otworzyć i aż cofnął się ze zdumienia: stała przed nim pani starościna.

— Gdzie jest pan skarbnik? — spytała od drzwi.

— Pan Grzdyl wyjechał na kilka dni, a ja właśnie zajęty jestem porządkowaniem ksiąg — odpowiedział Żebrowski, kłaniając się możliwie nisko.

— Bardzo dobrze. Proszę zabrać książki oraz dowody i zapakować je; zabieram wszystko do siebie.

Żebrowski zbladł i zaczął przedkładać, że to będzie dość trudno ze względu na ilość papierów, że lepiej byłoby, aby pani starościna zechciała tu na miejscu przejrzeć księgi, że jednak nie życzyła sobie siedzieć w biurze Ligi, musiał Żebrowski spełnić jej rozkaz. Spakował jak umiał papierzyska, księgi omotał sznurkami i całe to brzemie zwałił na siedzenie samochodu.

(Dalszy ciąg nastąpi)

PRENUMERATA MIESIĘCZNA — 2 ZŁ
REDAKCJA I ADMINISTRACJA
Warszawa, ul. Zgoda 5
Telefony Redakcji: 3.25-08; 3.25-10; 3.25-11
Do rozmów miedzymiastowych 3.25-09.
Administracja czynna od 9 — 17

Wydawca: s-ka Wyo. Nowa Prawda sp. z o.o.
Redaktor: F. Kwieciński
Sekretarz Redakcji przyjmuje codziennie od godz. 17—18.
Rękopisów niezamówionych Redakcja nie zwraca
Konto PKO Nr 22612. Konto rozrachunkowe Nr. 218.

CENY OGŁOSZEN
Za wiersz milimetryowy lub jego miejsce na stronie tytułowej — zł 1.25; w tekście zł 0.80; za tekstem — zł 0.40; drobne 15 gr za wyraz; praca poszukiwana i zofiarowana — 10 gr za słowo. Drobne — najmniej 10 wyrazów. Nekrologi — 60 gr mm, miejsce zastrzeżone 25% drożej; tabelaryczne i bilanse — 50% drożej. Wyrazy tłustym drukiem liczą się podwójnie. Duże litery — liczą się za słowo. Zagraniczne 50% drożej. Komunikaty (N) — 2 zł za mm. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.